Nr 7. Kraków, dnia 18 lutego 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1238.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Raczkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Armia ludowa dla budowy przyszłości.

Sprawy, poruszone artykułami posła Krężla i JE. Długosza, sięgają głęboką myślą aż do jądra naszych potrzeb najpilniejszych, najbardziej piekących.

Razem lud! Hasło mądre i konieczne na ten straszny czas. Mogliśmy się dowodnie już przekonać, że rozbicie na drobne partye, zwalczające się nawzajem, czyni nas zupełnie bezsilnymi. Nie możemy przeprowadzić żadnego programu jednolitego, bo niema zgody. Każda partya chciałaby rządzić wszystkimi, a ze swego ani piędzi nie ustąpić. Wszyscy to doskonale rozumieli, że przyczyną naszej słabości jest niezgoda, ale nikt nie winił siebie, nie ganił swego uporu i swej zaciekłości, jeno je widział u innych. Powinniśmy dziś już na tyle zmądrzeć, by tej zasadniczej, ciężkiej wady się pozbyć.

Współżycie z innymi ludźmi polega na wzajemnych ustępstwach. Jest to tak, jak na drodze podczas odpustu lub jarmarku. Ktoby chciał nikomu nie ustępować, jeno iść prosto do celu, ten roztrącałby wszędy ludzi, obijałby im boki, deptałby nogi, ale zarazem odbierałby od innych szturchańce, potrącania i deptania, przezcoby się bardzo spóźnił. Jeżeli zaś, dążąc do celu, wymija ostrożnie i uważnie innych, ustępuje im z drogi — dojdzie do celu szybciej i łatwiej, bo będzie od innych tego samego doznawał. Trzeba tę samą metodę zastosować w zamiarach i dążeniach całych stronnictw, lub ich odłamów.

Wierzymy, że wszyscy chcą dobra dla wszystkich, dla całego narodu. Jeno to dobro chcą osiągać różnemi drogami. I o te drogi największe się swary i spory zrywają. Jedni i drudzy się przekonują, argumentują, swarzą, gniewają, besztają. Tymczasem jest to tylko dowód małego wyrobienia, niskiej kultury i braku zmysłu obywatelskiego.

Wielkie prace wymagają zjednoczenia, zcalenia wielu sił, znacznego natężenia energii. Wszelkie drobne, drugorzędne sprawy muszą odpaść. Wszyscy mają myśleć o wspólnym celu i mają pragnąć osiągnięcia go. Do tego prowadzi karność. Karność — jest to posłuch władzy. Wielu służących obecnie w wojsku wróci do dom dobrze rozumiejąc, że bez karności w działaniu niema mowy o zwycięstwie.

Zadania mamy niezmiernie wielkie i trudne. Odbudowa kraju, wyodrębnienie Galicyi, reforma administracyi, dźwignięcie rolnictwa, ocalenie resztek górniczych skarbów, tworzenie własnego przemysłu, handlu, reforma szkolnictwa, gminy i t. d. Każdy chyba rozumie, że są to prace olbrzymie, zakrojone na szeregi lat. Idzie o to, by każdy zrozumiał, że do wykonania ich trzeba ogromnych sił — ale sił zjednoczonych, nie zaś rozproszonych, rozdartych.

I oto dlatego tak ważnym i na czasie jest artykuł posła Krężla. Razem lud! Lud, najliczniejsza warstwa narodu, ma najwięcej interesu w tem, by wszystkie powyżej przytoczone prace były wykonane — a wykonane jak najlepiej. Wykonać je można jeno zjednoczeniem i karnem działaniem. Zatem do szeregu! Razem do pracy cały lud! Cały polski lud, pod jedną komendą, do jednego celu — dobra wszystkich. Precz partye, frakcye, grupy! Do pracy cały polski lud!

Do przeprowadzenia tych ogromnych zadań trzeba wielu, bardzo wielu rąk fachowych. Kultura, cywilizacya niesie ze sobą podział pracy — specyalizacyę. Nikt nie może umieć wszystkiego. Aby umieć coś dobrze, trzeba się uczyć tej rzeczy właśnie, ale dokładnie, porządnie, fachowo, trzeba się w niej wyspecyalizować. Ponieważ zaś prace społeczne są bardzo różnorodne, trzeba wielu specyalistów. Ale takich, którzy ożywieni jedną myślą, takich, co dążą do jednego celu zgodnie, karnie.

Takich pracowników ma nam dostarczyć lud.

I to doskonale zrozumiał i wyłuszczył poseł Dłu-

gosz. **Trzeba zorganizować tych, co z pod słomianej wyszli strzechy** — dzieci ludu. Ich powołać do szeregu, do pracy, do przodownictwa, do fachowej pracy.

Są wśród inteligentów, z ludu wyszłych, fachowcy pierwszorzędni. Są ludzie wszystkich zawodów. Rozleźli się oni w społeczeństwie, bo nie mieli oparcia o jakąś silną organizacyę. Jedni pracują luzem, inni, widząc rozłacie i swary, woleli ponieść swą pracę tam, gdzie mniej tarcia, sporów i próżnego gadania.

Ale ci ludzie wrócą, gdy ujrzą siłę, **rozum i jedność**. Wrócą i oddadzą swoją wiedzę i doświadczenie i pracę organizacyi ludu i jej programowi, który obejmie całość spraw i ogół prac narodowych.

Musimy odbudować naród z gruzów, ocalić go od śmierci, dać mu życie, i zdrowie, i siłę, i potęgę. To może zrobić **organizacya wszystkich sił ludowych**.

Organizacyę tę trzeba podjąć i przeprowadzić! Poruszyć trzeba ludzi, ogarnąć jak najszersze kręgi ludu wiejskiego i miejskiego, inteligencyę wszystkich zawodów, postawić na nogi milionową armię — nie kłótników i gębaczy, jeno **pracowników, karnych żołnierzy i oficerów**.

W listach, ogłaszanych w „Piaście", widać, że materyał na karne jednostki jest, tak wśród mężczyzn, jak i kobiet. Czas, by się nie oglądać na krzykaczy-agitatorów wszelakiej marki, potentatów wioskowych czy miejskich, jeno **sięgać już po najtęższych ludzi kraju, znanych z charakteru, wiedzy, pracy**.

I wezwać ich do **utworzenia organizacyi tak szerokiej i wszechstronnej**, by mogła podjąć się wszystkich prac, wymienionych powyżej.

Powstaną w ten sposób sekcye, przygotowujące z jednej strony informacye fachowe czytelników pisma, o dzisiejszym stanie spraw polskich, z drugiej przygotowujące drogi i zakres prac, jakie nam wykonać należy. W książkach, broszurach i artykułach, wydawanych pod jedną naczelną myślą przewodnią trzeba **kształcić ogół narodu**, przygotowywać zaufanie do **czystości i prawdziwości dróg, któremi chcemy kroczyć** i osiągać, pragnienie i miłość dla celów, które chcemy zdobyć.

Więc **księża, prawnicy, inżynierowie, rolnicy, nauczyciele, przemysłowcy, kupcy, lekarze twórzmy organizacyę przeczystą w celach i środkach, fachową i prostą i idźmy z nią w lud, jako jego synowie, przewodnicy i przodownicy, nie nad ludem panujący, jeno ludowi — narodowi z całej duszy i serca służący!** Nie dla robienia karyery, ale dla wytworzenia i utrzymania potęgi i siły państwa polskiego.

Benedykt Wygoda z Gródka Jagiellońskiego

Hufiec Śląski w Legionach polskich.

Kiedy w dniu 1 grudnia ub. r. wkroczył do Warszawy 3 i 4 pułk Legionów, wycofanych z frontu do Królestwa, celem organizowania narodowej armii polskiej, wśród przerzedzonych szeregów znajdowała się także garstka tych ochotników, którzy z najdalszego południowo-zachodniego kąta ziem polskich poszli w bój z Moskalem o wolność Polski, o niepodległość Ojczyzny. Byli to Ślązacy.

Hej, dobry Boże, niejednemu legioniście ze Śląska, na widok stolicy, zamku królewskiego, pomników, kościołów i gmachów, zaświeciła łza w oku, a wszystkim biło serce potężnie, jak dzwon. Bo oto w mury stolicy Zygmuntów wkraczali po bohaterskich a zwycięzkich walkach przedstawiciele tej dzielnicy Piastów, która sieciom długich wieków oderwaną była od pnia polskiego... Jeszcze za dalekie czasy potem Kraków był stolicą Polski, później wyrosła Warszawa, przyszły dla Polski czasy największej świetności i najniższego upadku — a Śląsk w życiu polskiem nie brał udziału. Ostatni raz Polacy ze Śląska stanęli ramię przy ramieniu z braćmi pod królem Jagiełłą na polach Grunwaldu. Nie było ich już — poza jednostkami — ani na Dzikich Polach, ani pod Wiedniem w hufcach Sobieskiego, ani pod Kościuszką, ani w powstaniach.

Aż oto, gdy od lat 70 Śląsk zbudził się do życia narodowego, synowie tej dzielnicy zachodniej pomogli rozkuć kajdany niewoli Ojczyzny — ile ich było stać. Śląsk już od dawna czuje się polskim, ale do rodziny polskiej wkupili go naprawdę ofiarą krwi i bohaterstwa oni — legioniści śląscy. Hufiec śląski w Legionach stał się niejako pieczęcią, wyciśniętą na wszystkich aktach pracy narodowej na kresach południowo-zachodnich. Dziś już nikt nie śmie powiedzieć, że Księstwo Cieszyńskie jest czeskie lub niemieckie — jest to **ziemia polska**, tak polska, jak ziemia krakowska, mazowiecka, poznańska!

W sierpniu 1914 r., gdy w Cieszynie organizował się hufiec, śpiewali legioniści: „Z biegiem Wisły pójdziem, śląscy ochotnicy, przez Kraków, Sandomierz — do Polski stolicy". Losy zrządziły inaczej. Droga ich prowadziła przez Węgry, Karpaty, Galicyę wschodnią, Bukowinę, Bessarabię, Wołyń i Litwę, a zeszło na niej 26 miesięcy, a znaczona jest ona wielu krzyżami i mogiłami.

Pół tysiąca ochotników wyruszyło ze Śląska do Legionów polskich i utworzyło własny hufiec w trzecim pułku, podnosząc wszędzie, że kraj swój zapomniany Ojczyźnie bagnetem wracają. A byli to wszystko synowie chłopscy i robotniczy, bo lud na Śląsku pozostał polskim, choć miasta i dwory się poniemczyły lub zczeszczyły.

Legioniści śląscy trzymali się w polu razem z Podhalanami, z nimi razem tworzyli pierwszy batalion w trzecim pułku. Oj, była to wiara na schwał, zalała ona Moskalom sadła za skórę! Pierwszy batalion w 3 pułku nazwany był „batalionem żelaznym", w żelaznej, karpackiej brygadzie. Gdzie trzeba było siły pewnej wysunąć na czoło, dokonać śmiałego przedsięwzięcia, gdzie nieprzyjaciel największe rzucał siły, gdzie trzeba było kryć odwrót, tam rzucano wszędzie Ślązaków i Górali. A oni nigdy nie zawodzili...

Hufcowi śląskiemu przewodził, jako komendant, por. Jan Łysek. Zacna to była dusza i w domu i w polu. Urodził się jako syn biednego górala, chodził do szkół, gdzie się odznaczał wybitnemi zdolnościami, został nauczycielem, ostatnio kierownikiem szkoły Towarzystwa Szkoły Ludowej koło zniemczonego Bielska, gdzie położył wielkie zasługi koło ugruntowania uświadomienia narodowego wśród chłopów i robotników podmiejskich. Był pracownikiem pierwszej miary, wyrastał na wodza ruchu narodowego na kresach. Pisał też książki, a takie piękne i takie głębokie, jak mało kto w Polsce. Ostatnią książką jego byli „Śpiący Rycerze", sztuka na scenę, w której jakoby przeczuł nadchodzące wielkie wypadki.

Ponieważ pochodził z gór, a górale śląscy mają gwarę podobną do podhalańskiej, to też w polu wiele uciechy bywało, gdy zaczął gwarzyć z jakim góralem od Czarnego Dunajca, jeden po śląsku, drugi po podhalańsku. Lubili go wszyscy, rwali się za nim w ogień, bo i dowódcą był znakomitym, zawsze umiał wymiarkować, gdzie nieprzyjacielowi zada największe straty, a swoich uszanuje.

Nie danem było zacnemu wodzowi hufca śląskiego dojść do Warszawy. Padł śmiercią bohaterską pod Polską Górą na Wołyniu w listopadzie 1915 roku, prawie w ten dzień, w którym rok później ogłoszono państwo polskie i usamodzielnienie Galicyi.

U jego boku padło w tej samej bitwie kilkunastu innych Ślązaków, między nimi Martynek, syn nauczyciela, który w niemieckich wychował się szkołach, a mimo to, ledwo gimnazyum niemieckie skończył, natychmiast zaciągnął się do Legionów.

Przedtem w Bessarabii zginął Farny, również syn nauczyciela, wychowanek gimnazyum polskiego w Cieszynie, młodzieniec o pięknej duszy i zapalnem sercu.

W Karpatach jeszcze padli między innymi synowie górników: Greń i Nardelli. Ojciec Grenia, studenta, jest znanym działaczem narodowym w zagłębiu węglowem. Nauczyciel Nardelli pochodził z ojca Włocha, a matki Niemki z Czech, a polską, szczerze polską miał duszę. Przykładem swoim pociągnął sporą garstkę górników do Legionów. Opłakiwano go serdecznie w polu i w domu, bo był pierwszym wśród najmłodszych pracowników na kresach.

Mogiły tych bohaterów ziemi śląskiej znaczą i znaczyć będą granicę polską na wschodzie. Z grobów ich oto wstała wolność i niepodległość, z czynów bohaterskich wyrosła na świat cały sprawa polska. Aczkolwiek akty polskie 5 listopada ub. r., które położyły fundament pod przyszłość Królestwa i Galicyi, przemilczały o Śląsku Cieszyńskim, tym polskim kopcu granicznym o 70 klm. od Krakowa, to jednak — wierzymy niezachwianie — krew ich nie została także dla Śląska przelaną naprożno.

Na czynie ich ofiarnym Śląsk kuć będzie swe prawa polskie.

Bełko.

Obrady posłów ludowych.

Klub posłów ludowych odbył dnia 31 stycznia naradę w Krakowie. Przedmiotem obrad była sprawa wyodrębnienia Galicyi i sprawy gospodarcze.

Członkowie subkomitetów, które opracowały projekt konstytucyi i administracyi wyodrębnionej Galicyi pp. Kędzior, Długosz i Lasocki, złożyli sprawozdanie z przebiegu tych prac. Wszystkie działy tej rozległej kwestyi zostały opracowane ostatecznie. Tylko sprawa składu Sejmu i ustroju gminnego ostatecznie załatwioną nie została. Przedstawicielom Klubu ludowego chodziło o zagwarantowanie ludowi praw, jakie mu się z racyi jego liczby i znaczenia w społeczeństwie w przedstawicielstwie politycznem należą. Cały projekt konstytucyi i nowego ustroju Galicyi wejdzie teraz pod obrady pełnej komisyi parlamentarnej Koła polskiego, która się ma zebrać z końcem bieżącego miesiąca. Przed posiedzeniem komisyi parlamentarnej uchwalono zwołać Klub na dwudniowe posiedzenie specyalnie dla przestudyowania projektu wyodrębnienia.

Liczni posłowie skarżyli się na nadużycia w handlu naftą, solą i węglem. Trzech tych najpotrzebniejszych artykułów zupełnie na wsiach brakuje. W Sandeckiem płaci się za litr nafty 3 K 60 hal. Za węgiel płacą w powiecie tarnowskim i brzeskim 10 do 12 koron za metr! Okazuje się, że nie pomagają centrale, bo węgiel i naftę, taksamo, jak cukier, posiadają tylko spekulanci, którzy ludność wyzyskują.

Podniesiono również nowe praktyki przy zasiłkach wojskowych, praktyki, jakich niema w żadnym innym kraju monarchii. Zwrócono się do przewodniczącego krajowej Komisyi zasiłkowej z przedstawieniem jaskrawych wypadków niesłusznej odmowy zasiłku i z prośbą o wydanie odpowiednich poleceń Komisyom zasiłkowym.

Poruszono wreszcie asenterowanie koni w Galicyi, które ma miejsce n. p. w powiecie pil-

zwołania Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Uchwalono zwołać posiedzenie Rady Naczelnej w ciągu najbliższych tygodni, najprędzej z końcem marca, do Tarnowa. Omówiono program obrad i rozdzielono referaty. W ten sposób w czasie wojny zbierze się po raz pierwszy od kongresu tarnowskiego zwierzchnia władza stronnictwa, aby wypowiedzieć swoje zdanie co do polityki stronnictwa i programu na przyszłość.

Wreszcie Klub utworzył komisyę, która ma się zająć ułatwieniem ludności nabywania nafty, mydła, płótna i skór. Komisya ta zebrała się w ubiegłym tygodniu i rozpoczęła starania, aby w tych drobnych, ale ważnych sprawach przyjść ludności z pomocą.

Jeszcze w sprawie zasiłków.

Na ostatniem posiedzeniu Klubu posłów lud. jedną z najważniejszych spraw była narada nad sposobem zaradzenia krzywdom, jakich ludność polska w Galicyi doznaje w sprawach zasiłkowych. Naradę tę w krótkości streszczam.

Dwie są w tej sprawie ogromne bolączki: jedna, to wysokość dziennego zasiłku, druga, sposób przyznawania tego zasiłku.

W Galicyi oznaczono jako dzienny zasiłek kwotę 57 halerzy dla osób ponad 8 lat liczących, a 28 i pół halerza dla dzieci poniżej lat 8. Zasiłek ten, najniższy w całej monarchii austryackiej, ustalony na początku wojny, nie uległ żadnej zmianie, mimo, iż po upływie 30 miesięcy ciężkich bojów, cena artykułów żywności i odzieży, na które zasiłek wychodzi, uległa wielokrotnej podwyżce.

Zażalenia z powodu odmowy zasiłku wnoszone do Trybunału administracyjnego są pożyteczne, ale bolączki nie uleczą, gdyż Trybunał orzeka tylko w jednym przedstawionym mu wypadku, a Komisye zasiłkowe, których orzeczenia nie podlegają rekursowi mogą znów w innym podobnym wypadku orzec po swojemu. Nadto sprawa przed Trybunałem administracyjnym ciągnie się bardzo długo i często „nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje". Dlatego pokrzywdzeni winni przedewszystkiem zwracać się do swych posłów parlamentarnych lub sejmowych i za ich pośrednictwem starać się przekonać Komisyę, że źle orzekła. Komisya zasiłkowa nie jest swojem orzeczeniem na zawsze związana i może odmowę każdego czasu cofnąć.

W wypadkach, w których Komisya pomija ponowne prośby i przedstawienia, nawet ze strony posłów, najwłaściwiej jest udać się do Krajowej Komisyi zasiłkowej.

Miałem sposobność być w Krajowej Komisyi zasiłkowej z całą litanią odmów zupełnie bezpodstawnych i spotkałem się z życzliwością, a co do pewnej Komisyi która zbyt rozrzutnie odmową szafowała, otrzymałem przyrzeczenie, że przewodniczący Krajowej Komisyi pojedzie umyślnie na lustracyę. Tak się też rzeczywiście stało z pożytkiem dla mieszkańców powiatu, jak to miałem sposobność zauważyć, gdyż po lustracyi ilość niesłusznych odmów znacznie zmalała i jest nadzieja, że odmów takich nie będzie.

Ostatniemi czasy wprowadzają Komisye zasiłkowe skreślanie zasiłków dla dzieci, które czternaście lat ukończyły, na tej podstawie że dziecko w tym wieku na swe utrzymanie zarobić musi. Przeciw temu, przeciwnemu prawu zarządzeniu Komisyi zasiłkowych wystąpią posłowie ludowcy z całą siłą, gdyż prawo do zasiłku nie zależy od wieku biorącego zasiłek, lecz od tego, czy powołany do służby wojskowej pracą swoją pozostałą rodzinę w głównej mierze utrzymywał, a to względem dzieci 14-letnich zawsze miało miejsce.

Dr Franciszek Bardel.

W sprawie podwyższenia zasiłków wojskowych.

W roku 1915 poruszyłem kwestyę podwyższenia zasiłku wojskowego dla Galicyi w memoryałach, wniesionych za pośrednictwem prezesa Koła polskiego do właściwych ministerstw, na konferencyi reprezentantów Koła polskiego z przedstawicielami rządu, która się odbyła 1 października 1915 r., dalej na Kole polskiem, które uchwaliło moje wnioski, dotyczące tej sprawy, również i w prasie krajowej. Starania te przyczyniły się może nieco do zmiany praktyki władz przy wymiarze zasiłku, w kwestyi zasadniczej były jednak podówczas bezowocne.

Sprawa zasiłków wojskowych tak się przedstawia: W myśl § 4 ustawy z 28 grudnia 1912 r. Dz. p. p. L. 237 wysokość zasiłku ma się równać wysokości kwaterowego przy kwaterunku przejściowym. Kwaterowe to ustanawia się według § 51 ustawy kwaterunkowej z r. 1879 co roku w kwocie, równającej się przeciętnej cenie 0·42 kilograma mięsa wołowego bez dokładki, płaconej w roku ubiegłym w danym kraju koronnym. Na podstawie tych obliczeń wynosiła wysokość zasiłku według rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z dnia 28 stycznia 1914 r. (dziennik rozporządzeń tego ministerstwa L. 6) na rok 1914 dla osób, począwszy od 8 lat życia (dzieci niżej 8 lat pobierają bowiem tylko połowę zasiłku):

dla Lwowa		84 h
„ Krakowa		80 „
„ reszty Galicyi		57 „
„ Insbruka	1 K	— „
„ reszty Tyrolu		90 „
„ Wiednia		86 „
„ reszty Dolnej Austryi		81 „
„ Pragi		80 „
„ reszty Czech		85 „
„ Bukowiny		61 „ i t. d.

Wysokość dla Krakowa i Lwowa nie różni się wiele od innych miast stołecznych, natomiast zasiłek dla reszty kraju jest najniższy w całem państwie.

Ustanowienie przeciętnych cen mięsa, jako podstawy wymiaru zasiłków, nie było myślą szczęśliwą w tej ustawie, która zresztą jest bezsprzecznie bardzo pożądanym nabytkiem z ostatnich lat dla szerokich warstw ludności. Mięso, które jest podstawą żywienia wojska, a wskutek tego cena jego uznaną została za podstawę wymiaru kwaterowego, nie jest wcale głównym środkiem żywności dla szerokich mas ludności cywilnej i to nietylko w Galicyi. Ustalenie przeciętnych cen mięsa nie jest rzeczą łatwą, przy najróżnorodniejszych jego gatunkach, których ceny niezmiernie się pomiędzy sobą różnią i ciągłym zmianom ulegają. Ten sposób wymiaru łatwo mógł spowodować podanie cen wyższych, niż przeciętne dla uzyskania wyższego kwaterowego i zasiłku. Dziwną wydaje mi się rzeczą, że w Tyrolu, kraju hodowli bydła, zasiłek, a więc i ceny mięsa, na których się opiera, są wyższe, niż w Wiedniu, w Czechach zaś na prowincyi wyższe, niż w Pradze.

Wymiar zasiłku wojskowego, który odgrywa tak wielką rolę w czasie wojny w pomocy państwowej dla rodzin żołnierzy, powinien się opierać na pewniejszej podstawie, jak sprawozdania o przeciętnych cenach mięsa wołowego bez dokładki.

Proponowałem jako nową podstawę wymiaru zasadę, przyjętą przy wymierzaniu dodatku aktywalnego dla urzędników, to jest podział na 4 klasy według ludności: 1-sza klasa Wiedeń, 2-ga inne miasta stołeczne i miasta wyżej 50.0000 mieszkańców, 3-cia miasta od 10.000 do 50.000 mieszkańców, 4-ta miejscowości niżej 10.000 mieszkańców. Dla najniższej klasy proponowałem zasiłek po 1 K dziennie, dla następnych stopniowe podwyższenie. Inne postanowienia ustawy nie uległyby zmianie. Osoby, opłacające czynsz za mieszkanie, pobierałyby zatem i nadal połowę zasiłku jako dodatek i t. d.

Po dłuższych pertraktacyach, pomimo starań prezesa Koła polskiego, nie zdołano jednak uzyskać podwyższenia zasiłków. Wnioski moje zostały odrzucone na następnej konferencyi z przedstawicielami rządu. Wskazywano między innemi na okoliczność, że zasiłki w Niemczech są niższe, niż w Austryi. Wniosek dodatkowy by przynajmniej w myśl istniejących przepisów przeprowadzono nowy wymiar na podstawie cen targowych mięsa za rok 1915, które oczywiście były znacznie wyższe, niż ceny w roku 1913, miał być wzięty pod rozwagę.

W ostatnich czasach załatwiono pomyślnie kilka spraw, ważnych dla szerokich warstw ludności. Między innemi podwyższył rząd uchodźcom wojennym zasiłek uznając, że z dotychczasowego utrzymać się nie mogą uchodźcom, przebywającym w Galicyi, wyznaczono zasiłek państwowy w kwocie po 1 K 50 h na osobę. Byłoby zatem wskazanem, by i rodzinom żołnierzy podwyższono zasiłek wojskowy. Wymiar tego zasiłku, który przeszłego roku proponowałem, odpowiadałby mniej więcej wysokości zasiłku dla uchodźców. W jakie kolwiek bądź to formie nastąpi, koniecznem jednak jest podwyższenie. W Niemczech nastąpiło ono już. Wiedeń upomina się o podwyższenie. Należałoby zatem i u nas sprawą tą się zająć. Zwłaszcza, że kraj nasz jest w tym względzie najbardziej interesowany.

Przy tej sposobności zaznaczyć muszę, że nietylko zasiłek wojskowy w Galicyi jest najniższy, ale i praktyka naszych komisyj zasiłkowych częstokroć ostrzejszą niż w innych krajach koronnych, o czem miałem wielokrotnie sposobność się przekonać. Wiadomem mi jest że wskutek licznych zażaleń p. minister obrony krajowej zalecił, by przy wymierzaniu zasiłku postępowano w myśl humanitarnych intencyj ustawy zasiłkowej a p. namiestnik, po konferencyi z 15 maja 1916 roku na której był obecny, wydał stosowne wskazówki dla podległych sobie władz. Zarządzenia te spowodowały bezsprzecznie polepszenie stosunków na dłuższy czas. Obecnie jednak powtarzają się znowu częstsze narzekania, nieraz zupełnie uzasadnione, na wymiar zasiłków a w szczególności na odmawianie zasiłku rodzinom powołanych w wypadkach, gdy mają chociażby minimalne dochody, tudzież na nadzwyczaj niskie oszacowywanie przeciętnego zarobku dziennego, który to zarobek, pomimo nowych rozporządzeń ministeryalnych, ocenia się często według wysokości z czasów przedwojennych, podczas gdy obecnie jest on znacznie wyższy. W innych krajach koronnych praktyka władz jest liberalniejszą, znacznie większą, jak u nas, gdzie zaledwie 474.300

[...]ób, zatem jedna czwarta część ludności pobiera za[...]. Na Morawach, jako przeciętny zarobek dzienny przyjmuje się po wsiach 4 do 5 K, u nas zaś 2 K lub 2 K 50 h, a często i mniej, wskutek czego według § 5 ustawy zasiłkowej liczniejsze rodziny, nawet po 10 osób, pobierają wszystkiego razem tylko 2 K lub 2 K 50 h, chociaż zarobki dorosłych mężczyzn, przynajmniej w zachodniej części kraju, w rzeczywistości są wyższe, jak ta kwota i t. d.

Trzebaby nareszcie porzucić zbyt fiskalne praktyki, które ani interesom ludności, ani intencyom miarodajnych czynników nie odpowiadają.

Zygmunt Lasocki, poseł do parlamentu.

Rekwirowanie zboża

Przypominamy wszystkim, że na podstawie rozporządzenia cesarskiego z dnia 11 czerwca 1916, Dz. p. p. Nr 176, na podstawie rozporządzenia wykonawczego ministerstwa spraw wewnętrznych do powyższego rozporządzenia, oraz na podstawie rozporządzenia c. k. namiestnictwa, unormowano ilość zboża na wyżywienie dla rolników na 130 kg zboża na głowę i rok (dziennie 360 gramów na osobę przeciętnie). Znaczy to, że obecnie, w połowie lutego, władze nie mają prawa zabierać zboża, wyznaczonego na wyżywienie, które dziś wynosi do nowych żniw 65 kg na głowę. Temi samemi rozporządzeniami ustalono 100 kg zboża do zasiania jednego morga ziemi.

Na tych, którzyby zboże, przeznaczone do siewu, zużyli lub zmarnowali, ustanowiono bardzo ostre kary, mianowicie więzienie od tygodnia do roku, lub karę pieniężną do 20.000 koron. Tymczasem dochodzą nas żale, szczególniej z powiatu myślenickiego, że tam rekwiruje się obecnie zboże, przeznaczone na siew. Jest to niewątpliwie nadużycie. O każdym takim fakcie należy donieść władzy, to jest c. k. starostwu, ewentualnie c. k. namiestnictwu, a również i posłom.

Zboża bowiem, przeznaczonego na wyżywienie ludności i na siew, absolutnie ludności zabierać nie wolno.

Uwagi nad rekwizycyą bydła.

Z okazyi zaprowadzenia katastru bydła, błąkają się po wsiach różne obawy. Poinformowane dobrze gazety donosiły, celem uspokojenia rolników, że spisy te mają na celu właśnie uchronienie bydła hodowlanego, a szczególnie sztuk rasowych przed ewentualną rekwizycyą. Czynniki rządzące wychodzą ze słusznego założenia, że należy przedewszystkiem chronić przed wyniszczeniem bydło rasowe, którego zresztą w naszym kraju jest bardzo mało. Myśl tę powinniby poprzeć wszyscy i nasi posłowie, ale jakże to mają uczynić, kiedy chłopi nasi tylko wyjątkowo chowają rasowe bydło? Gdyby rzeczywiście wyszło rozporządzenie, że należy bezwzględnie chronić od rekwizycyi bydło rasowe, wyszłyby najlepiej na tem dwory, gdyż zostałyby prawie zupełnie zwolnione od dostarczania bydła. Cała rekwizycya oparłaby się o chłopskie stajnie. A jednak rasowego bydła należy oszczędzać!

Mimo tego, że państwa centralne starają się usilnie położyć kres wojnie i chwyciły się nawet tak ostrej broni, jak bezwzględne topienie cudzych okrętów łodziami podwodnemi, nie wiemy jeszcze, jak długo wojna trwać będzie, nie wiemy również, czy i po wojnie nie będzie zmuszone państwo rekwizycyami jeszcze przez pewien czas się posługiwać. Stąd wynika, że należy i chłopom ze zmienionymi warunkami się liczyć i stosowne obmyśleć sposoby. Na wypadek ewentualnych rekwizycyj bydła nakazuje mi przezorność z jedną wystąpić do czytelników „Piasta“ radą: należy postarać się o rasowe buhaje; stanowić chłopskie krowy tylko przez rasowe buhaje; przy stanowieniu żądać wydania przez hodowcę buhaja poświadczenia stanowienia. Przy rekwizycyach chronić bydło rasowe i krowy odstanowione przez rasowe rozpłodniki.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego udziela, za pośrednictwem Towarzystw rolniczych okręgowych, buhajów na stacye po wsiach pod następującymi warunkami:

1) Buhaj pozostanie własnością funduszu Wydziału krajowego, nie przechodzi więc na własność hodowcy.

2) Jako koszta utrzymania otrzyma hodowca 300 K rocznie; nadto wolno hodowcy pobierać od skoku 2—3 K.

3) Hodowca ma obowiązek prowadzić dokładny rejestr stanowienia krów i wydawać właścicielom do prowadzonych krów świadectwa odlatowania na przepisanych drukach. Prowadzony przez siebie dziennik latowania (rejestr) winien hodowca przesłać z końcem roku do biura Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

4) Buhaj ma być dobrze żywiony i starannie pielęgnowany.

5) W razie zachorowania buhaja ma hodowca wezwać weterynarza i do jego poleceń ściśle się zastosować. Gdyby zachodziła słuszna, orzeczeniem weterynarza uzasadniona obawa, że buhaj zginie lub stanie się niezdatnym do dalszego rozpłodu, należy jak najrychlej zawiadomić o tem Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, zaś w nagłym wypadku można w obecności dwóch wiarygodnych świadków buhaja sprzedać przy zachowaniu przepisów weterynaryjno-policyjnych.

6) W razie tak nagłego upadku buhaja, że nie było czasu ani na sprowadzenie weterynarza, ani na

sprzedaż, ma hodowca obowiązek zawezwać weterynarza, aby dokonał sekcyi i wywód jego weterynaryjny przesłać jak najrychlej Komitetowi.

7) Gdy się okaże, że strata buhaja nastąpiła bez winy hodowcy, ponosi stratę fundusz subwencyjny, a nie hodowca, a kwota uzyskana ze sprzedaży skóry, mięsa lub buhaja staje się własnością tegoż funduszu. Gdyby się jednak okazało, że strata buhaja lub konieczność sprzedania powstały wskutek czyjejś winy lub zaniedbania, przysługuje Wydziałowi krajowemu prawo żądania odszkodowania. O winie lub zaniedbaniu decyduje nie c. k. Sąd, lecz Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Warunki te nie są bardzo korzystne dla hodowców. Może się znajdą ludzie, którzy poczynią starania, aby te warunki zmienić na korzyść włościan-hodowców. Lecz jednak i na tych warunkach powinni włościanie, przewidując różne ewentualności, starać się o uzyskanie rasowych buhajów. Ponieważ warunki te są — mojem zdaniem — dla funduszu subwencyjnego korzystne, należy się spodziewać, że c. k. Towarzystwo rolnicze zgodzi się na rozmieszczenie większej ilości stacyj buhajów, **o ile tego będziemy żądać.**

Ludność w wielu okolicach nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia rasowych, dobrych rozpłodników. Znam miejscowości, gdzie ludność nie korzysta ze stacyonowanego tam rasowego buhaja, gdyż woli zapłacić 1 K od nierasowego, niż po 2 K od rasowego, zapoznając zasadę, że „co drogie to i tanie“. Jest więc obowiązkiem przyjaciół ludu nie znających się na rzeczy pouczyć, a chętnych organizować.

Franciszek Piątkowski, z Łyczany.

Jak zapobiedz wyzyskiwaniu ludności przez handlarzy?

Prawie w każdym numerze „Piasta“ czytamy zażalenia na wyzyskiwanie ludności przy zakupnie niebędnych artykułów codziennej potrzeby, jak soli, cukru, nafty i t. p.; zażalenia te jednak nie odnoszą skutku.

Ponieważ na te artykuły ustanowione są ceny maksymalne, zatem o każdem żądaniu wyższych cen przez handlarza należy donosić do Sądu powiatowego po myśli cesarskiego rozporządzenia z dnia 21 sierpnia 1916 r. Dz. p. p. Nr 261, które przewiduje za takie przekroczenia wysokie kary.

I tak § 18 tego rozporządzenia opiewa:

„1. Kto wyzyskując nadzwyczajne stosunki, wywołane wojną, żąda widocznie nadmiernych cen za niezbędne przedmioty potrzeby, karany będzie za przekroczenie aresztem od jednego tygodnia do sześciu miesięcy. Obok kary aresztu może być na niego nałożona grzywna do 2.000 koron“.

„2. Za ponowne przekroczenie karany będzie sprawca ścisłym aresztem od jednego miesiąca do jednego roku. Obok aresztu może być na niego nałożona grzywna do dwudziestu tysięcy koron“.

Wedle § 22 tego rozporządzenia może sąd przy zasądzeniu orzec, że zapasy sprawcy przepadają na rzecz państwa, które ich użyje do zaopatrzenia ludności. Nadto może sąd skazać sprawcę na utratę uprawnienia przemysłowego na zawsze, lub na czas oznaczony.

Wreszcie § 23 powyższego rozporządzenia opiewa: „Jeżeli ogłoszenie zarządzenia z powodu podbijania cen leży w interesie publicznym, oznaczy sąd we wyroku jedno lub więcej czasopism, w których wyrok jeden raz na koszt winnego ma być ogłoszony. Obok lub zamiast ogłoszenia w czasopismach może sąd zarządzić przybicie wyroku w gminach, gdzie winny mieszka i gdzie popełnił przekroczenie“.

W urzędowej „Gazecie wiedeńskiej“ znajduje się codziennie szereg wyroków z powodu przekroczenia cen maksymalnych — a nawet z takich powodów, że ceny maksymalne w sklepach nie były uwidocznione.

Zamiast więc wywodzić żale, należy o każdym wypadku, gdzie handlarz **żąda** ceny wyższej, lub tak zwanej „poczty“, donosić sądowi ustnie, lub pisemnie, podając dzień, w którym handlarz żądał wyższej ceny, nazwę towaru, cenę, imię i nazwisko, oraz miejsce siedziby handlarza, tudzież własne imię i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania.

Doniesienia z podaniem dokładnych dat przyjmować będzie także Redakcya „Piasta“ i doręczać posłom odnośnego okręgu wyborczego.

Spodziewamy się, że gdy ludność sama zabierze się do obrony, ustaną także wyzyskiwania, na które ustawa nakłada wysokie kary.

Wieści ze Syberyi.

Gross-Ullersdorf, 30 stycznia.

Będąc jeszcze przed wojną czytelnikiem „Piasta“, czytam go i dzisiaj z przyjemnością, gdyż żona przysyła mi tu każdy numer. Jako wymieniony inwalida, po dwuletniej strasznej niewoli rosyjskiej, pragnę skreślić parę słów, na razie głównie w celu podania nazwisk, pozostałych jeszcze w tem ziemskim piekle jeńców. Wielu z tych biedaków od 1914 roku nie ma żadnej z domu wiadomości, prosili więc Szanowną Redakcyę, by przez umieszczenie ich nazwisk w swej gazetce, zechciała tą drogą uwiadomić o nich rodziny. Są to:

Z powiatu wielickiego i myślenickiego: Buchała Jakób z Bierzanowa, 1 p. ułanów — Grabowski Jan z Krzyszkowic, 16 Ldst. — Szczurowski Franciszek z Wieliczki, jednor. 20 p. p. — Grochal Jan 16 Ldst. i Batko Władysław, 13 baon strzelców, obydwaj z Pawlikowic — Burek z Brzezowej, 16 p. obr. kraj. — Płatek z Brzączowic, 1 p. ułanów — Wolski Michał z Świdówki, 13 p. p. — Kosteczny Piotr z Niegowica, 13 p. p. — Tomasa Jan z Bochni, 13 p. p. — Kosek Józef z Myślenic, 16 p. obr. kraj. — Majewski, nauczyciel z Dolnej Wsi, legionista — Karpata Franciszek z Krzywaczki, 20 p. p.

Z Krakowskiego: Koziara Józef z Czarnej Wsi, 36 p. obr. kraj. — Kudlacz Antoni z Nowej Wsi, 16 Ldst. — Suchoń Julian z Grzegórzek, 1 p. p. — Pietruszka Jan z Rajska, 16 p. obr. kraj. — Bogusz Józef i Migdałek, obaj z Andrychowa i przy 56 p. p.

Wycierpieliśmy wszyscy i przeszli bardzo wiele. O tem, może kiedyś, gdy wspomnienie tych okropności mniej denerwować będzie, napiszemy szerzej. Na razie

wspomnę, że odżywiano nas źle, kazano spać na gołych deskach, poniewierano nami i transportowano ciągle z miejsca na miejsce, przez całą Rosyę europejską i azyatycką, nie rzadko wśród takich transportów o głodzie, bito i popychano (szczególnie legioniści mają się tam źle). Przechodziliśmy wiele zakaźnych chorób, z których jedynie moc Boża wyprowadziła człowieka cało. Wielu ich jednak złożyło sterane kości we wrogiej, rosyjskiej ziemi. Wymienionych odjechałem w lipcu 1916 r. w Złotej Ordzie w Turkiestanie, zdrowych. Ci ślą rodzinom wyrazy serdecznej tęsknoty i prośbę o pamięć o nich. O przysyłanie im od czasu do czasu po parę koron proszą, bo w rosyjskiej niewoli tylko pieniądz tę najskrajniejszą nędzę osłodzić zdoła. Cześć i pozdrowienie Szanownej Redakcyi i Czytelnikom.

Jan Cygan z Byszyc w pow. wielickim, obecnie w szkole inwalidów (Morawy).

Zaopatrzenie ludności w nabiał i tłuszcz wieprzowy.

Nowo utworzone ministerstwo dla wyżywienia ludności wydało następujące rozporządzenie z 11 stycznia 1917 r. Dz. p. p. Nr 15.

§ 1. Posiadacz krów obowiązany jest całą nadwyżkę mleka ponad własną potrzebę, o ile nie sprzedaje tej nadwyżki mleka dla użytku na żywność, na żądanie urzędu żywnościowego, jak masło, masło topione, ser lub chudy ser (twaróg, kwargle) sprzedawać po pokryciu własnej potrzeby urzędom, wskazanym przez urząd żywnościowy. Również obowiązany jest każdy posiadacz świń odstępować nadwyżkę surowego i topionego tłuszczu wieprzowego.

Rekwizycyę poruczyć może ministerstwo żywnościowe politycznym władzom krajowym.

Przy obliczeniu własnej potrzeby należy wrachować należących do gospodarstwa domowego oraz służbę (czeladź), robotników i oficyalistów, którym się należy wikt, jako zasługa lub płaca.

§ 2. Urząd żywnościowy oznaczy, ile nabiału i tłuszczu wieprzowego (surowego i topionego) każdy kraj ma dostarczyć (kontyngenty). Pod tłuszczem surowym rozumie się także słoninę.

§ 3. Kontyngenty mają być dostarczane z reguły według powiatów politycznych, jednak polityczna władza krajowa może w tym celu złączyć kilka powiatów w jeden okręg.

Ile masła, masła topionego, sera lub chudego sera (twarogu, kwargli) mają dostarczyć poszczególne powiaty, oznaczy polityczna władza krajowa. Rozdział kwoty kontyngentu na gminy przeprowadza powiatowa władza polityczna (w okręgach kontyngentowych starostwo, wyznaczone przez namiestnictwo). W każdej gminie oznacza naczelnik gminy, ile masła, masła topionego, sera i chudego sera każdy producent dostarczyć ma na kontyngent; przytem ma się brać wzgląd na ilość produkcyi i własną potrzebę producenta.

§ 4. Polityczna władza krajowa, a z jej upoważnienia polityczna władza powiatowa oznaczą sposób zebrania kontyngentów, a to albo przez ustanowionych komisyonerów, albo istniejące organizacye, lub osobne w tym celu utworzone organizacye.

§ 5. Kto wyrabia masło lub uzyskuje tłuszcz wieprzowy (surowy lub topiony), sprzedawać może te środki żywności, choćby nie były zarekwirowane w myśl § 2, tylko urzędom, ustanowionym w myśl § 4 dla zbierania kontyngentu i nie może ich sprzedawać osobom trzecim lub przedsiębiorstwom, ani ich bezpłatnie odstępować. Postanowienie to nie odnosi się do władz wojskowych.

Polityczna władza krajowa może zarządzić, aby ten przepis nie miał zastosowania do drobnej sprzedaży bezpośrednim spożywcom.

§ 6. Ministerstwo żywnościowe ustanowi, jaka ilość nabiału (masła, sera) i tłuszczu wieprzowego, zebrana w granicach kontyngentu i poza kontyngentem, ma być użytą w kraju, a ile z tego ma się oddać ludności innych krajów.

Ilość nabiału i tłuszczu wieprzowego, przeznaczoną dla ludności, rozdziela polityczna władza krajowa na poszczególne powiaty polityczne, dalszym zaś rozdziałem zajmują się polityczne władze powiatowe.

§ 7. Ceny masła i tłuszczu wieprzowego ustanawia i ogłasza polityczna władza krajowa. Cena tłuszczu wieprzowego, płacona producentowi, nie może przekraczać 7 koron 80 hal. za jeden kilogram. Ceny zatwierdza ministerstwo żywnościowe.

§ 8. Wykonanie tych postanowień należy do ministerstwa żywnościowego. Przy krajowych i powiatowych władzach politycznych będą dla tych agend utworzone osobne oddziały i Rady przyboczne.

§ 9. Kto wyrabia nabiał i tłuszcz wieprzowy, obowiązany jest na wezwanie udzielać politycznej władzy powiatowej wyjaśnień i wykazów co do wysokości produkcyi. Polityczna władza powiatowa ma prawo zwiedzać składy i inne ubikacye i przeglądać zapiski gospodarcze.

§ 10. Każda rzeź świń (także w domu i z konieczności) ma być podawana wraz z wagą zarzniętych świń do wiadomości urzędom, ustanowionym w myśl § 4.

§ 11. Przy każdej rzezi świń ma być tłuszcz oddzielony od mięsa, o ile to jest możliwe bez zepsucia tkanek mięsnych.

§ 12. Masło, sprowadzane z zagranicy cłowej, może być sprzedawane tylko przez austryacką centralę zakupna we Wiedniu (I. Am Hof, Nr 4). Kto wprowadza masło z zagranicy cłowej, musi je sprzedać tej centrali po cenie umówionej, a gdy ugoda nie dojdzie do skutku, po cenie oznaczonej przez ministerstwo żywnościowe.

§ 13. Masło i tłuszcz wieprzowy (surowy i topiony) mogą być przesyłane kolejami i statkami parowymi tylko za poświadczeniami transportowemi, wystawionemi przez starostwa. Przesyłanie masła i tłuszczu wieprzowego pocztą dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem starostwa.

§ 14. Postanowienia §§ 2, 5 i 10 nie stosują się do świń, sprowadzanych do Austryi przez austryacką centralę zakupna.

§ 15. Gminy obowiązane są do współdziałania przy wykonaniu tego rozporządzenia.

§ 16. Przeciw zarządzeniom władz politycznych i naczelników gmin, wydanym na podstawie tego rozporządzenia, niema rekursu. Przełożone władze polityczne mają jednak badać te zarządzenia z urzędu i w razie potrzeby udzielać wskazówek.

§ 17. Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą grzywną do 5.000 koron, lub aresztem do sześciu miesięcy.

§ 18. Masło i tłuszcz wieprzowy, które wbrew przepisom §§ 5, 12 lub 13 będą sprzedawane, na wezwanie, wystosowane w myśl § 9, nie zostały zgłoszone lub pod fałszywą deklaracyą będą przesyłane, mają być ogłoszone przez polityczną władzę powiatową za przepadłe dla zaopatrzenia ludności. Również przepada surowy tłuszcz wieprzowy, jeżeli rzeź w myśl § 10 nie została zgłoszona.

§ 19. Ministerstwo żywnościowe może postanowienia §§ 5, 7, 12, 13 i 18 tego rozporządzenia rozszerzyć także na masło topione, ser i chudy ser (twaróg i kwargle).

§ 20. Postanowienia tego rozporządzenia działają wstecz także odnośnie do tłuszczu świń, zarzniętych po 31 października 1916 r.

§ 21. Rozporządzenie to z wyjątkiem postanowień §§ 5 i 13 weszło w życie z dniem ogłoszenia, to jest 14 stycznia 1917 r. Odkąd obowiązywać będą postanowienia §§ 5 i 13, oznaczy i ogłosi ministerstwo żywnościowe. To znaczy, że na razie wolno jeszcze masło i tłuszcz wieprzowy sprzedawać trzecim osobom lub darować, oraz przesyłać kolejami i statkami parowymi bez poświadczeń transportowych, a pocztą bez zezwolenia politycznej władzy powiatowej.

Uprawa roślin zawierających olej.

Rozporządzeniem całego Ministerstwa z 8 lutego 1917. Dz. p. p. Nr 49, upoważniony został minister rolnictwa, do żądania od rolników obowiązujących oswiadczeń co do uprawy pewnych roślin zawierających olej, a gdyby w drodze dobrowolnej nie uprawiono potrzebnego obszaru do nałożenia na rolników obowiązku oddania na ten cel odpowiedniego obszaru, uprawy, pielęgnowania i zbioru. Rozdział tego obszaru przeprowadzą według wskazówek ministerstwa rolnictwa, w kraju polityczna władza krajowa, w powiecie starostwo, w gminie naczelnik gminy. Nad wykonaniem nałożonego obowiązku czuwać będzie komisya żniwna. Cały plon zajęty będzie po zbiorach przez państwo, w którym to celu wydane będą osobne zarządzenia.

W myśl powyższego rozporządzenia wydało ministerstwo rolnictwa obwieszczenie z dnia 8 lutego 1917. Dz. p. p. Nr 50 o dobrowolnem zgłaszaniu uprawy maku, na następujących warunkach:

1. Cena odbiorcza za 100 kilogramów maku wynosić będzie 200 koron.

2. Nasienie maku dostarczone będzie na żądanie rolnikowi po cenie 150 koron za 100 kilogramów na stacyi kolejowej odbierającego.

3. Zgłaszający się rolnicy mogą żądać na hektar $2^1/_2$ cetnarów metrycznych nawozu azotowego (siarkanu amonowego) po cenie 36 koron za cetnar metryczny. W razie braku tej ilości przydzieli im ministerstwo rolnictwa przynajmniej 100 kilogramów na hektar.

4. Na żądanie otrzymają rolnicy od każdych 100 kilogramów oddanego maku 25 kilogramów makuchów po cenie 40 koron za 100 kilogramów.

Dobrowolne zgłoszenia uprawy maku mają być wnoszone do naczelnika gminy, najdalej do 24 lutego mają zawierać: imię i nazwisko, miejsce i powierzchnię uprawy w hektarach, ilość potrzebnego nasienia maku i żądanego nawozu azotowego, ewentualnie żądanie makuchów. Naczelnik gminy wciągnie te daty do list w 2 egzemplarzach i obie listy zaopatrzy w podpisy zgłaszających się. Jedną listę zatrzyma naczelnik gminy u siebie, a drugą doręczy starostwu, które najdalej do 4 marca przedłoży wszystkie listy wprost ministerstwu rolnictwa.

Naczelnik gminy ma w ciągu miesiąca maja i lipca zażądać od gospodarzy mak uprawiających, wiadomość o stanie i rozwoju zasiewów maku, jakoteż o widokach zbiorów, a z tych wiadomości złożyć sprawozdanie starostwu, celem przedłożenia ministerstwu rolnictwa.

W sprawie postępowania i bliższych warunków oddania plonów będą wydane osobne zarządzenia.

Rozdział nafty.

Jak donosi urzędowa „Gazeta wiedeńska", Rada przyboczna dla spraw rozdziału nafty zgodziła się na następujący program ministerstwa handlu:

1. Centrala handlowa pod nadzorem i przy współudziale ministerstwa handlu obliczyć ma ilość nafty, potrzebną dla poszczególnych krajów i powiatów politycznych, oraz wskazać te rafinerye, które mają dostarczać oznaczone kontyngenty dla krajów; w porozumieniu zaś z politycznemi władzami krajowemi i powiatowemi, wybrać hurtowników, którzy mają dostarczać nafty poszczególnym powiatom i przydzielać tym handlarzom potrzebną ilość nafty. Rozdziałem nafty, przydzielonej hurtownikom, między drobnych handlarzy zajmować się będą powiatowe władze polityczne, t. j. starostwa. —

2. Przy politycznych władzach krajowych, a w miarę możności przy starostwach, ma być urządzoną służba ewidencyjna, która ma się dowiadywać o ilości konsumcyi, zapotrzebowaniu, a o spostrzeżeniach donosić ministerstwu handlu.

3. Organizacye konsumentów (stowarzyszenia konsumcyjne i t. d. — do tych w naszym kraju powinny być zaliczone Kółka rolnicze) mają być dopuszczone do drobnej sprzedaży dla swych członków, jeżeli do tego okażą sprawność. Przydzielenie nafty tym organizacyom należy do starostw.

4. Organizacyom konsumentów mogą dostarczać nafty także centralne organizacye zakupna, lub terytoryalne urzędy rozdzielcze w granicach kontyngentów powiatowych, według rozporządzenia starostw.

5. Zapotrzebowanie wielkich zakładów przemysłowych i rolniczych zaspokajane będzie bezpośrednio przez Centralę poza kontyngentem powiatowym, po wysłuchaniu właściwego starostwa.

Mają być także zaprowadzone karty naftowe z szczególniejszem uwzględnieniem robotników, którzy pracują w domu, rękodzielników, kupców i rolników, — w większych zaś miastach rejonowanie poboru nafty (t. j. z pewnych sklepów).

Powyższy program rozdziału nafty wejść ma w życie w ciągu lutego b. r. w Austryi Dolnej i w Czechach — w innych zaś krajach zalecono jego wprowadzenie rządom krajowym.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Nieco o chłopskich pożyczkach.

Zacznę od pożyczek w Krajowej Komisyi dla włości rentowych, która gdzieś zaginęła bez śladu. Biuro tej Komisyi nie daje o sobie znaku życia. Tak między innymi p. Fr. Szewczyk z Jasienny, z Sądeckiego, posłał zaległe raty do tej Komisyi jeszcze przed kilkunastu miesiącami i nie może po dzień dzisiejszy dowiedzieć się, czy te pieniądze doszły, bo nie otrzymał dotychczas żadnego pokwitowania; p. Jan Piątkowski z tejsamej gminy od szeregu miesięcy dowiaduje się napróżno, czy można zapłacić (i gdzie można to uczynić) zaległe raty włości rentowej. Niewiadome, jakie jest w tem wyrachowanie Biura Komisyi dla włości rentowych. Wzywamy to Biuro, aby się odezwało — najlepiej za pośrednictwem pism ludowych, które obecnie są czytane po wsiach w niebywały sposób.

Druga piekąca sprawa, to zatrzymywanie przez różne żydowskie Kasy chłopskich **udziałów**, pomimo, że pożyczki zostały spłacone i dawni dłużnicy żądają zwrotu udziałów. Latami żądają chłopi bezskutecznie od żydów zwrotu udziału z kas. Polskie Stronnictwo Ludowe musi wziąć tu chłopa w obronę.

Piątkowski Franciszek.

Handel jajami.

Z dniem 1 lutego 1917 Namiestnictwo, jak już krótko donieśliśmy, poruczyło uregulowanie handlu jajami Urzędowi Żywnościowemu przy Namiestnictwie. Dotychczasowe ceny maksymalne i ograniczenia wywozu jaj z poszczególnych powiatów zostały zniesione, natomiast cenę maksymalną jaj w skrzyniach (po 1.440 sztuk) oznaczać będzie co pewien czas urząd żywnościowy, a wywóz poza granice kraju poddany będzie ścisłej kontroli. Po cenie maksymalnej zakupuje spółka zbytu jaj i drobiu „Ovum“ w Krakowie, ul. Sławkowska Nr 1, jako organ handlowy urzędu żywnościowego, zapasy jaj u handlarzy pozostałe, po zaspokojeniu miejscowej potrzeby. Nabyte zapasy jaj rozdziela urząd żywnościowy między większe miasta, a resztę przeznacza na wywóz poza kraj wedle dyspozycyi państwowego urzędu żywnościowego we Wiedniu.

Handlarze obowiązani są sprzedawać jaja każdemu zgłaszającemu się konsumentowi, miejscowym szpitalom, wojskowym oddziałom, gminom, organizacyom konsumentów i t. p., po **cenie w miejscu praktykowanej z doliczeniem uczciwego stosownego zysku kupieckiego.**

Na razie ustanowił urząd żywnościowy **cenę maksymalną** za skrzynię (1.440 sztuk) jaj przebieranych, względnie prześwietlonych, w opakowaniu, zdatnem do transportu, loco stacya kolejowa, na 350 **koron**; czyli $24^{3}/_{10}$ hal. za sztukę. Suma maksymalna zaś płacona producentowi nie powinna przenosić 21 hal. za sztukę.

Z Królestwa Polskiego.

Sprawa żołdu armii polskiej stanowi przedmiot powszechnej dyskusyi. Społeczeństwo domaga się, aby w granicach budżetu, na którym władze okupacyjne opierają swoje wydatki na administracyę Królestwa, wyjednać specyalny budżet armii. Ten budżet przekazany powinien być Radzie Stanu, której kasa powinna wypłacać żołnierzom żołd, bo chodzi o to, by żołnierz polski był opłacany z budżetu własnej ojczyzny. — Centrala polskich związków zawodowych w Warszawie uchwaliła rezolucyę, domagającą się **uruchomienia polskiego przemysłu wojennego**, gdyż zaspokajanie potrzeb wojska polskiego powinno się oprzeć na wytworczości krajowej. — W Warszawie urządzona zostanie **szkoła prasy i służby dyplomatycznej**. Obywatele Królestwa będą więc mogli kształcić się w tych dwóch dziedzinach wiedzy, które w państwie nowożytnem odgrywają ogromną rolę. — Lubelska Rada miejska uchwaliła **nie wysyłać swojego przedstawiciela do Rady szkolnej**, utworzonej przy generalnem gubernatorstwie, zaznaczając, że gdy działa w Warszawie Rada Stanu, a w jej łonie Wydział Oświaty, społeczeństwo polskie nie może uznać dalszego sztucznego podziału kierownictwa oświatą według granic okupacyjnych. — **Strejk nauczycieli ludowych** w okupacyi austro-węgierskiej, wywołany niesłychanie nizkiem wynagrodzeniem, został zakończony. Nauczycielom przyznano podniesienie płac. — W całem Królestwie Polskiem odbywają się **wiece ludowe**. Niektóre z nich urządzono pod firmą stronnictwa ludowego. Wiece w Czemiernicach, Ostrówku, Kamionce i t. d., uznały Radę Stanu za tymczasowy rząd polski, żądały zniesienia granic okupacyjnych i uwolnienia wszystkich jeńców Polaków. Wiece, urządzone w Pawłowie i w Rejowcu w lubelskiem, uchwaliły na pierwszym punkcie żądanie niepodległej Polski ze wszystkich ziem polskich, oraz przyłączenia Litwy do Polski. Szereg wieców odbył się też w Chełmczyźnie. — **Oszczędności chłopów w Królestwie** Polskiem obliczają ekonomiści na niespełna 200 milionów rubli, które przejdą do Centralnej kasy spółek rolniczych. Pieniądze te mają być po wojnie użyte przedewszystkiem na zakupno ziem z obszarów dworskich i podniesienie małych gospodarstw, głównie w kierunku lepszej uprawy pól.

— **Kalisz**, zniszczony przez Niemców zaraz z początkiem wojny, ma być odbudowany. Rząd niemiecki wyasygnował na ten cel podobno 12 milionów marek. — **Żydzi w Królestwie** organizują się w kierunku przyszłego stanowiska wobec Polaków. Jak donoszą pisma żydowskie, żydzi kierują się obecnie starą zasadą, że chcąc osiągnąć trwały pokój z Polakami, muszą się szykować do wojny. **Żydzi amerykańscy** zawiadomili żydów w Warszawie, że zbiorą dziesięć milionów dolarów na ratowanie żydów w Królestwie. Okazuje się więc, że żydzi będą mieć po wojnie mnóstwo pieniędzy.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Wojna europejska.

Od dwóch przeszło tygodni żyje świat cały pod wrażeniem

walki łodziami podwodnemi,

podjętej przez mocarstwa centralne z całą bezwzględnością. Urzędowy organ niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych ogłosił otwarcie, że wojna łodziami podwodnemi, to nie jest tylko blokada wybrzeży, jakby mogli sądzić neutralni, lecz, że Niemcy zamknęły morze dla wszelkiej żeglugi i że cokolwiek się w strefie, przez nich oznaczonej, łodziom podwodnym nawinie, zostanie zatopione, pomijając już niebezpieczeństwa, grożące od min. Jest to więc w całej pełni zamknięcie mórz i niszczenie statków, a więc środek bardzo ostry, który się musi odbić na stosunkach w Europie i może przyspieszyć pokój. Dzień w dzień łodzie podwodne niemieckie topią okręty państw koalicyjnych i państw neutralnych, o ile je przydybią na strefie, uznanej przez siebie za zamkniętą. A te łodzie podwodne Niemcy w czasie wojny niesłychanie udoskonalili. Łodzie, używane na początku wojny, w porownaniu z dzisiejszemi, wyglądają już jak prababcie wobec wnucząt. Dzisiejsze nurkowce zanurzają się bardzo szybko, zaopatrzone są w wieże pancerne, uzbrojone armatami, tak, że mogą do statków handlowych strzelać z armat i zatapiać je, mogą odbywać długie podróże i mają potrzebną na szerokie działanie ilość torped. Dnia 6 i 7 b. m. zatopiono 27 okrętów koalicyjnych i neutralnych, dnia 8 b. m. 35 okrętów i tak idzie dzień po dniu. Jest to

dla koalicyi cios dotkliwy,

zwłaszcza dla Anglii, ale także i dla neutralnych. Gdyby bowiem to niszczenie trwało dłużej, to za parę miesięcy znikłaby handlowa flota koalicyi, a wówczas pokój musiałby być zawarty, bo we wszystkich państwach koalicyi brak węgla, brak żywności i surowców do wyrobu amunicyi, które musi się dowozić głównie z Ameryki. Anglia i Francya zarządziły niewątpliwie jakieś środki obronne. Anglia buduje na gwałt nowe okręty, żeby nimi zastąpić potopione. Pierwsze dni tej wojny łodziami podwodnemi, otrzeźwiły najzaciętszych zwolenników przedłużania wojny w Anglii, skoro nawet prezydent ministrów, Lloyd George, oświadczył publicznie, że Anglii grozi wielkie niebezpieczeństwo i że czas, na który koalicya zawsze liczyła, zaczyna zawodzić.

Na czoło wypadków wojennych wysuwała się w ubiegłym tygodniu

sprawa wojny z Ameryką.

Po zerwaniu stosunków z Niemcami, które senat Stanów Zjednoczonych zatwierdził, Ameryka pospiesznie się zbroi. Słychać, że ma być utworzony rząd narodowy, do którego weszliby znani wrogowie Niemiec, dawni prezydenci Roosevelt i Taft. Komisya senatu oświadczyła się za wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej dla wszystkich obywateli od 19-go do 28-go roku życia. Rząd ogłosił wszystkie porty handlowe w Ameryce za wojenne. Zawiadomił towarzystwa okrętowe, że okręty handlowe mogą się uzbroić w działa dla obrony przed łodziami podwodnemi. Zarządził spis wszystkich okrętów i fabryk, oraz spis techników, których mógłby zająć we fabrykach amunicyi; przedłożył w parlamencie ustawę, upoważniającą rząd do rekwirowania wszystkich okrętów w portach amerykańskich. Są to wszystko zarządzenia, wskazujące, że Wilson dąży do wojny z Niemcami i że ta

wojna może niezadługo wybuchnąć.

Wilson opiera się na opinii prawie całej Ameryki północnej. Parlamenty wszystkich Stanów, wchodzących w skład Unii, postanowiły Wilsona poprzeć. Dzienniki twierdzą już dziś, że Ameryka stanie na czele koalicyi, i że wojna wybuchnie w najbliższym czasie. Panuje jednak przekonanie, że będzie to wojna bierna, że Ameryka ograniczy się tylko do dostawiania koalicyi amunicyi i pieniędzy. Zresztą Ameryka mogłaby oddać na usługi koalicyi tylko swoją flotę, istotnie doskonałą i po angielskiej i niemieckiej najsilniejszą w świecie. Armii lądowej Ameryka właściwie nie posiada, bo całe wojsko jej wynosi zaledwie 108 000 ludzi. Wprawdzie, wedle konstytucyi, w razie wojny obowiązany jest każdy obywatel od 18 do 45 roku życia stanąć pod broń, tak, że Ameryka mogłaby mieć odrazu 15 milionów żołnierzy, ale żołnierza tego trzebaby wprzód ćwiczyć, a niema oficerów, powtóre zaś jakiejby potrzeba floty transportowej, żeby te masy przewieźć z Ameryki do Europy i to morzem, po którem pływają łodzie podwodne! Zdaje się więc, że jeśli przyjdzie do wojny z Ameryką, to ze strony Ameryki będzie to istotnie wojna bierna. Większość Amerykanów stoi niewątpliwie po stronie koalicyi i nawet prze do wojny, ale wiadomo, że i ruch pokojowy ma tam bardzo wielu zwolenników. Ruch ten popiera znany milioner F o r d i dawny minister spraw zagranicznych Ameryki północnej, B r y a n. Niemcy amerykańscy również nie próżnują. Rzucili oni myśl, by o wojnie rozstrzygnęło głosowanie ludowe i Bryan domaga się, by istotnie w ten sposób zbadano, czy Amerykanie chcą wojny czy pokoju. Ten ruch pokojowy jest jednak, zdaje się, za słaby. Stanowisko Wilsona wskazywałoby raczej na to, że on się do wojny przygotowuje. Podobno jeden okręt amerykański wyjechał do Francyi, nie zastosowawszy się wcale do żądanych przez Niemcy warunków. Gdyby ten okręt został zatopiony i gdyby zginęli na nim obywatele amerykańscy, to byłby to, jak się zdaje, powód do wypowiedzenia wojny Niemcom przez Amerykę.

Neutralni.

Stanowisko państw neutralnych w ubiegłym tygodniu się wyjaśniło. Wyjaśnienie to przyniosło Wilsonowi rozczarowanie. On, jak się zdaje, liczył na to, że wszyscy neutralni przyłączą się do jego kroku i wezwał ich do tego. Wszystkie jednak państwa neutralne, tak w Europie jak w południowej Ameryce, odpowiedziały, że do kroków Wilsona przyłączyć się nie mogą. Nic dziwnego. Los Serbii, Rumunii i Belgii nie uśmiecha się żadnemu z nich. I chociaż w Danii, w Holandyi i w Norwegii opinia stoi niewątpliwie po stronie koalicyi, to jednak rządy tych państw, zwłaszcza dwóch pierwszych, leżących tuż u granic Niemiec, nie chcą się wdać w wojnę. Wszystkie te państwa jednak bardzo energicznie zaprotestowały przeciw bezwzględnej wojnie łodziami podwodnemi. Najostrzej zaprotestowała Hiszpania, która w nocie do państw centralnych nazwała wojnę łodziami

podwodnemi „sposobem wojowania bezprzykładnym, stojącym poza obrębem wszelkich zasad prawnych życia międzynarodowego, zasad, których wszystkie narody, nawet w chwilach największych gwałtów, przestrzegały". Silny protest wystosowały również Dania, Szwajcarya, Szwecya, Norwegia i republiki południowo-amerykańskie. Na razie państwa neutralne zadowoliły się protestem i nie zerwały stosunków z mocarstwami centralnemi. Jednakże państwa te wskutek zamknięcia mórz, cierpią bardzo wiele. We wszystkich zamarło życie gospodarcze, bo przeważna ich część wstrzymała zupełnie żeglugę. Niepodobna więc prorokować, czy w razie przeciągania się wojny łodziami podwodnemi, zdołają one utrzymać neutralność.

Znamiennem jest, że do chwili, kiedy te słowa piszemy,

stosunki między Ameryką a Austro-Węgrami nie zostały zerwane,

przeciwnie, słychać nawet, że rząd amerykański stara się uniknąć zerwania. Ambasador austro-węgierski w Waszyngtonie hr. Tarnowski, który przybył do stolicy Stanów już po zerwaniu stosunków z Niemcami, pozostaje nadal w Waszyngtonie i utrzymuje stosunki z rządem amerykańskim, taksamo, jak ambasador amerykański utrzymuje stosunki z rządem wiedeńskim.

Kiedy się wojna skończy?

Wojna łodziami podwodnemi wywołała w Anglii wściekłość. Lloyd George nazwał tę wojnę onegdaj publicznie „barbarzyństwem, świadczącem o zrzuceniu ostatniej powłoki cywilizacyi". Drugi minister, Bonar Law, powiedział, że „wojna ujawniła istnienie dwóch odrębnych rzeczy: natury ludzkiej i natury niemieckiej". Obaj ministrowie twierdzili, że pokój bez zwycięstwa nie byłby pokojem, lecz tylko przerwą, że koalicya musi zwyciężyć i udowodnić, że „militaryzm pruski jest fałszywym bożkiem". Obaj więc mówili o przyszłych zwycięstwach. Ambasador rosyjski w Londynie, Sazonow, wyjawił inne zdanie. On twierdzi, że **wojny obecnej nie zakończą zwycięstwa wojskowe**, tylko wewnętrzne położenie państw wojujących. Koła wojskowe w Anglii twierdzą, że **wojna skończy się przed upływem lata** i to zwycięstwem wojskowem. Do tego zwycięstwa przygotowują się wszyscy członkowie koalicyi i trąbią już dziś na cały świat, że na wiosnę rozpoczną straszliwą ofenzywę, do której przygotowania są już podobno na ukończeniu. Ano, będziemy widzieli. Tymczasem łodzie podwodne robią swoje. Na froncie francuskim rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu większe walki, trudno jednak przypuszczać, by to był początek zapowiadanej wielkiej ofenzywy.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Silne mrozy sparaliżowały działalność bojową na wszystkich frontach. W ubiegłym tygodniu przychodziło na froncie rosyjskim tylko do mniejszych utarczek **nad Berezyną, koło Kirlibaby, koło Kisielina** na zachód od Łucka i **koło Stanisławowa**. Walki zwiększyły się 11 b. m., gdy mróz zaczął słabnąć. Toczyły się one pod Postawami koło jeziora Narocz, **koło Złoczowa**, nad Stochodem i koło Okna.

Wojna z Rumunią. Na całym froncie rumuńskim z powodu niebywałych mrozów panował względny spokój. Rosyanie podejmowali miejscami akcyę wojenną, jako zaczątek ofenzywy, ale utrudniły ją mrozy i śniegi.

Wojna z Włochami. Na froncie włoskim panował do 10 b. m. prawie zupełny spokój. Dnia 10 b. m. wojska austro-węgierskie zdobyły **koło Gorycyi kilka kawałków włoskich okopów**. Wywiązały się tam zacięte walki, które trwały do 12 b. m. Włosi nie zdołali odbić tych okopów, stracili około 1000 ludzi w jeńcach i bogaty materyał wojenny.

Wojna we Francyi. Dnia 8 b. m. rozwinęły się **koło Yperu, nad Sommą i pod Verdun** zacięte walki. Atakujący Anglicy i Francuzi zostali wszędzie odparci.

Nagroda dla tych, co rozszerzają „Piasta".

Z okazyi Nowego Roku, prosząc naszych Czytelników i Czytelniczki o rozszerzanie „Piasta", oświadczyliśmy, że każdy z Czytelników i każda z Czytelniczek, którzy zjednają „Piastowi" pięciu nowych prenumeratorów i prześlą za nich prenumeratę roczną, otrzymają z Redakcyi piękną nagrodę. Apel nasz nie pozostał bez skutku. Z wdzięcznością oświadczamy otwarcie, że Czytelnicy i Czytelniczki naszego pisma zabrali się gorąco do pracy nad jednaniem nam nowych prenumeratorów, spełniając przez to życzenie naszych żołnierzy, którzy w tej sprawie do Czytelników się zwracali, i życzenie własne, by pismo ludowe, jak „Piast", stanowiące własność chłopską, stało się największem i jedynem pismem ludowem w Polsce. Cel już po części dopięty. **„Piast" jest dziś największym na ziemiach całej Polski tygodnikiem ludowym**, bo przy niewielkiej już pracy Czytelników dojdzie niezadługo **do 100 tysięcy nakładu.**

Aby wszystkim naszym przyjaciołom i przyjaciółkom dać wyraz wdzięczności, **Redakcya przeznaczyła dla tych, co nam zjednali** pięciu nowych prenumeratorów i dla tych, co nam **co najmniej pięciu nowych prenumeratorów do końca marca** zjednają **i nadeślą ich prenumeratę**, prześliczną nagrodę, mianowicie

wspaniały obraz Matki Boskiej

namalowany przez jednego z największych współczesnych polskich malarzy, posła Włodzimierza Tetmajera.

Obraz ten, w dużym formacie, jak zwyczajnie **obrazy świętych na ścianę, wykonany w 11 kolorach**, przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus, błogosławiącem naród polski. Jest to pierwszy tego rodzaju w Polsce obraz Matki Bożej, królowej polskiej korony, ujęty tak po polsku, po naszemu, i stanowić będzie

najpiękniejszą ozdobę chaty czy dworu.

Obecnie reprodukcya tego obrazu jest na dokończeniu. **Około 10 marca rozpoczniemy obraz ten wysyłać tym, co „Piastowi" pięciu nowych prenumeratorów pozyskali lub do końca marca pozyskają.** Jesteśmy przekonani, że wszyscy nasi przyjaciele i przyjaciółki będą nam szczerze wdzięczni za ten obraz i wierzymy, że teraz i ci, co dotąd „Piastem" nie bardzo się zajmowali, zaczną go obecnie rozszerzać dla tej właśnie pięknej nagrody.

Redakcya »Piasta«.

KRONIKA.

Unia personalna Polski z Austryą.

Jedno z poważnych pism węgierskich zamieściło onegdaj artykuł, stwierdzający, że obecnie odżywa na nowo myśl połączenia Polski z Austryą pod berłem Habsburgów.

Likwidacya C. K. N.

Jak donoszą z Warszawy, Centralny Komitet Narodowy w Królestwie, organizacya, skupiająca w sobie stronnictwa lewicowe, ma podobne zostać zlikwidowaną, gdyż na punkcie polskiego wojska przyszło między stronnictwami do zasadniczych nieporozumień.

Reklamowani a nowy asenterunek.

Wobec mylnych doniesień niektórych pism, zaznaczamy, że reklamowani, którzy jeszcze obecnie są ważnie uwolnieni od służby, nie mają się stawiać do asenterunku dla wykazania ważności reklimacyi. Reklamowani do pewnego ściśle oznaczonego terminu, n. p. do 1 kwietnia, do 1 maja lub tym podobni, mają natomiast po upływie tego terminu choćby nawet nie otrzymali wezwania, stawić się do służby'

Uniwersytet chłopski pod Krakowem.

Na Walnem Zgromadzeniu okręgowego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, w dniu 30 stycznia, uchwalono jednomyślnie wniosek, p. H. Wielowiejskiego, domagający się **utworzenia w ziemi krakowskiej uniwersytetu włościańskiego.** Dla przeprowadzenia tej akcyi, przy której chcą współdziałać czynnie OO. Cystersi w Mogile pod Krakowem, wybrano komitet, w skład którego weszli pp.: Cieślewicz, Wł. hr. Mycielski, poseł Józef Serczyk, prof. Sikorski, prof. Surzycki, Szafrański, ks. Pleza i Jan Jarayna. Szczegóły z tego posiedzenia podamy w następnym numerze.

Dlaczego brakuje tytoniu.

Zwolennicy palenia papierosów, cygar czy fajki mają coraz cięższe czasy. Tytoniu trudno dostać, bo go, jak się okazuje, brak. Austro-Węgry miały wogóle zawsze tylko tytoń gorszy, lepszy zaś sprowadzały głównie z Macedonii. W Galicyi i na Bukowinie uprawiano tytoń zupełnie pospolity. Oba te kraje zostały spiądrowane przez nieprzyjaciela, tak, że tego właśnie tytoniu brakło w tym roku zupełnie. Takżamo brakło tytoniu w południowym Tyrolu, który produkował głównie tytoń na tabakę, również z powodu spustoszenia przez wroga. Tytoniu do papierosów, średniej jakości, dostarczała Dalmacya, gdzie z powodu braku sił roboczych uprawa tytoniu w ubiegłym roku zupełnie prawie ustała. To jest przyczyną, że tytoniu brakuje i coraz bardziej brakować go będzie. W Austryi zresztą wogóle produkowano za mało tytoniu, gdyż rząd producentom za mało płacił. Obecnie uprawy podnieść się nie da, tak, że dopiero po wojnie można się spodziewać, że brak tytoniu zostanie usunięty. Dla palaczy przychodzą czasy coraz cięższe.

Ważne dla posyłających paczki w pole.

Dyrekcya poczt donosi: Austryacko-węgierskie i niemieckie poczty polowe oznaczone są jednako numerami i jedynem ich rozróżnieniem jest dodatek, określający bliżej ich przynależność do siły zbrojnej danego państwa, mianowicie „Cesarska i królewska (C. i k. — K. u. k.) poczta polowa Nr...“ lub „Cesarsko-niemiecka (ces.-niem., c. n. — K. d.) poczta polowa Nr... Nadawcy przesyłek pocztowych bardzo często pomijają to rozróżnienie i ograniczają się na podanie w adresie li tylko ogólnikowego określenia „poczta polowa Nr...“, przez co wywołują niejednokrotnie błąkanie się przesyłki między austro-węgierskiemi a ces. niemieckiemi pocztami polowemi i w rezultacie narażają siebie na zawody, a nawet straty, zarządy zaś poczt polowych na żmudne wywiady i poszukiwania za adresatem. Z tego powodu zaleca się publiczności, aby we własnym interesie starała się w adresie dokładnie podać nie tylko numer, ale i przynależność poczty polowej, do której przesyłk kieruje.

Pozdrowienia z okopów. Otrzymaliśmy następujące kartki: „Serdeczne pozdrowienia z pola dla pięknych Ustronianek i Bialanek zasyłają żołnierze 56 p. p. *Jan Ferkes A. Waga. Roman Zgud. Jan Młoduk. Wawak Stanisław* „Poczta polowa Nr 40“. — „Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich dziewcząt z Dobromila i dla wszystkich czytelniczek „Piasta“ przesyłają z rowów strzeleckich: *M. Posłuszny, Edward Kozicki* z 19 p. p.“.

Pozdrowienie dla żołnierzy. Otrzymaliśmy następującą kartkę: „Serdeczne pozdrowienia dla braci żołnierzy My, pozostałe w domach, zawsze o Was myślimy i z chęcią czytamy Wasze listy w „Piaście“, w tem naszem pięknem piśmie chłopskiem, które pod hasłem: „Piast zbudował, Piast odrodzi“, prowadzi lud polski do lepszej przyszłości. Nie uderzając na żadne stronnictwa, pismo nasze zaskarbiło sobie miłość całej naszej Ojczyzny. U nas po wsiach jest najbardziej oczekiwanym gościem co niedziela, do Was przychodzi, jak posłaniec od nas na wszystkie strony świata Serdecznie Was wszystkich, drodzy żołnierze, pozdrawiamy i prosimy Boga o zwycięstwo dla was.

Czytelniczki „Piasta“ z Czermnej.

Ważne dla mieszkających nad Wisłą. Paszporty dla osób, które chcą jechać do Królestwa przez granicę na przestrzeni od Niepołomic aż do ujścia Wisłoki, wizowan.

być mają w osobnem biurze w Tarnowie. Biuro to już urzęduje.

Ograniczenia w ruchu kolejowym. Z powodu braku węgla i konieczności oddania kolei zupełnie na usługi wojska, wprowadzone zostaną w najbliższych dniach znaczne ograniczenia w ruchu osobowym i towarowym na kolejach. Kto nie będzie miał ważnej potrzeby do jazdy, temu podróżować będzie trudno. Z towarów przewożone będą jedynie przesyłki aprowizacyjne, a więc węgiel, koks, drzewo, zboże, mąka i pokarm dla bydła.

Zapomogi dla wdów i sierót po poległych żołnierzach 16 p. pospolitego ruszenia. Krakowski pułk pospolitego ruszenia Nr 16 utworzył fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po poległych swych żołnierzach. Zapomogi te będą już obecnie rozdzielane. Kto się o nie chce starać, ma wnieść podanie, do którego ma dołączyć dowód śmierci żołnierza, dowód przynależności jego do tego pułku, oraz świadectwo ubóstwa. Zgłaszać się należy do Miejskiego Urzędu opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie w Krakowie, plac Wszystkich Świętych L. 1, II piętro. Urząd ten będzie w imieniu interesowanych wnosił podania.

Skóry na podeszwy. Izba handlowa krakowska, rozdziela skóry na podeszwy szewcom, którzy posiadają karty przemysłowe, po 5 kilogramów na jednego szewca, pod warunkiem, że za podzelowanie pary butów nie będą pobierać więcej, jak 8 do 10 koron. Za 1 kilogram skóry mają płacić szewcy po 12 do 16 koron; ponieważ zaś 1 kilogram skóry wystarczy na podzelowanie 4 do 5 par butów, zatem jeden szewc będzie mógł podzelować 20 do 25 par butów. Rozdział skór opóźnia się, gdyż Izba handlowa oddaje skóry na podstawie wykazu szewców, dostarczonego przez starostwo, i to spółkom szewskim lub mężom zaufania, przedstawionym również przez starostwa, które to spółki, względnie mężowie zaufania zająć się mają rozdziałem skór między szewców, — a starostwa albo nie nadesłały tych wykazów, albo nie przedstawiły spółek lub mężów zaufania.

Monopol sztucznych słodyczy. Cesarskiem rozporządzeniem z 25 stycznia 1917, Dz. p. p. Nr 37, wprowadzony został nowy monopol sztucznych słodyczy, który zostawać będzie pod zarządem ministerstwa skarbu. Chodzi tu o wyrabianie i sprzedaż przedewszystkiem sacharyny, która jest 550 razy słodszą od cukru, a której sprzedaż była zakazaną (z wyjątkiem na lekarstwo), ażeby ochronić przemysł cukrowniczy i uprawę buraków cukrowych. Ponieważ wskutek wojny produkcya cukru się zmniejszyła, rząd wyrabiać i sprzedawać będzie (w aptekach) sacharynę bez recept lekarskich, po cenie wyższej od cukru, w stosunku do siły słodyczy. Główny skład będzie we Wiedniu, a wielcy handlarze pośredniczyć będą między głównym składem a aptekarzami. Dzień wejścia w życie tego monopolu oznaczy rozporządzenie ministeryalne.

Pomoc dla właścicieli lasów. Dla ułatwienia uprzątnięcia spalonych młodych drzewostanów, oraz przyspieszenia zalesień obszarów, zniszczonych wojną, Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi (Kraków, ul. Czysta Nr 16) udzielać będzie właścicielom lasów subwencyi w sadzonkach i w nasionach drzew leśnych, oraz w gotówce do wysokości 100 koron na każdy hektar uprzątniętego spalonego młodnika lub też zalesienia, dokonanego do końca czerwca 1917. Szczegółów udziela Centrala.

Miejsca dla inwalidów wojennych. Krajowe Biuro pracy przy Wydziale Krajowym w Białej ogłasza następujące miejsca, które mogą objąć inwalidzi: jeden strażnik lasowy u Emila Niewolkiewicza zarządcy dóbr biskupich, Brzozów; jeden ogrodnik w Urzędzie opieki socyalnej, Kraków, Plac WW. Świętych 1; jeden woźnica do pary koni na wieś, w zarządzie dóbr w Olchowcach koło Sanoka.

Czterotygodniowy kurs hodowli drobiu i wylęgania na aparatach, rozpoczynam w Krakowie, w Oleandrach, ul. 3 Maja, dnia 17 lutego o 10 rano. — Opłata 50 kor. — Wpisy codziennie od 12 do 3 godz. *Stasiniewiczowa.*

Cesarz Wilhelm przybył w poniedziałek 12 b. m. do Wiednia, owacyjnie witany przez ludność. Władca Niemiec był gościem cesarza Karola I. i odwiedził też matkę cesarza Karola.

Strzały w Sejmie węgierskim. Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego w dniu 7 b. m., podczas obrad, jakiś człowiek z galeryi strzelił trzy razy na salę. Na szczęście nikt nie został trafiony. Jak się okazało, strzały dał kapral huzarów Jerzy Polafalvy. Był on pijany. Siedząc na galeryi, usnął. Śniło mu się, że stoi na placówce i że nadchodzi wróg. Machinalnie więc wyjął rewolwer i strzelił. Tak się tłómaczył w policyi.

Aresztowanie denuncyantów w Tarnowie. Wielkie wrażenie wywoływały swego czasu aresztowania i śledztwa przeciw różnym osobom z Tarnowa i okolicy, które oskarżano przeważnie o zdradę stanu. Śledztwa wykazały, że podejrzani byli niewinni i że ktoś denuncyował poważnych obywateli, zdaje się w celach wrogich narodowi polskiemu, bo chyba chodziło donosicielowi o to, aby Polakom wyrobić opinię zdrajców. Przed dwoma tygodniami aresztowano w Tarnowie dwoch adwokatów, znanych agitatorów żydowskich, dra Izydora Flaama i dra Samuela Spahna, którzy, jak się okazało, byli właśnie tymi denuncyantami. Podczas rewizyi w ich kancelaryach adwokackich znaleziono kopie denuncyacyi, wnoszone do władz. Mamy nadzieję, że żydzi ci zostaną przyzwoicie ukarani.

Wielki admirał floty austro węgierskiej, komendant marynarki, Antoni Haus, zmarł w ubiegłym tygodniu w Poli.

Z powiatów i gmin.

Bukowsko w Sanockiem. Zdawałoby się, że w naszej podgórskiej mieścinie, przy tak nisko stojącej kulturze, nie dałoby się wystawić żadnej poważniejszej sztuki. Tak jednak nie jest; wprawdzie z ogromnym nakładem pracy, ale tylko siłami miejscowemi, po licznych przeszkodach, zawodach, a co najsmutniejsze i intrygach, dzięki niezłomnej energii tutejszego pocztmistrza p. Kisielewicza, oraz pań nauczycielek Stanisławy Baronówny oraz Łucyi Ostrowskiej, wystawiono w dniach 20 i 21 stycznia „Betleem Polskie" L. Rydla. Przedstawieniem zainteresowała się żywo nietylko miejscowa inteligencya i mieszczaństwo, ale także i chłopi, którzy domagali się wystawienia sztuki po raz trzeci. Czysty dochód przeznaczono na głodną i ubogą dziatwę w Bukowsku. *Buba Michał.*

Stankowa w Nowosądeckiem. Szanowna Redakcyo! Chciałem poruszyć publicznie sprawę maksymalnych cen suchych śliw. Cena maksymalna śliw świeżych wynosiła 34 korony za 100 klg. Ludzie tak kupowali i sprzedawali śliwy do suszenia w naszej okolicy. Na 1 metr suchych śliw potrzeba 4 metrów śliw świeżych. Na wysuszenie ich potrzeba: pół sągi drzewa za 40 koron, przywoz drzewa kosztuje 40 koron, pilnowanie ognia przez 6 do 7 dni bodaj po cztery korony za dzień, to jest 28 koron, przewracanie i zbieranie na suszarni, noszenie do spichlerza najmniej 8 koron razem, to znaczy, że metr suszonych śliw kosztuje producenta 212 koron.

Stanisław Dadał.

Tenczynek w Chrzanowskiem. Kochani Czytelnicy! O naszej wsi wszędzie głucho; nikt nic nie napisze, tak, że możnaby sądzić, że tu u nas są same analfabety. Tak źle nie jest, ludzie u nas są piśmienni, czytają różne gazety, jeno na pisanie to się jakoś wszystkim ciężko zebrać. Ja czytam „Piasta" i czytać go będę, bo to jest najlepsza i najbardziej pouczająca gazetka. Dowód w tem, że jeśli „Piast" drukuje obecnie, jak słyszę, 74.000 egzemplarzy, to go przynajmniej trzy razy tyle ludzi czyta, a więc, jeśli go czyta z ćwierć miliona polskiego ludu, to musi to być pismo dobre i pouczające. Byłoby nam naprawdę wszystkim lepiej, gdyby każdy chłop i każda kobieta na wsi prenumerowali „Piasta" i postępowali tak, jak „Piast" uczy, bo ani jeden, ani dwóch świata nie zrobi, ale gdyby kilka milionów polskiego ludu jednego chciało i w myśl jednych wskazówek postępowało, to musiałoby być lepiej. Wieś nasza jest biedna. Grunta małe i bardzo liche. Największej części gospodarzy posiada 8 do 12 morgów, reszta ma po 4, 3, 2 i 1 morgów. I z czego tu żyć na te ciężkie czasy? Przed wojną musieliśmy wszystkiego dokupować, a tu dziś kupić niema gdzie i niema co. Do tego wszystko szalenie drogie, jeno robocizna nie podrożała. Cieśla zarabiał u nas przed wojną 4 kor dziennie, a dziś zarabia pięć. Za co kupić buty, słoniny? Dzieci wyglądają jak szkielety, a tu coraz gorzej. Na dodatek zapowiedziano, że na mórg nie wolno wysiewać więcej, jak 100 *kg* zboża.

Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienia Redakcyi, Czytelnikom i Czytelniczkom.

Wojciech Godyń.

Wrzawy w Tarnobrzeskiem.

Wojciech Kawalec.

Z Łańcuckiego. Kochani Bracia i Siostry! Po długiej wojennej tułaczce przyjechałem w rodzinne strony na urlop. Byłem już w niewoli u Moskala, bo mnie zabrał w Przemyślu, ale uciekł; biłem się z Moskalami i z Włochami, nareszcie człowiek odpoczął, ale za parę dni znowu musi iść w pole, pełnić obowiązek. Na urlopie nasłuchałem się dosyć skarg, głównie na dwie rzeczy. Pierwsza — to trudności, robione przez niektórych pocztmistrzów przy nadawaniu przez kobiety paczek do żołnierzy. To paczka za dużo waży, a tam jest o 5 dkg więcej, co przecie roli nie odgrywa, to źle zapakowane i t. d. W tych sprawach urzędnicy pocztowi powinni przecie iść ludności jak najbardziej na rękę. Wiem, że to są odosobnione wypadki, ale tez tembardziej należy je usuwać, jeśli są, a skargi na to słyszałem. Druga rzecz, na którą się kobiety skarżą, to te rozmaite opłaty za podpisywanie kwitów i t. d. przy poborze zasiłku. I z tem się raz skończyć powinno. — Pozdrawiam serdecznie wszystkich. *Józef Blok.*

Lipnik w Bialskiem. Jak gdzieindziej, tak i u nas jest dosyć bolączek. Najwięcej odczuwamy je my, biedne komornice. Mężowie nasi i synowie poszli na wojnę, nam przyznano zasiłki, ale te zasiłki nie stoją w żadnym stosunku do straszliwej drożyzny. My już naprawdę

nie wiemy, z czego żyć, bo musimy wszystko kupować i wszystko przepłacać. Gdy się idzie do sklepu po cukier lub naftę i nie przyniesie się „poczty“, to się nie dostanie. A skądże my mamy brać te „poczty“? Lżej by nam było znosić naszą dolę, gdyby zamożniejsi gospodarze, u których mieszkamy, okazywali nam bodaj trochę współczucia i zrozumienia naszej niedoli. Ale tego niema. Gdy idzie o robotę, to gospodarze płacą po staremu, ale gdy się do gospodarza przyjdzie po mleko, to to mleko co tydzień drożeje. Mówi się dużo o religijności na wsi, a tu przecie niema za grosz zrozumienia dla biedy i niedoli, które to zrozumienie powinno wypływać z katolickich uczuć. „Piast“ nawołuje ciągle, że się wszyscy powinni teraz nawzajem wspierać, bo dziś na życiu każdego człowieka Ojczyźnie zależy, ale te nawoływania nie odnoszą skutku, przynajmniej u nas. Objaw to bardzo smutny i oby się raz skończył! Kończąc pozdrawiamy Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki.

Anna Mikina. Franciszka Błotko.

Korzenna w Grybowskiem. Kochani Czytelnicy! Pełno jest teraz na świecie narzekania i biedy, tak u mieszczan, jak i na wsi. Jedną z głównych przyczyn tej biedy jest to, że mimo wszystkich nieszczęść, w społeczeństwie naszem jak były, tak i są zawiści stanowe i nienawiści stanowe. Mieszczanie mają pretensye i nienawidzą chłopów, chłopi czują się pokrzywdzeni, często bardzo słusznie, przez panów. Daje się to odczuwać głównie przy zasiłkach. Panowie urzędnicy często odmawiają zasiłków bez powodu, nieraz obcinają zasiłki, jakby sobie drwić chcieli z nędzy ludzkiej. I dziwić się tu, że ludzie na wsi są rozgoryczeni, skoro ustawa zasiłek im przyznaje, a nasi, polscy, urzędnicy często go odmawiają niesłusznie. Powiadają w mieście, że chłopom się dobrze powodzi. Ano, istotnie dobrze. Za 50 kg pszenicy dostaje chłop 14 i pół korony, a za kilo mydła płaci 24 korony. Za podzelowanie butów 20 koron! Ten przykład wystarczy, żeby zobrazować ów chłopski raj w dzisiejszych czasach. I na wsi ludzie zamożniejsi nie odczuwają, niestety, niedoli biedniejszych i najbiedniejszych. Jest jeszcze na wsi mnóstwo sobkostwa. Trafiają się nawet zamożni gospodarze, tak pozbawieni obywatelskiego poczucia, że się wprost cieszą z tego, że drugi z nędzy ginie. Tak przecie być nie powinno, bo to i nie po katolicku i nie po obywatelsku. Razbyśmy nareszcie powinni wszyscy zrozumieć, że obowiązkiem naszym jest żyć wspólnie i wspólnie się wspierać, bo wojna porobiła w naszym narodzie wielkie szczerby i dla pracy nad przyszłością trzeba będzie przedewszystkiem sił. Kończąc, serdecznie wszystkich pozdrawiam.

Zofia Zieleń.

Bełna w Gorlickiem. Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Wszystkim nam się teraz dają we znaki żydowscy handlarze, którzy naprzykład u nas, w Bieczu, dyktują sobie za wszystko ceny, jakie im się podoba. Trzebaby nam z tego wyciągnąć naukę i zabrać się do roboty, żeby te pieniądze, które dziś biorą od nas żydzi, mogły także zostawać w naszych rękach i żeby ludzie nie bogacili tych, którzy z naszym narodem nic nie mają wspólnego. Można się przecie zebrać, złożyć pieniądze, założyć sklep i sprowadzać towary, tak, jak to robią żydzi. Jeśli oni mogą, to i my możemy. A wojna obecna pokazała nam, co to znaczy mieć handel w ręce. My, jako katolicy, nie oszukiwalibyśmy samych siebie, bralibyśmy taki zarobek, jakiby się słusznie należał, a na tem wszyscy wyszliby dobrze. Dziś naturalnie trudno to zrobić, bo żydzi mają wszystko w rękach. Ale trzeba przygotować wszystko, przedewszystkiem zaś organizacyę i pieniądze, żeby natychmiast, gdy się wojna skończy, a przecie już do końca chyba niedaleko, jąć się roboty nad ujęciem handlu w swoje ręce. Pomyślcie nad tem, kochane sąsiadki i wszystkie kobiety polskie, które czytacie „Piasta“. Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam.

Stanisława Lignar.

Krościenko Wyżne w Krośnieńskiem.

Marya Sadowska.

Wielka Wieś w Brzeskiem. Przeszliśmy i my najazd rosyjski, ale o tem pisać nie będę, bo wszyscy wiedzą, co to są Moskale. Dzisiaj dusi nas poprostu drożyzna. Buty kosztują u nas 150 koron w górę. Mydło 25 koron, wszelkie szmaty tak drogie, że majątku by trzeba, żeby okryć siebie i rodzinę. A tu produkta rolne tanie, pieniędzy niema skąd wziąć i jak tu żyć? Metr pszenicy kosztował przed wojną 16 koron — dziś 29 koron, a wszystko, czego ludzie na wsi potrzebują, podrożało pięć, sześć, a czasem i dwadzieścia razy. Cena, wyznaczona za ziemniaki, była poprostu krzywdzącą. U nas n. p. trzeba było płacić robotnika do kopania trzy korony dziennie i jedzenie. Zwózka z pola kosztowała masę pieniędzy. Więc nie wiedzieć, za co te dziewięć koron się dostawało. Bogu dzięki, że przynajmniej z temi żarnami posłowie ludowi zrobili porządek, bo zamknięcie żaren to byłaby już niepowetowana klęska dla ludności wiejskiej. Niestety, nie wszyscy wójcia umieli się wstawić za swojemi gminami i w niektórych dziś jeszcze żarna są zamknięte, choć wyraźnie w „Piaście“ były napisane warunki, na jakich żarna ma się prawo otworzyć. Kończąc, pozdrawiam Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki. *Marya Kęc. Marya Łużek.*

Cieszyna w Strzyżowskiem. W naszej wsi „Piast“ cieszy się ogromną poczytnością. Gdy ludzie idą w niedzielę do kościoła do Frysztaku, to prawie każdy niesie w ręku gazetę, na której wielkiemi literami jest wypisane słowo „Piast“. Czytamy go z zajęciem, zwłaszcza listy od naszych żołnierzy, którzy tak dbają o to, żeby nam w przyszłości lepiej było i tak się interesują bolączkami tych, co w domu pozostali. Bracia żołnierze! Piszecie, że trzeba nam wspólnej pracy, że wszystkie stany muszą iść ręka w rękę i że wtedy dopiero będzie lepiej w naszej Ojczyźnie, gdy cały naród tak się zorganizuje. Nie

stety, dziś jeszcze do tego miasta daleko. Panowie z miasta zazdroszczą ludziom na wsi, że to niby ci ludzie mają wszystko i zarabiają dużo, bo „masło drogie, jaja drogie i t. d.“. Z tego powodu panowie z miasta odnoszą się do ludności wiejskiej z zazdrością, a czasem z nienawiścią. A tu, Boże kochany, ta dzisiejsza dola chłopska jest poprostu okropną. Koni niema, krów niema, drożyzna wszystkiego, czego my potrzebujemy, straszna. Mybyśmy z chęcią dały masło czy jaja taniej, ale niechby wtedy wszystko było tanie: nafta, sól, mydło, buty i t. d. To, że się dziś więcej weźmie za masło czy za jaja, to żadna pociecha, bo drogo się sprzeda, ale się też aż zanadto drogo wszystko kupuje. Napracowałyśmy się strasznie. U nas n. p. mnóstwo chłopów poszło na wojnę, jeńca do roboty nie było ani jednego, a jednak gospodarstwa obrobiłyśmy. We dnie robiło się w polu, nocami w domu. Nie mają nam więc czego mieszczanie zazdrościć. Martwi nas też to, że cały nasz handel spoczywa w ręku żydów, którzy drą z ludzi niemiłosiernie. Panowie z miasta wołali i wołają ciągle, że trzeba na wsi więcej oświaty. Słusznie, ale gdyby byli rzucili się przedtem do handlu, albo nawet teraz handlem się zajęli, zorganizowali dostawę najpotrzebniejszych przedmiotów dla wsi i odstawę tego, co wieś dostarczać może, toby i nam i im było lepiej. Może ta wojna nareszcie się skończy, i wy, drodzy żołnierze, wrócicie i weźmiecie się do pracy w kierunku ukrajowienia i unarodowienia handlu, bo to jest najważniejsze ze wszystkiego. Pozdrawiamy serdecznie wszystkich żołnierzy, Czytelników i Czytelniczki. *Kobiety z Cieszyny.*

Bujaków w Bialskiem. Kochani Czytelnicy! Skarżą się ludzie ze wschodniej Galicyi na to, co musieli wycierpieć podczas najazdu nieprzyjaciela. Opisy ich przejść, drukowane w „Piaście“, czytałyśmy tu z drżeniem serc. Nas, Bogu dzięki, nieszczęście najazdu ominęło. Zamiast jednak Panu Bogu za to dziękować, u nas niektóre kobiety i dziewczęta marnują niepotrzebnie grosz na rozmaite szmatki, bogacąc panów z „korkociągami“ przy uszach. Robią to oczywiście tylko kobiety zamożniejsze, bo biedaczki to same nie wiedzą, na co mają obrócić grosz, czy na buty, czy na ubranie dla dzieci, bo dziś wszystko strasznie drogie. Wstyd, że jeszcze są kobiety, które w dzisiejszym czasie nie myślą o rzeczach poważniejszych i marnują grosz, który potem będzie okropnie potrzebny, a który pakują do kieszeni tych, którzy już nad nami panują, a panować będą jeszcze bardziej, gdy ich sami zbogacimy. Oby też te kobiety raz przejrzały! *Młoda czytelniczka.*

Jodłowa w Pilzneńskiem. Kochani Czytelnicy! Tyle razy już pisali w „Piaście“ różni ludzie o pijaństwie jako naszem największem nieszczęściu, a jednak mimo wszystko, mimo, że nawet trunki strasznie podrożały, ludzie nie odzwyczajają się od tego haniebnego nałogu, choć ten nałóg robi z nas dziadów. W takiej naszej Jodłowej są dwie karczmy, a, niestety, nie można powiedzieć, żeby nie robiły interesów. Mimo, że przeszliśmy wszyscy biedę okropną przed dwoma laty, gdy najeźdźca zalał nasz kraj, mimo, że dziś niczego nam zanadto nie staje, że brak najpotrzebniejszych rzeczy, ludzie piją, jakby nie wiedzieli, że ich bracia, ojcowie, stoją w polu, że niejedni z nich giną, niejedni jęczą po szpitalach i na pobojowiskach. Druga wada, to dziwna chęć strojenia się u dziewcząt i wogóle u kobiet. Żydek, który niedawno do nas przywędrował jako biedak, dziś na handlu szmatami dorobił się majątku. Dlaczego? Przez głupotę tych, którym się zdaje, że dziś trzeba się stroić. Raz nareszcie powinny by te kobiety przyjść do rozumu i pamiętać o tem, że choć się wojna kończy, to czasy nie będą wcale lepsze, ale coraz cięższe i że niejedna z tych, co dziś pieniądze na szmatki traci, będzie za rok lub półtora chodzić nawet w łachmanach. Rozumiem, że ubrać się trzeba, ale co innego ubrać się, a co innego przesadzać i wydawać niepotrzebnie pieniądze. Marnotrawieniem grosza trzeba też nazwać to, że dziewięcio-, dziesięcioletnie brzdące palą papierosy. Dziwna rzecz, że gdy brak tytoniu dla starszych, to te brzdące go dostają. Starsi, światli ludzie, powinni się zająć młodzieżą, bo dzisiejsze jej prowadzenie się jest co najmniej szkodliwe dla przyszłości. Kończąc, serdecznie wszystkich pozdrawiam. *Stanisław Świerczek.*

Mała Wola i Kąty w Łańcuckiem. Szanowna Redakcyo! Musimy się poskarżyć na zachowanie się młodych chłopaków, którzy w naszych wsiach dają się wszystkim we znaki. Burdy nocne, awantury, psoty przez nich wyrządzane, są na porządku dziennym. Jest ich około dwunastu, ale dają się we znaki wszystkim. To zdziczenie tej młodzieży jest jednym z najsmutniejszych przejawów wojny. Rzeczą każdego światłego ludowca jest przeciwdziałać jak najsilniej temu rozwydrzeniu się niedorostków, bo, na miły Bóg, co z nich wyrośnie, jeśli dalej tak żyć będą, jak teraz! Poważni gospodarze i poważne gospodynie powinni jąć się energicznych kroków, aby swawoli niedorostków położyć kres. Jest to jedna z najważniejszych spraw, które ludzie, dbający o przyszłość, muszą załatwić. *Walenty Jabłoński. Wojciech Michno.*

Stary w Gorlickiem. Największa troska naszej wsi — to jest odrestaurowanie zniszczonego podczas bitew, jakie się u nas przez pięć miesięcy toczyły, Domu ludowego, zniknie niezadługo, bo dzięki zabiegom eksc. Długosza restauracya wnet się rozpocznie i wszystko odżyje. Dziś najbardziej daje się nam odczuwać brak sklepu, bo z powodu tego, że sklep w Domu ludowym nie funkcyonuje, musimy po najdrobniejszy kawałek, po sól, naftę, cukier i po każdy drobiazg iść do miasta, a tam trzeba nieraz cały dzień stać w ogonku, zanim się dostanie pół litra nafty lub kilo soli. Drożyzna wzrasta z każdym dniem. Podeszwy u nas kosztują 24 korony. Narzekają też ludzie na złe traktowanie ich w urzędach podatkowych przy wypłacie zasiłku. Najmądrzej byłoby, gdyby urzędy podatkowe wysyłały zasiłki pocztą. Uniknęłoby się przez to marnowania czasu, uniknęłoby się przykrości, na które się skarżą kobiety, zasiłki pobierające. Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienie wszystkim żołnierzom w polu i czytelnikom „Piasta“. *Zofia Cieciorowa.*

Zarszyn w Sanockiem.

—

Franciszek B., żołnierz 91 p. p.
Cherowice w Podgórskiem.

prawdę powiedziawszy, zrozumieć, że narzekanie jest bezcelowe, stać bowiem z rękami założonemi i mówić: „bieda nam“ — cóż pomoże naszej doli? Dziś, gdy stoimy w obliczu ogólnej drożyzny skarżą się ludziska, lamentując: nie wytrzymamy, bo handlarze śrubują coraz wyższe ceny, żądają prezentów i t. d. Co się dalej dziać będzie, krzyczą w niebogłosy. Kto nam pomoże, kto nas weźmie w obronę, kto położy kres lichwie? Na drożyznę dzisiaj niema rady, ale lichwie można by przecież zaradzić. Na to znalazłby się przecież sposób, jak na wszystko inne. My sami temu nie poradzimy, ale myśmy są winni i odpowiedzialni, bo niepotrzebnie się włóczymy po obcych sklepach, gdyż powinniśmy mieć swoje! Tyle pracy poszło na marne i skończyło się na gadaniu o pożytku sklepów Kółek rolniczych. Czyż nie powinny być w naszem kraju silne składnice wszystkich towarów w miastach powiatowych, na wsi zaś sklepy Kółek rolniczych, któreby towary pobierały tylko ze składnicy?! Jaką rolę odegrałyby dzisiaj te instytucye, to ludzie teraz sami się przekonują. Staropolskie przysłowie głosi; „mądry Polak po szkodzie“. Więc może i my zmądrzejemy, gdy nam dobrze skórę naciągną, to i oczy nam się otworzą i wejdziemy na drogę samoobrony i prędzej się imiemy pracy również przemysłowej. Tymczasem zwracamy się do naszych posłów ludowych z prośbą o interwencyę u odnośnych władz i rządu w celu uregulowania cen na wszystkie towary, jak płótno, ubrania, buty, opał i t. p. Na to wszystko, co my, chłopi rolnicy, sprzedajemy, są ceny maksymalne, niechże i to, co rolnik nabywa, będzie po cenach znośniejszych. Dziś gospodarz, chcąc kupić sobie tylko buty, musi sprzedać świnię; aby ubrać całą rodzinę, nie wystarczy krowa. To byłoby nic, ale krów niema! Cóż dopiero mówić o rodzinach, które z pracy rąk żyją! Myślimy że posłowie nasi zajmą się tą sprawą; bo tacy jak Długosz, Bojko, Witos byli i są nigdy nie strudzeni, gdy chodzi o polepszenie doli chłopskiej. *Stanisław Jurkowski.*

Marcela Ołożanka.

Sadkowa Góra w Mieleckiem. Staraniem i pod kierownictwem ks. katechety z Borowej, odbyły się u nas w sali szkolnej „Jasełka“, które odegrała dziatwa szkolna, wywiązując się ze swych ról naogół dobrze; szczególnie chłopiec, grający rolę „Heroda“, wywiązał się z niej bez zarzutu. Zresztą wszystkie dzieci przedstawiające: pastorzy, Trzech Króli, aniołów i t. d. — przy odgłosie muzyki — pięknie śpiewały, i z namaszczeniem deklamowały swe role. W niektórych rolach (służących więcej ku rozweseleniu gości) jako to: Starego i Nowego Roku, śmierci, djabła, żyda, Twardowskiego, dziada z babką i t. p. — wystąpili starsi chłopcy z Borowej, którzy z należytem zrozumieniem swych ról — w których zresztą uprzednio kilka razy już w Borowej występowali — potrafili i tym razem świetnie się z nich wywiązać, nadając temsamem więcej powabu całemu przedstawieniu. Dochód przeznaczono na dzieci szkolne. Ubawiani goście powracali do domu, jakby z prawdziwego Betleem. Uznanie należy się ks. katechecie, który nie szczędził trudów do urządzenia sceny, dzieci tak pięknie wyuczył, a ludziom „Jasełka“ pokazał, które niejeden dopiero może pierwszy raz miał sposobność zobaczyć. — Dziatwa swem dzielnem odegraniem dała dowód, że i w prostych, wieśniaczych duszach, znaleźć można czasem niepospolity talent; trzeba tylko umiejętnej ręki nauczyciela, którąby go z głębin duszy wydobyła i odpowiednio nim pokierowała. *A. B.*

Wróblowa w Jasielskiem. Historya wszystkich czasów uczy i przekonuje nas, że lubimy bardzo dużo mówić o różnych sprawach i biadać do różnych ludzi, trąbić po gazetach na to lub owo, a nie chcemy wszyscy,

Lubaczow w Cieszanowskiem. W naszej miejscowości pewien uczeń 3 klasy gimn., Józef, syn p. Marcinkowej, wziąwszy potajemnie rewolwer, bawiąc się nim, wystrzelił, ale tak szczęśliwie, że zranił tylko psu nogę. Po chwili przyszedł drugi student, niejaki Gulkiewicz, uczeń 1 klasy gimn. — równocześnie do siostry jego przyszła jej koleżanka, Marya Słabyówna, uczennica 4 klasy gimn. Tenże Gulkiewicz wziął rewolwer, a nie wiedząc, że jest nabity, wymierzył i wystrzelił w kierunku do Słabyówny. Ta straciła w tej chwili przytomność i walczy ze śmiercią. Stało się to 9-go stycznia 1917, około 10-tej rano. Do czego to prowadzi nieostrożność!
Anna Argasińska.

Nowy Targ. Towarzystwo walki z gruźlicą w Nowym Targu rozwinęło w ostatnich czasach żywą działalność, dzięki poparciu starosty nowotarskiego, p. Paszkiego. Dnia 14. grudnia 1916, otwarło Towarzystwo despanzoryum w domu Nr 3. przy ul. Szaflarskiej w Nowym Targu, gdzie piersiowo chorzy otrzymują bezpłatną poradę lekarską, a biedni leki bezpłatnie. Lekarze ordynujący pouczają chorych gruźliczych i ich rodziny o środkach ochronnych i zasadach hygieny, celem zapobieżenia dalszemu rozwleczeniu gruźlicy. W ambulatoryum Towarzystwa ordynują Dr. Janikiewicz, st. lekarz pow. i Dr Türschmid, dyrektor szpitala. Towarzystwo organizuje odczyty z zakresu zwalczania gruźlicy i po

pularnej hygieny, a dzięki poparciu profesora uniwersytetu Dra Ciechanowskiego, otrzyma w najbliższym czasie preparaty anatomiczne do demonstrancyi. Dotychczas wygłosili odczyty w Zakopanem: znany i ceniony dyrektor Sanatoryum w Kościeliskach, Dr Dłuski i powszechnie szanowany lekarz Dr Kuczewski, a w Nowym Targu Dr Piątkowski i Adam Nowakowski. Akcya Towarzystwa rozwija się pomyślnie i coraz więcej chorych zgłasza się do ambulatoryum. Prezydyum stowarzyszenia Czerwonego Krzyża otoczyło troskliwą opieką nasze Towarzystwo i dzięki jego poparciu będzie mogło młode Towarzystwo rozszerzyć zakres swojej działalności.

Radomyśl wielki. W naszem miasteczku pewna mieszczanka, Helena Dąbrowska, żona byłego dzwonnika kościelnego, uczciwa i zacna kobieta, wyszła wieczorem dnia 2 stycznia z czerpakiem do studni po wodę. Nachyliwszy się dla naczerpania wody, straciła równowagę i wpadła na głowę do studni. Spostrzegła to pewna Izraelitka. Na krzyk jej zbiegli się sąsiedzi, ale wyciągli ze studni już tylko martwe zwłoki. Natychmiast przybyli ksiądz i doktor, ale skonstatowano już śmierć. Woda w studni tylko na metr była głęboka, cała studnia płytka.

Czytelnik.

Błaszkowa w Pilzneńskiem. Kochani Czytelnicy! Ze szczerem zadowoleniem czytamy w „Piaście" coraz częściej artykuły o konieczności chwycenia w swoje ręce handlu. Bylibyśmy jeszcze bardziej radzi, gdybyśmy przeczytali w każdym numerze, że tam czy tam zawiązało się Kółko rolnicze, że tam lub tam powstaje składnica towarowa i t. d. Nie o to bowiem chodzi, żeby mówić, czego nam potrzeba, ale o to, żeby zrobić, co nam potrzeba. Dziś jesteśmy wyzyskiwani przez żydowskich handlarzy. Przytoczę przykład: 31 grudnia zajechaliśmy do głównej trafiki do Brzostku. Pytamy o tytoń, a weszło nas dwóch. Trafikantka, żydówka, odpowiada, że niema. Wyszliśmy. Poszedł znów jeden z nas, prosi ją o tytoń, a żydówka narobiła krzyku, że się ją napastuje. Trzeci zrobił lepiej. Spostrzegł bowiem, że kobiety, wchodzące do trafiki z koszykami w ręce, otrzymują tytoń. Wziął więc próżny koszyk i wszedł do trafiki. „Co macie w koszyku" — pyta trafikantka. „Co mam, to mam — odpowiedział. — Macie tytoń, cygara?" Natychmiast i tytoń i cygara się znalazły, ten wziął i zapłacił. A żydówka w krzyk, że ją oszukał, bo jej nie dał „poczty". Michał Wolak kupił dwa cygara po 10 halerzy i paczkę tytoniu, co kosztowała 9 halerzy, to zapłacił za to jedną koronę. A kupił to od żyda, który tytoń dostaje z głównej trafiki w Brzostku i rozsprzedaje. Nadużycia tego rodzaju są na porządku dziennym. A czy mybyśmy to trafik mieć nie mogli?

A. Rakoczy. T. Przewoźnik. J. Jasicki.

Piątkowa w Nowosądeckiem. W naszej okolicy daje się zauważyć zdziczenie młodzieży. Wyrostki piętnasto- i szesnastoletnie, stanowiące dzisiaj „starszyznę" we wsi, bo mężczyzn w sile wieku zupełnie niema, rozbijają się i awanturują po nocach. Pojąć nie można, jak matki mogą pozwalać na takie swawole. Bo co z tych chłopaków wyrośnie? Zabijaki i niepenie. Czasy są tak ważne i poważne, dzieją się rzeczy, o których każdy człowiek wiedzieć powinien, czyż nie lepiej byłoby nakłonić tych wyrostków do czytania gazet i książek, żeby się przecie czego nauczyli? Toż przecie jak wrócą ojcowie i bracia, którzy podczas wojny zwiedzili różne kraje, to będą rozumem i wiedzą przerastać tych chłopaków tak, że te wyrostki będą przy nich dzikusami. I o tem przecie powinny matki pamiętać. Okazuje się, że potrzeba zorganizowania opieki nad młodzieżą jest coraz bardziej paląca.

Jan Wańczyk.

Niedźwiada w Ropczyckiem. Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Nam, kobietom wiejskim, przykro jest ogromnie, bo się dowiadujemy z listów od naszych mężów, ojców i braci, że paczki, jakie im posyłamy, aby im ulżyć w trudach i dać zakosztować bodaj domowego jedzenia, gdzieś na pocztach giną. Niejedna z kobiet biedniejszych wyprosi u sąsiada mąki trochę, czy zboża, upiecze chleb, sama jedząc bez omasty, uzbiera masłą czy kupi słoniny i posyła żołnierzowi, a tu potem przychodzi list, że — paczka nie przyszła, albo że przyszła — pusta. Dzieją się widocznie jakieś nadużycia, którym odpowiednie władze powinny położyć koniec. Przecie tu chodzi o żołnierzy, o tych, co krew za państwo przelewają i o ich rodziny. Drugą bolączką jest obchodzenie się urzędników przy wypłacie zasiłków z kobietami. Czyż to przystoi, by ludzie inteligentni, Polacy, tak poniewierali kobietami, których mężowie czy synowie w polu stoją, by je przeklinali i t. d. To chyba miejsca mieć nie powinno. Również te wypłaty na kwity, przy których trzeba płacić „świadkowi" koronę za kwit, powinny być uskuteczniane bez świadków. Takie „świadczenie" przynosi dochód ludziom, którzy nie stoją w polu a umniejsza pobory rodzin żołnierzy. Prosimy naszych posłów, aby się zajęli usunięciem tych niewłaściwości.

M. B.

Paszczyna w Ropczyckiem. W numerze 3. „Piasta" w liście z Grabin pisano wogóle o kupcach w Dębicy, tych więc rzeczy powtarzać nie będę. Muszę jednak nadmienić, że, niestety, i składnicy Kółka rolniczego w Dębicy za sprzedaż cukru, nafty i soli pochwalić nie można. Zamiast gołosłownych twierdzeń przytoczę fakta. Otrzymałem w styczniu ze starostwa w Ropczycach następujące pismo urzędowe: „Ropczyce, dnia 9 stycznia 1917 l. 340/C. Do Zwierzchności gminnej w Paszczynie: Centrala rozdziału nafty w Wiedniu zawiadomiła pismem z dnia 5 stycznia b. r., że rafinerya w Gorlicach wysłała dla składnicy Kółka rolniczego w Dębicy 30 beczek nafty na miesiąc styczeń dla gmin, położonych w okręgu sądowym dębickim. Zawiadamiając o tem Zwierzchność gminną, polecam, aby natychmiast postarała się w wspomnianej składnicy o dostateczną ilość nafty. Kierownik c. k. starostwa". Po otrzymaniu tego polecenia uciecha w gminie! Będzie światło, będziemy świecić, nie będziemy płacić Mośkom i Chaimom po 2 kor. za litr nafty i chodzić po nią milę drogi! Ale nadzieje zawiodły. Pojechała sklepikarka Kółka rolniczego dnia 16 stycznia z tem poleceniem do składnicy w Dębicy. Tam się dowiedziała, że niema nafty, że będzie jutro i w sobotę, t. j. 17 i 20 stycznia do sprzedaży. Wobec tego pojechałem w tym terminie sam tam z poleceniem starostwa. Także naprożno, pomimo, że beczki z naftą miała składnica w składzie! Pan profesor, kierownik składnicy, stwierdził pismem na powołanem poleceniu: „Wspomniana nafta nie nadeszła, składnica Kółek rolniczych, Dębica, podpis". Dlaczego składnice i inne składy towarów nie dają Kółkom rolniczym do rozsprzedaży takich artykułów? Zapewne mają w tem interes. Uprasza się czynniki powołane, ażeby niezbędne potrzebne artykuły dla lud

ności, jak nafta, cukier, sól, rozdzielano na wieś sklepom Kółek rolniczych. Kartki cukrowe, w każdej gminie zebrane, dają lepszą kontrolę, a ludność, przeważnie kobiety, nie będą, na wyznaczone godziny i dnie setkami ściągały i oczekiwały funta cukru lub pół litra nafty pod drzwiami składnicy w mieście, często kilkanaście kilometrów od wsi oddalonem, zaś panowie w składnicach i składach będą mieć więcej czasu i nie będzie natłoku i narzekania. Wtedy składnica będzie rzeczywiście składnicą dla Kółek rolniczych.

Piotr Król, wójt.

Z ziemi sądeckiej.

(*Kurs sadownictwa. — Szkolnictwo ludowe. — Piąta pożyczka wojenna. — Zakładanie wielkiej fabryki narzędzi rolniczych w Sączu. — Brak nafty. — Centrala handlowa. — Most na Dunajcu.*)

Wbrew niepokojącym przewidywaniom pewnego tygodnika udał się znakomicie w Sądeckiem kurs sadownictwa. Na miejsce wykładów wybrano bardzo szczęśliwie Łącko, gdyż tam znajduje się najwięcej w pow. sadów. W kursie brało udział 55 stałych uczestników. Wykłady trwały przez sześć dni. Wykładał świetnie — o czem sam, na miejscu, przekonałem się — dyrektor zakładu w Zaleszczykach, p. Brzeziński, przydzielony obecnie do Centrali dla odbudowy kraju. Na wykłady uczęszczała przeważnie młodzież, a brało także udział kilku starszych gospodarzy z parafii łąckiej, między innymi znakomity sadownik, były wójt z Czerńca, p. Jan Chrobak. Na wykłady uczęszczał stale poseł Wincenty Myjak, odwiedził też te wykłady członek Rady powiatowej, Józef Kubisz z Łyczany. Wszyscy uczestnicy nabrali przekonania, że takich kursów powinno być jak najwięcej.

Pisząc o kursie sadowniczym, należy wspomnieć i o szkolnictwie ludowem w powiecie. Należy stwierdzić, iż w niektórych szkołach nie odbywa się nauka. A szkoda to wielka, gdyż obecnie miałyby dzieci najwięcej czasu na uczęszczanie do szkoły. Tu zachorowała nauczycielka i od szeregu miesięcy nie przysłano nikogo na zastępstwo, tam znów — wyjechała i posada jest nieobsadzona, ówdzie — wychodzi za mąż, więc ciągłe urlopy, gdzieindziej znów brak podłogi lub opału i nauka zatrzymana. Są i takie miejscowości, gdzie — celem opalenia sali szkolnej, musi każde dziecko przynieść ze sobą z domu do szkoły „szczypę“ na opał sali szkolnej. Jest to dziadowanie, urągające tak ważnej sprawie, jaką jest oświata.

Ostatnia pożyczka wojenna wypadła w tutejszym powiecie znakomicie. Ludność wiejska, zachęcona przez starostwo, wzięła w niej udział masowo. Są wsi, jak n. p. Łyczana, w których na 100 gospodarzy, 40 wzięło udział pożyczce. Z powodu, iż w tej ostatniej pożyczce wzięła udział ludność wiejska masowo, trzeba będzie dbać o to, aby wypłata procentów następowała w formie najprzystępniejszej dla włościan. Spodziewać się również należy, że pisma ludowe będą stale notować w przyszłości kurs (t. j. wartość) obligacyj, przynajmniej tej piątej pożyczki wojennej. Nie zaszkodzi wspomnieć, iż polskie instytucye finansowe w naszym powiecie nie znalazły tyle energii, aby objąć i przeprowadzić pośrednictwo przy tej pożyczce i że wszystkie subskrybowane przez włościan kwoty przeszły przez filię banku austro-węgierskiego.

Pożyczka ta ma przynajmniej tę dobrą stronę, że ludność wiejska zaczyna się przyzwyczajać do papierów wartościowych. A papierów tych zacznie po wojnie wychodzić coraz więcej. Musimy bowiem — celem odbudowy i podniesienia kraju — zorganizować cały szereg spółek, które się zajmą chłopskimi interesami. I tak już obecnie czynią się starania o założenie wielkiej udziałowej fabryki narzędzi rolniczych w Nowym Sączu. Fundusz zakładowy ma być zebrany drogą udziałów. Będzie leżało w chłopskim interesie, aby jaknajwięcej chłopów przystąpiło z udziałami do tej fabryki. Od udziałów będzie wypłacany dobry procent. Im więcej chłopów będzie tam należeć, tem bardziej górą będzie chłopska sprawa.

Jedną z bolączek ludowych jest obecnie w Sądeckiem wzmożony brak nafty. Są wsi, gdzie o ten artykuł jest bardzo trudno. Świecą też gdzieniegdzie (jak n. p. niektórzy w Janczowy) stopionem masłem. Jeżeli gdzie się pokaże nafta, to sprzedają ją po wsiach od 1 K 20 do 1 K 60 i drożej. Z powodu braku nafty niemożna nawet w niektórych urzędach pocztowych wieczorową godziną dostać listów. Przemawia to za tem, że jest konieczną w każdej wsi chłopska organizacya, n. p. Kółko rolnicze, któraby w zamian za produkta rolne mogła otrzymywać naftę i inne potrzebne w gminie towary.

Myśl tę podjęła powiatowa centrala handlowa, którą organizuje c. k. starostwo w N. Sączu, a która stara się także organizować po gminach swe składnice; mimo jednak paromiesięcznej działalności Centrala ta nie wykazała jeszcze należytych rezultatów. Spodziewamy się jednak, że Centrala stanie wnet na silnych nogach. Między ludnością wiejską znać zrozumienie sprawy, gdyż ludność jest gotowa każdej chwili jak najsilniej poprzeć te poczynania, gdy zobaczy, że jej usiłowania nie pójdą na marne.

Pożądaną może będzie dla niektórych, zwłaszcza dla przebywających przy wojsku, nowina, że ma być wybudowany most na Dunajcu pod Marcinkowicami. Jak słychać, żądają tylko odnośne czynniki od sąsiednich gmin pewnej daniny na budowę tego mostu. Zresztą jest sprawa podobno na dobrej drodze.

Franciszek Piątkowski.

Z ziemi grybowskiej.

(*O pomoc dla ludności. — Robota księży. — Nieco o składnicy. — Żale wójtów*).

W czasach pokojowych, gdy przychodziły wybory do sejmu czy parlamentu, wyrastali u nas „obrońcy ludu“ jak grzyby po deszczu i opowiadali nam nieraz cuda o potrzebach i dolegliwościach chłopskich. Najwięcej huku i hałasu wyprawiali księża, którzy tu z zasady zaczynają swoją działalność dopiero w czasie wyborów. Dzisiaj, gdy ludność w wielu wypadkach jest bezradną i bezsilną, gdy w sprawach najrozmaitszych potrzebuje obrony i pomocy, nikt o tym chłopie nie

pomyśli. Poseł tutejszego okręgu, p. Jan Potoczek, plótł tam stale baje o jakichś „masonach“, a dzisiaj zapewne dlatego nigdzie nic nie gada, że „masony“ i inne wrogi p. Jana poszły na wojnę i narodowi nie grozi wobec tego żadne niebezpieczeństwo. Podczas pokoju siedział p. poseł podobno stale w chałupie i od czasu do czasu wyjeżdżał po dyety do Wiednia, w czasach wojennych zaś zaginął wszelki słuch o nim do tego stopnia, iż wielu sądzi, że p. Jan jest na wojnie i dlatego się nigdzie nie pokazuje. Doszły nas tu wieści, że na jakiemś zebraniu w N. Sączu skarżył się p. Jan na to, że obecnie podrożała ogromnie służba i że należałoby szukać na to jakiej rady. O takiej drobnostce szkoda było naprawdę gadać, bo jeżeli obecnie wszystko podrożało, to i służba nie mogła potanieć. Przecież służący jest także człowiekiem i musi starać się o to, by w dzisiejszych czasach, gdy ceny obuwia czy ubrania poszły tak szalenie w górę, jako tako się okryć i nie chodzić bez koszuli i boso. Na to „Jan“ nie znajdzie z pewnością żadnej rady i na nic się nie zdadzą jego żale i narzekania. Nic natomiast nie słyszeliśmy, czy p. Jan był kiedy w Grybowie, nie widzieliśmy go tutaj w żadnej gminie, nie odwiedził żadnego wójta, z którym w czasie agitacyi wyborczej zawierał ugodę. A tu dzisiaj tyle spraw w każdej gminie, tyle skarg i narzekań ludności, że doprawdy trudno zrozumieć, jak można tak siedzieć bezczynnie i o niczem nie wiedzieć. Odbudowa zrujnowanych i podupadłych gospodarstw włościańskich, bolączki zasiłkowe, sprawy świadczeń, szkód wojennych i setki innych spraw obchodzą żywo wszystkich posłów ludowych i każdy poseł winien dzisiaj w tym kierunku pracować. Dobrzeby więc było gdyby p. Jan wziął sobie przykład z posłów ludowych i zabrał się do roboty, — choć z drugiej strony będzie to o tyle dla niego niedogodnem, że u „Jana“ każdy ludowiec to „mason“, a z takimi ludźmi nie chce mieć podobno nic do czynienia. — Niektórzy księża tutejsi tak przywykli do wojny domowej, że jeszcze dzisiaj nie mogą zrozumieć, że tylko w zgodzie i jedności odbudować zdołamy to, co nam wojna zniszczyła. Przy każdej sposobności wygadują na ludowców i na każdym kroku sieją hasła nienawiści i waśni partyjnych. Księża mają dzisiaj szerokie pole do działania — ale poza sprzedaniem paru numerów swojego pisemka i napychaniem ludziom uszu różnemi baśniami o ludowcach nic nie robią, bo im samym dobrze się powodzi, a o chłopa troszczyć się nie potrzebują. Przez rozbijanie ludu na wrogie obozy i wprowadzanie walki partyjnej na wieś księża nic nie zbudują, bo dzisiaj nie „polityki“, ale zgody i pracy nam potrzeba. —

W gospodarce składnicy grybowskiej zaszła o tyle pewnego rodzaju zmiana, że choć trudności aprowizacyjno-transportowe w zdobywaniu towarów trwają dalej, to jednak w sklepie częściej coś można dostać, bo sztuczki magiczne z ukrywaniem towarów okazały się podobno bezcelowemi i niebezpiecznemi. Krążą tu bowiem wieści po wsiach, że w jakimś magazynie, w którym przechowywano równocześnie naftę i mąkę, znaleziono po pewnym czasie samo tylko śmierdzące ciasto. Nafta miała się wylać i z dwu całkiem różnych towarów, przeznaczonych zapewne dla protegowanych i uprzywilejowanych, powstała mieszanina naftowo-mączna, z której nie miał nikt najmniejszego pożytku. Jest więc nadzieja, że „pierwsi z zarządu“ zrozumią bezcelowość utrzymywania tajnych magazynów i cały zapas towaru pozostanie w sklepie do odpowiedniego podziału między kupujących. Wówczas ustaną skargi i narzekania ludności i składnica spełni po obywatelsku te zadania, do których została powołaną.

Obowiązki wójta są dzisiaj ciężkie i odpowiedzialne i do należytego ich wypełniania potrzeba wiele trudu i pracy. Gmina każda ma często w tygodniu tyle spraw do załatwienia, że n. p. w starostwie trzebaby do tego utworzyć dwie lub trzy posady kancelaryjne i mimo to sprawy mogłyby leżeć całymi miesiącami niezałatwione. Wójt dostanie rozkaz i musi wszystko w oznaczonym terminie załatwić, — inaczej grozi mu kara i nagana. Przytem niektóre starostwa wyznaczają tak krótki przeciąg czasu do przekładania różnych spisów i wykazów, że jest wprost niemożliwością, by wójcia ze swych zadań wywiązać się mogli należycie. Dlatego wiele wykazów na prędce sporządzonych wraca się urzędom gminnym do uzupełnienia i poprawy i zarzuca się wójtom niedbalstwo, a nie chce się zrozumieć tego, że „co nagle, to po djable“.

Jan Sułowicz z Posadowej.

Z ziemi wadowickiej.

Rzyki, w styczniu.

Skidoł sie śnieg na dziwy. Poparło zimom, a wiater ino mrucy po drzewak, a taki mroźny, jakto hań przódzi bywało.

A straśnie się ludziska radowali, jak ciepało śniegiem, bo u nas po groniak nijak z gnojem nie wyjedzie ino na saneckak. A tu skumoś kójcy sie zima, śnigu nijakiego i zdało się, ze latoś juz nie poprze. Coś na gnój wele chałpy pożroł, to cie na sercu tkliwiło. Bo przecie jak nie znowozis, to i jod nie bydzies.

Z tym jodłem coroz wienkso łoscuda. Wolaśka ino bez dwa razy dnia po źdźiebku ziemnioków warzom, a o chlebie ani spominku.

Za pokoju to było takie. Monkę wozili ze świata do wsi, dzisiok jom jesce bierom, tak, kieby u nos po górak suło sie zboza, ze ino bier, tak jak manne.

We wsi znać, ze chłopów coroz mnij. Baby w gorzej miątkie i smarkoców takik oto siedminosto, ośminostoletnik ni mogom utrzymać, jak sie patrzy. Zawdy zreśtom i wszyndzie tak bywało, ze jak nimo im kto przyżnąć to sie robi łozpusta. *Was kumoter.*

Zembrzyce, w lutym.

Kółko roln. nie pozwalają z sąsiedniej Suchej sprowadzać ani nafty, ani cukru, ani innych prowiantów, a wieziony cukier 700 kg według otrzymanego kontyngentu ze składnicy w Suchej skonfiskowała żandarmerya dlatego, iż Zembrzyce nie do tego, co Sucha, należą powiatu. Wszelkie zabiegi o zwrot tego cukru w c. k. starostwie w Żywcu i w Wadowicach, a nawet w c. k. namiestnictwie jeszcze dotąd nie odniosły pożądanego skutku. Teraz zachodzi tu taki wypadek, że gdy n. p. Kółko rolnicze, mimo znacznych kosztów nabycia beczki nafty, sprzedawało litr po 86 h, to u żydów za prowianty wypada nafta na 1 kor. 40 h i do 2 kor., szczególniej w sąsiedniej Suchej gdzie pewien żyd (Löwinger,) mający prawo tylko do wyszynku, sprowadza także naftę i tę sprzedaje tylko za prowianty, biorąc za litr 6 do 7 jaj, a teraz już i jaj nie chce przyjmować, tylko inne prowianty, jak n. p. zboże, kury i t. d. Niektórzy ludzie kupują jaja po 24 h za sztukę dla owego żyda, bo pieniędzy nie chce. Ludność zaś nosi te prowianty i jeszcze niektórzy chwalą żyda za wyświadczoną „dobroć" i „wygodę", a potępiają firmy katolickie, że „u katolików mało czego można dostać i t. p." A któż temu winien? Tak się to teraz dzieje. Daj Boże doczekać lepszych czasów. *J. T.*

Dla nauki i rozrywki.

Zima.

Zima, oj zima znowu się sroży,
Wschodowe wiatry i ostre mrozy.
Jak puch drobniuchny śnieg biały sypie,
Gryzące zimno nieznośnie szczypie.

Wokoło śniegi, ziemia zmarznięta,
Zziębnięte, głodne ptactwo, zwierzęta;
Szukając zeru, znaleźć nie może,
Oj! bo to zima, zima na dworze.

Szczęśliwy człowiek, co z łaski nieba,
Ma zapewniony kawałek chleba,
Ciepłe mieszkanie, swój kącik własny,
Chociażby mały, chociażby ciasny.

Lecz są biedacy, oj, są na ziemi,
Co srogość zimy znosić zmuszeni,
Bez swego kąta, bez swego chleba —
Takich posilić, ogrzać, potrzeba!

Oj! są biedacy, oj! teraz właśnie,
Co srogość zimy odczuja straśnie...

Ci, co bezdomni, i ci co w polach,
Wojenne trudy ponoszą w bólach.

Oj! są na świecie biedne sieroty!
Bez ojca, matki, mae istoty...
Szczęśliwe dziatki, co wraz z matulą,
Wkoło ciepłego pieca się tulą!

Lecz Bóg Wszechmocny, co wszystkiem rządzi,
W wyrokach swoich nigdy nie błądzi
Czuwa nad każdym, więc nie zginiemy!
I jakoś zimę tę przeżyjemy.

Szczepan Orzech, z Krzywej.

A. DE LA GRANGE.

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan.

(Ciąg dalszy).

IV.

Nocna przygoda.

Był to posępny, bezksiężycowy wieczór jesienny.

Najbliższym celem wycieczki Domicyana i Parteniusza była świątynia Westy. Na dziś wystarczyć miało cezarowi przynajmniej ujrzenie murów, zamykających w sobie Kornelię. Ale tylko przez krótki moment zabawił cezar w przedsionku świątyni. Ponieważ progów jej przekroczyć nie mógł, pospieszył dalej, nie wiele się troszcząc o cel swej wędrówki. Parteniusz postępował za nim, klnąc w duchu zamysły cezara, które zmusiły go do opuszczenia pałacu z pustym żołądkiem.

Minąwszy Velabrum, doszli wkrótce do świątyni, wybudowanej z polecenia zasłużonego dla Rzymu, króla Serwiusza Tuliusza, i poświęconej przezeń Fortunie, bogini, zarówno dobrych, jak i złych losów.

— Fortuno, bądź mi życzliwą! — wykrzyknął Domicyan i zatrzymał się przed przedsionkiem świątyni, którego dwanaście filarów, w najczyściejszym stylu jońskim, uwydatniało doskonale prostotę piękna jego architektury.

Domicyan, zwróciwszy się do wyzwoleńca, spytał:

— Czy znasz także rodzinę Kornelii?

— Jeden z wyzwoleńców Flawiusza Sabinusa był moim przyjacielem i przez niego dowiedziałem się coś nie coś. Kornelia nie ma już rodziców. Flawiusz już dawno zamienił się w popioły, a Faustula zmarła na trawiącą ją gorączkę, wkrótce po przyjęciu Kornelii do grona świętych dziewic. Oprócz jednego, jedynego krewnego, niema już ona nikogo więcej.

— A imię jego?

— Sekstus Sabinus.

— Znam go. Jest piękny, jak Adonis, a lubi przyjemności wszelkie, jak epikurejczyk. Prędzej jednak lub później podetnę jego pozłacane skrzydła, żeby mi zbyt daleko nie fruwał. Nie podoba mi się jego oblicze. Jest coś bezwstydnie zuchwałego w jego spojrzeniu i... to mnie drażni.

Powiedziawszy to, Domicyan wyciągnął prawą rękę ku świątyni, na znak pobożnego pozdrowienia, dotknął

następnie palcami ust i zwrócił się ku drodze, wiodącej w stronę mostu palatyńskiego.

Na moście, o poręcz oparty, stał jakiś mężczyzna, zapatrzony w żółte fale Tybru. Słysząc odgłos zbliżających się kroków, odwrócił się i przyglądał z zaciekawieniem, o ile ciemność nocy na to pozwalała, dwu nieznajomym przechodniom. Jednocześnie zauważył on trzeciego mężczyznę, wysokiego wzrostu, postępującego za pierwszymi w pewnem oddaleniu.

Gdy Domicyan i Parteniusz zbliżali się do połowy mostu, z przeciwnej strony nadchodził krokiem pijanego, jakiś włóczęga nocny. Szedł on tak wprost kierunku cezara, iż jeden z przechodniów musiałby ustąpić drugiemu z drogi, gdyby chciał uniknąć zetknięcia.

Domicyan nie przywykł do czynienia komukolwiek miejsca. Szedł przeto wprost w stronę nadchodzącego, w przekonaniu, że tamten ustąpi mu z drogi. Nieznajomy jednak nie miał bynajmniej takiego zamiaru. Pchnął on cezara tak silnie pięścią w piersi, iż cezar o mało co nie powalił się na ziemię.

— Usuń mi się z drogi! — wołał ochoczo pijany. — W głowie mi się zawraca, a ty jeszcze plączesz mi się pod nogami.

Muskuły Domicyana były wskutek prowadzenia próżniaczego żywota osłabione, ale gniew, który go ogarnął, dodał mu chwilowo siły. Chwycił więc chwiejącego się na nogach przeciwnika, rzucił go na ziemię i wydobył sztylet, aby mu śmierć zadać. Widząc jednak nieznajomego, leżącego nieruchomo na ziemi, rzekł z chłodnem okrucieństwem do Parteniusza:

— Zrzuć go do rzeki, aby mógł opowiedzieć Plutonowi, jak mnie znieważył.

Parteniusz pochylił się, chcąc wykonać rozkaz, zniósł nieszczęśliwego, który jeszcze oddychał i zbliżył się, obarczony tym ciężarem, do poręczy mostu. W tej samej jednak chwili mąż wysokiego wzrostu, ten sam, który właśnie szedł w oddaleniu za Domicyanem, rzucił się na wyzwoleńca, tak, iż Parteniusz, czując obcą dłoń, ściskającą mu ramię, porzucił swą ofiarę, ażeby się bronić.

Rozpoczęła się zażarta walka.

Daremnie Parteniusz usiłował wydobyć sztylet, który miał przy boku. Nieznajomy żelaznemi dłońmi tak ściskał jego ramię, iż nie był w stanie od niego się uwolnić.

Tymczasem Domicyan zatrzymał się i rozwartemi oczyma przyglądał się rozgrywającej się w ciemnościach walce... Męstwo nie należało bynajmniej do głównych cnót tego potężnego władcy. Miast przyjść z pomocą swemu ulubieńcowi, oddalił się on zwolna od walczących i przeklinając bogów rozglądał się dokoła, czy nie znajdzie przypadkiem jakiejś istoty, którąby mógł wezwać na ratunek. Ale nie było nigdzie żywej duszy. Na moście panowała pustka, a ów mężczyzna, wpatrzony przed chwilą w fale rzeki, trzymał się w pewnem oddaleniu.

Wreszcie Parteniusz wydał głuchy okrzyk i trafiony przez przeciwnika w skroń, padł na ziemię. Widząc to, Domicyan zemknął czemprędzej w stronę, z której przybył. Odwracał często głowę po za siebie, aby się przekonać, czy ściga go przeciwnik Parteniusza. Ten jednak stał na środku mostu i spoglądał obojętnie na obu mężczyzn, leżących bez zmysłów u jego stóp.

Nagle — drgnął.

Uczuł dłoń czyjąś, dotykającą jego ramienia i usłyszał łagodnym głosem wymawiane słowa:

— Pokój tobie, bracie! Ażeby jednego uratować — powaliłeś drugiego. Dopomóż mi więc zobaczyć, czy nie dałoby się nam uratować mu jeszcze życia.

— Na obu nie wiele mi zależy. Jest już zresztą późno, a ja nie jestem panem swego czasu. Mam oto tu żelazną obręcz niewolniczą, która uciska mnie, niby jarzmo wołu i pozbawia mnie wolności.

— Lanista daruje ci krótkie opóźnienie, Parysie, skoro ci już raz pozwolił na nocną wycieczkę.

— Kto jesteś ty, co znasz moje imię? — zawoła, zdumiony gladyator.

— Oczy twe nie przywykły tak bardzo do ciemności, jak moje, i dlatego nie poznajesz mnie. Raz tylko zresztą miałeś sposobność mnie widzieć.

— Kto jesteś? Mów! — wołał niecierpliwie Parys.

— Jestem bratem matki Floronii.

— Starcem z amfiteatru?

— Tak. Zwą mnie Anicetem. Ale nie marnujmy czasu. Każda chwila zwłoki krzywdą jest, jeśli bliźni potrzebuje pomocy.

Anicet ukląkł przy boku Parteniusza i położył mu rękę na sercu, chcąc się dowiedzieć, czy ofiara nocnej awantury jeszcze żyje. W tejże właśnie chwili jakiś człowiek z ludu przechodził przez most z latarnią. Rozglądał się po ziemi, jakgdyby szukał zgubionego przedmiotu. Zoczywszy dwóch mężczyzn, leżących niby trupy na ziemi, wydał z swej piersi okrzyk i umknął czemprędzej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sroga zima.

Tak wielkich i tak długich mrozów, jak te, jakie mieliśmy z końcem stycznia i prawie do połowy lutego, nie było od lat. Mrozy te panują w całej Europie. Jak twierdzą uczeni, przyczyną tych siarczystych mrozów było ogromne zimno, jakie się wytworzyło na Syberyi, skąd przy pomocy wschodniego wiatru przeszło do Europy, której do klęsk wojny przybyła jeszcze ta zimowa klęska, tem dotkliwsza w bieżącym roku, że w całej Europie z powodu wojny brak obecnie węgla i ludność nie ma czem palić.

W naszym kraju, w którym brak węgla w okolicach nie posiadających drzewa, dał się dotkliwie odczuwać od miesięcy, mrozy odbiły się na ludności bardzo silnie. We wsiach zamarł ruch, tu i ówdzie ludzie powprowadzali do izb bydło, aby rozgrzać powietrze w mieszkaniu; w miastach, jak np. w Krakowie, pozamykano szkoły na przeciąg dwu tygodni. W Wiedniu para cesarska zarządziła, by koni dworskich i automobilów dworskich użyć do rozwożenia węgla dla biednej ludności. Rząd wydał rozporządzenie, nakazujące jak największą oszczędność w opale i w oświetlaniu. W miastach ograniczono oświetlanie wystaw sklepowych, restauracyi i t. d.

Największe mrozy, jak się zdaje, panowały w pierwszych siedmiu dniach lutego w Niemczech, zwłaszcza nad Renem. W Berlinie doszedł onegdaj mróz do 33 stopni, a więc był tak silny, że najstarsi ludzie tego nie pamiętają. Straż pożarna w paru wypadkach nie mogła tam gasić ognia, bo węże i pompy zamarzały. Najsilniejszy mróz panował w Niemczech dnia 4 lutego. Brak węgla dał się n. p. w Berlinie strasznie odczuć.

We Francyi mróz był równie niezwykle silny; w Paryżu od dawna nie zamieszkano takiego mrozu, jaki tam był

w ubiegłym tygodniu. Na południu Francyi spadły ogromne śniegi. A i we Francyi, jak wiadomo, niema węgla.

We Włoszech panowały mrozy i śnieżyce. We Florencyi, w której się normalnie śniegu wielkiego nigdy nie widzi, spadł 5 b. m. śnieg na 1 metr wysoko.

Mróz odbił się i na operacyach wojennych, bo na wszystkich frontach był ogromny. Pod Rygą doszedł do 31 stopni; nad Seretem i Dunajem mrozy były takie, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. Żołnierze chronili się tam w pieczarach, robionych w śniegu, bo zamarzniętej ziemi okopać nie było można. Na froncie włoskim spadły ogromne śniegi. Tosamo we Francyi i w Belgii. Niewątpliwie nasi żołnierze nadeślą nam z pola listy i doniosą, jak te mrozy przebyli.

Podobnie ciężką, a może jeszcze cięższą zimę, jak obecna — przeżyła Europa w r. 1809, podczas wielkich wojen napoleońskich. Wówczas mnóstwo ludzi w Europie zamarzło nietylko na gościńcach i ulicach, ale nawet w domach. Woda zamarzała w dzbankach, oddalonych o parę kroków od pieca. Kamienie i skały mróz rozsadzał, jak dynamit. Ptactwo spadało martwe z powietrza. Była to najostrzejsza zima w XIX stuleciu.

Jakie niebezpieczeństwa grożą łodziom podwodnym.

Zaostrzenie wojny łodziami podwodnemi, pod wrażeniem którego stoi dziś świat cały, zwróciło powszechną uwagę na te małe statki, stanowiące najwyższy wyraz dzisiejszej techniki i tryumf ludzkiego ducha, bo tem są niewątpliwie łodzie podwodne. Nie ulega wątpliwości, że państwa koalicyi poczyniły zarządzenia, aby skutki tej wojny łodziami podwodnemi, o ile się da, zmniejszyć aby te łodzie niszczyć. Ale jak je niszczyć? — zapyta niejeden. — Co można takiej łodzi podwodnej zrobić, kiedy ona w razie niebezpieczeństwa natychmiast, jak ryba, umyka w głąb i — szukajże wtedy wiatru w polu. Ktoby jednak myślał, że łodzie podwodne nie mają do zwalczenia różnych niebezpieczeństw, tenby się bardzo mylił, bo na łodzie podwodne czyha dużo i różnych niebezpieczeństw.

Przedewszystkiem każdy, nawet drobny wypadek, jak n. p. uderzenie o pływające na powierzchni morza części rozbitych okrętów, silniejsze uderzenie o dno morza, zaczepienie o rafę — naraża już łódź na uszkodzenie, a czasem na zgubę. Dlatego to do kierowania łodziami podwodnemi używa się ludzi najzdolniejszych, którzy potrafią zawsze uchronić łódź od takich wypadków dzięki znajomości morza i przytomności umysłu.

Koalicya broni się przed łodziami podwodnemi w różny sposób. Do obrony używa przedewszystkiem tak zwanych kontrtorpedowców, małych, ale silnych i szybkich okrętów, które krążąc po morzu, nieustannie na te łodzie polują. Oficerzy tych okrętów mają doskonałe lunety, badają nieustannie powierzchnię morza, a gdy tylko obaczą tak zwane „oko łodzi podwodnej“, to jest wystającą nad powierzchnię rurkę, umożliwiającą badanie powierzchni, natychmiast do tej rurki strzelają. Gdy granat trafi, łódź idzie na dno. Czasem kontrtorpedowce najeżdżają wprost na łódź podwodną, która wtedy, nie wytrzymawszy siły uderzenia, idzie na dno, by już nigdy nie wypłynąć.

Inną, równie groźną bronią są stalowe sieci rozwieszone w pewnej odległości od brzegów i zaopatrzone w miny, zawieszone w tej głębokości, w jakiej łodzie podwodne zwykle płyną. Zetknięcie z miną powoduje natychmiastowe zniszczenie łodzi, jeżeli zaś łódź uniknie tego niebezpieczeństwa i tylko zahaczy o sieć, odpowiedni aparat alarmowy zawiadamia statki strażnicze, które bezzwłocznie otaczają miejsce, gdzie łódź zaczepiła.

Równie niebezpiecznymi przeciwnikami nurkowców są t. zw. „trawlery“, ciężkie, szerokie i niskie stalowe statki, rodzaj wielkich tratew, które płyną całym szeregiem z rozwieszonemi sieciami i na pewnej przestrzeni mogą każdą łódź podwodną wyłowić. „Trawlery“ są uzbrojone w działa, a oprócz tego próbują, podobnie, jak torpedowce, każdą wynurzającą się łódź podwodną najechać. Walka z trawlerami jest dla łodzi podwodnych beznadziejna i dlatego unikają starannie spotkań z nimi, a gdy je wcześnie dojrzą, szukają ratunku na dnie morza.

Wszystkie te jednak środki zabezpieczające nie potrafią sparaliżować akcyi łodzi podwodnych, które mają tę ogromną wyższość, że mogą pływać bardzo długo przez nikogo nie spostrzeżone i wynurzają się zwykle w chwili, kiedy są najmniej oczekiwane.

Rozmaitości.

Nowe królestwo. Na mapie świata pojawiło się niedawno nowe królestwo, nowe, niezależne państwo, mianowicie Arabia. Obejmuje ono cały półwysep arabski, kraj pustynny, zamieszkały tylko na wybrzeżach morza, nie liczący więcej jak milion mieszkańców, ale tem sławny, że w niem znajduje się święte miasto muzułmańskie, będące dla mahometan tem czem dla nas, chrześcijan, jest np. Jerozolima, miasto Mekka mieszczące w sobie grób Mahometa. W czerwcu 1916 r. wybuchło w Arabii powstanie przeciw Turkom; na czele powstania stanął emir Al Hussein ibn Ali, szczycący się pochodzeniem od — córki Mahometa, a więc pochodzący ze świętej dla muzułmanów rodziny. Powstańcy zaatakowali Mekkę, zajęli ją. To podniosło ich znaczenie, tak, że w 4 miesiącach cała prawie Arabia znalazła się w ich rękach, bo wojska tureckie były zajęte na innym froncie. Przywódca powstania koronował się na króla, a koalicya natychmiast uznała i króla i nowe królestwo, liczące milion ludności. Ale tasama koalicya nie uznała królestwa polskiego, liczącego — 10 milionów ludności conajmniej. Widać z tego że koalicya rozmaicie tłumaczy prawa narodów, o które rzekomo prowadzi wojnę.

600 tysięcy dolarów na godzinę, to jest prawie pięć milionów koron wynosiła w roku 1916 wartość wojennych artykułów, wywożonych z Ameryki do państw koalicyi. Wynika to ze statystyki nowojorskiej Izby handlowej która obliczyła, że Ameryka wysyłała dla koalicyi dziennie w dzień po 7 milionów dolarów śmiercionośnych rozmaitych wojennych narzędzi. Śliczna to była, jak widać, neutralność!

Niesłychanemi bajkami karmią generałowie rosyjscy żołnierzy rumuńskich, których obecnie u siebie ćwiczą. Opowiadają oni n. p. tym żołnierzom, że Niemcy z ciał jeńców rumuńskich wyrabiają — glicerynę! Takiemi bajami podnieść się chce ducha tych biednych żołnierzy!...

Potworne zbrodnie miały miejsce, jak donosi „Ill. Kuryer Codzienny“, w Strzyżowie. W lecie 1915. zmarła tam 13-letnia córeczka pewnej mieszczańskiej rodziny. Po-

chowano ją na cmentarzu. Na drugi dzień po pogrzebie znalezione w krzakach nad Wisłokiem świeże, nagie zwłoki dziewczęce, bez głowy i rąk, a co więcej, jak stwierdzono, zbańbione. Zaniepokojona rodzina zmarłej dziewczyny postarała się o pozwolenie odkopania grobu. Odkopano — i przekonano się, że grób był istotnie pusty. W parę dni potem rodzina zmarłej otrzymała niepodpisany list od sprawcy zbrodni, który prosił — o przebaczenie za wykopanie zwłok i poćwiartowanie ich i kazał sobie zostawić odpowiedź w kruchcie kościelnej. Pod zarzutem zbrodni aresztowano jednego miejscowego masarza. Tymczasem w rok po tym wypadku, zaszedł drugi, równie ohydny. W listopadzie 1916 r. umarła w Strzyżowie młodziutka nauczycielka. Po pogrzebie matka jej miała dziwny sen. Śniło jej się, że zmarła córka zjawiła się przed nią i ze łzami w oczach prosiła o kołdrę, mówiąc, że leży pod lasem i że jej bardzo zimno. Sen, niestety, się sprawdził, bo istotnie pod lasem znaleziono jej zwłoki, będące w okropnym stanie. Ciało było pogryzane przez lisy, z wyjedzonemi wnętrznościami, sczerniałe, zbutwiałe i tak zepsute, że już nie pozwalało na rozeznanie rysów; jedynie po resztkach szat i długich, kruczych włosach poznali nieszczęśliwi rodzice swą córkę. Ręce poobcinane, równie umiejętnie, jak na zwłokach poprzednich, głowa oskalpowana, świadczyły, że uczynił to tensam sprawca. Grób odkopano, trumna była pusta! Straszne to odkrycie wywołało u ludności Strzyżowa ogólne przerażenie. Bo któż dziś zaręczy, czy i inne groby nie zostały odkopane, czy zwłoki pochowanych nie walają się gdzie po polach, czy zbrodnie podobne się nie powtórzą? Władze podjęły śledztwo. Aresztowano ponownie owego masarza, grabarza i wszystkich, zajętych przy pogrzebach. Doprawdy, pojąć nie można, że w dzisiejszych czasach może się znaleść taki człowiek-bestya, co się odważy na wykonanie tak ohydnej zbrodni. Władze powinny uczynić wszystko, aby zbrodniarza ująć i oddać w ręce karzącej sprawiedliwości.

Mąż w niewoli — żona idzie za mąż. Żona chałupnika J. Strzałki w Trojanowicach koło Frensztatu na Morawie, otrzymała przed 1½ roku urzędowo sprawdzoną wiadomość, że mąż, walczący na wschodniej widowni boju, poległ i został pochowany. Przed 6 miesiącami poznała młodego rolnika i wkrótce poszła za mąż, w przypuszczeniu, że jest wdową. W tych dniach otrzymała niespodzianie kartkę od swego pierwszego męża, w której donosi, że jest zdrów i zawsze myśli o swojej młodej żonie. Drugie małżeństwo jest nieważne, a o oczekiwane dziecko musi się troszczyć drugi małżonek.

Wielożenny landszturmista. 29-letni czeladnik malarski, Franciszek Pietsch, pełniący służbę pospolitaka, poznał się w Wiedniu z niejaką Maryą Steinbergerówną i połączył się z nią drogą ślubu wojennego. Bawiąc zaś na urlopie w Insbruku, poznał szwaczkę Leopoldynę Rosnerównę i z nią ożenił się po raz drugi. Odtąd urlopy spędzał raz u pierwszej, następnie u drugiej żony, aż kiedyś sam się zdradził, pobałamuciwszy sobie imiona żon. Sprawa się wykryła. Skłonny do wielożeństwa landszturmista skazany został przez sąd dywizyjny na 1 rok więzienia, gdzie nie będzie miał żadnej żony..

4.719 angielskich fabryk amunicyi. Zawrotu głowy dostaje się, czytając, ile to fabryk, wyrabiających dziś śmiercionośne pociski, jest na świecie. Anglia sama posiada 4.719 fabryk amunicyi.

Straszne trzęsienie ziemi nawiedziło 30 stycznia Azyę wschodnią. Na wyspie Jawie straciło życie przeszło 1000 ludzi. Półwysep Kamczatka prawdopodobnie również ofiarą: mianowicie wskutek trzęsienia ziemi znaczna część tego półwyspu zniknąć miała w morzu. Zdaniem uczonych, wieść o tem pochłonięciu części Kamczatki przez morze wydaje się mocno przesadzoną.

Ślimaki zamiast wołowiny zaczęli jeść mieszkańcy stolicy Badenii w Niemczech, miasta Karlsruhe. Francuzi w czasach pokojowych zawsze jedli ślimaki. Obecnie przyzwyczajają się do nich Niemcy.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ul. Basztowa 6), otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Barnas Józef 40 p. p. 7 k., zaginął 28 grudnia 1914 Barnaś Józef, 40 p. p. z Brzostowej Góry, 1884, w niewoli Nowo Mikołajewsk, gub. tomska. Bienarz Antoni, 90 p. p z Maćkówki, 1891, był ranny. Biernat Jan, 16 p. obr. kr. 1 k., z Borku, 1891, w niewoli, Tim, gub. kurska. Błażej Franciszek 40 p. p. 7 k., z Miechocina, 1893, był ranny, Buda Andrzej 93 p. p. 10 k., z Łętowni, 1884, był ranny, Bury Władysław, 55 p. p. 3 k., ze Sułkowic, 1894, w niewoli, adres nieznany.

Czapka Tomasz, 40 p. p. 15 k., z Czarnej, 1893, był chory i 2 września 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Sędziszowie; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości.

Groch Mikołaj, 10 p. p., zaginął. Gwóźdź Walenty 90 p. p. 1 k., z Białej, 1867, był chory i 11 maja 1916 przybył do szpitala w Kremsier; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Halapatsch Antoni, 100 p. p. 6 k., z Nikelsdorfu, 1892, był ranny. Hamisz Antoni, 100 p. p. 20 k., ze Śląska 1894, w niewoli. Huzior Józef, 36 p. obr. kr. 7 k., był ranny.

Indyk Franciszek, 40 p. p. 7 k., z Cyranki, 1889 był ranny i 10 grudnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kgl. Weinberge; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Jarosz Franciszek, 57 p. p., był ranny.

Kalisz Franciszek, 95 p. p. 4 k. z Młodnego 1895 był chory na czerwonkę i 17 marca 1916 przybył do szpitala we Wiener Neustadt; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Kamykowski Jan, 2 p. ul. 3 esk., z Pietrzykowa 1892, zaginął 16 lipca 1916. Karcz Jan, 16 p. obr. kr., z Sułkowic 1886, był chory i 29 marca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala we Lwowie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Kraga Gabryel, 57 p. p. 14 k., z Karsów 1881, ranny Kobiałka Jan, 56 p. p. 16 k., z Choczni 1893, był ranny. Kosiński Antoni, 32 p. obr. kr. 2 k., zaginął w lutym 1915 Kabasiak Piotr, 4 p. obr. kr. 9 k., ze Suchej 1884, był chory i 14 listopada 1916 przybył do szpitala we Feldbach Kutka Antoni, 13 p. p. 12 k., ze Siedlec 1888, był chory i 17 maja 1915 przybył do szpitala we Frysztacie na Śląsku; odtąd biuro nic o nim nie wie. Kutyba Jakób, 13 p. p. 12 k., z Krzeszowa, 1888, został zabity pod Buczaczem 4 [illegible] 1915. Kuźniar Józef, 4 bat. strz. 2 k., z Wulki pod lasem 1886, był ranny, Kwaśniewski Michał, 1 bat. saperów 1 k., 1896, był ranny w płuca i 29 września umarł w polowym szpitalu 2/13 w Prosek koło Tryestu i tam został pochowany na wojskowym cmentarzu. Kwolek Franciszek, 18 p. obr. kr., z Orzechówki 1897, był ranny i 21 września 1916 przybył do rez. szpitala w Pardubicach.

Lazur Jan, 3 p. ul. 6 esk., z Kliszowa 1885, był ranny w lewą rękę i 16 czerwca 1916 umarł w garnizonowym szpitalu Nr. 14 we Lwowie i tam został pochowany na tym

wakowskim cmentarzu. Lenart Kazimierz, 45 p. p. 7 k., zabity 31 paźdz. 1915. Lewicki Franciszek, 6 p. uł. 3 esk., ze Stryja 1897, zaginął między 11 a 20 sierpnia 1916 r. Lisowski Maciej, 18 p. obr. kr. 3 k., z Posady Sanockiej 1880, zaginął między 9 a 13 grudnia 1914. Liszka Jan, 32 p. p., w niewoli w Rosyi, był przy budowie kolei murmańskiej.

Ładyga Józef, 16 p. obr. kr. 6 k., z Myślenic 1894, zaginął 17 września 1915.

Michalik Franciszek, 20 p. p. 5 k., w niewoli. Michalik Franciszek 20 p. p., zabity 21 czerwca 1915. Mrozek Antoni, 57 p. p. 9 k., ranny. Mróz Jan, 20 p. p. 10 k., zaginął między 18 a 25 maja 1915. Mrzygłód Franciszek, 56 p. p. 1 k., z Targanic, 1895, był chory i 24 września 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Muniga Józef, 25 p. łazt. 5 k., z Siedlisk 1897, był ranny w głowę i 23 czerwca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala we Fiume.

Pietyra Józef, 56 p. p. 4 k. z Koconia 1897, był ranny w głowę i 4 listopada 1916 umarł w rez. szpitalu w Brünn i tam został pochowany na wojskowym cmentarzu, grupa 66, rząd 3, grób 1332. Płaczek Franciszek, 16 p. p. 1 k., ze Stanisławia Dolnego 1892, zaginął 17 paźdz. 1915.

Roman Józef, 3 p. obr. kr. 8 k., 1878, był chory i 24 czerwca 1916, przybył do rez. szpitala w Szombathely; odtąd biuro nic o nim nie wie. Rup Jan, 40 p. p. 1 k., z Padwi Narodowej, 1895, zaginął między 22 a 23 września 1915. Rybka Jan, 40 p. p., z Hyżnego, 1894, był chory i 12 listopada 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu. Ryszka Antoni, 2 bryg. legionów, z Czernichówka, zaginął 6 lipca 1916. Rzemyk Franciszek, 20 p. obr. kr. 10 k., z Grodziska Dolnego, 1895, w niewoli. Rześwicki Michał, 40 p. p. 1 k., ze Sokolników, 1887, zaginął. Rzucidło Franciszek, 89 p. p. 12 k., z Rudny Wielkiej, 1895, zaginął 5 czerwca 1916.

Salamon Piotr, 9 p. p. 4 k., z Krościenka, 1885, zaginął 1 marca 1915. Sapeta Karol, 92 p. p. 2 k., z Pietrzykowic, 1881, w niewoli, w Symbirsku, w Rosyi. Ślusarski Jan, 20 p. obr. kr. 10 k., z Rudawy, 1892, w niewoli. Słowik Wiktor, 40 p. p. 12 k., z Kielnarowej, 1891, był ranny; bliższe szczegóły nieznane. Smaza Stanisław, 19 p. obr. kr. 3 k., z Roczyn, 1880, został zabity 12 marca 1915, na wzgórzu Tatarowce. Socha Wojciech, 56 p. p. 4 k., z Kocierzy, 1893, był ranny w łokieć i 15 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Gross Ullersdorf. Sołtys Edward, 17 p. obr. kr. 1 k., z Trześni, w niewoli. Świtalski Rajnold, 25 p. artyl. 1 bat., 1887, był ranny i 8 sierpnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Syniec Jan, 212 bat. łazt. z Widełki, 1878, w niewoli, w Orłowie, gub. wjacka.

Turek Jakób, 18 p. obr. kr. 3 k., z Lubatowej, 1893, zaginął między 24 a 31 grudnia 1914. Tutak Józef, 40 p. p. 12 k., z Majdanu Zbydn., był ranny.

Ważny Michał, 45 p. p., zaginął między 9 a 10 maja 1915. Wicijowski Leon, 90 p. p. 2 k., z Narola, 1879, był chory i 15 lutego 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Szombathely; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Wilkołek Franciszek, 56 p. p., z Jaworzna, 1897, był chory i 7 listopada 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Huszt. Wołowiec Franciszek, 57 p. p. 13 k., z Kiecia, 1891, ranny. Wrotny Józef, 31 p. obr. kr. 8 k., z Hruszowa, 1886, zaginął między 1 a 4 maja 1915. Wróbel Andrzej, 17 p. obr. kr., z Dylągówki, 1881, był chory i 12 stycznia 1917, przybył do oddziału rekonwalescentów w Krakowie.

Zając Józef, 20 p. p., w niewoli. Sudogda, gub. włodzimierska. Zątek Józef, 32 p. obr. kr. 2 k., z Międzybrodzia, 1877, zabity 17 lipca 1915.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bałwan Antoni, 55 p. p. Białoczyński Marcin 10 p. p. Bizin Michał, 56 p. p. Bogacki Wojciech, 18 p. obr. kr. Bońko Szymon, 55 p. p. Borek Wojciech ze Świebodzina. Boruta Andrzej, 32 p. łazt. Bucki Jakób, 56 p. p. Bytnar Władysław 90 p. p. Bywalec Stanisław 56 p. p. Chłoń Stanisław 2 p. obr. kr. Cieśla Franciszek 2 p. uł. Cygan Marcin, 17 p. obr. kr. Cytar Ignacy, 1/10 bat. piech. Dona Władysław, 90 p. p. Dorosz Michał 4 p. uł. Dudka Marcin 1/500 bat. łazt. Dziewoński Ignacy, 13 p. p. Dziewoński Michał, 2 p. leg. Gierula Władysław, 10 bat. sap. Głowiak Władysław, 11 p. p. Gnutek Mateusz, 13 p. p. Góralczyk Ignacy, 13 p. p. Góralczyk Wojciech, 31 p. obr. kr. Grabeo Michał, 32 p. obr. kr. Hadra Jan, 77 p. p. Hardyn Jan 13 p. p. Jajkiewicz Antoni, 40 p. p. Janusz Wojciech Jończy Władysław 2 k. strzelc. Jurczyk Franciszek 14 dział szest. Juruś Maryan, 20 p. p. Karasiński Józef, 13 bat strzelc. Kisier Jan, 2 p. leg. Kłosak Józef, 56 p. p. Koga Filip, 45 p. p. Kołodziejczyk Józef, 31 p. obr. kr. Kolasa Józef, 13 p. p. Konopek Tomasz, 20 p. p. Kordoń Jan 12 p. huz. Koziorowski Michał, 17 p. obr. kr. Kowalczyk Karol, 4 bat. strzelc. Krzanik Ignacy, 1 p. p. Kucasiak Piotr 56 p. p. Kudas Ludwik, 13 p. p. Kudzia Józef, 16 p. obr. kr. Kulig Jan, 20 p. p. Kura Adam, 24 p. p. Kurdziel Wojciech, 13 p. p. Kuziak Michał, 20 p. p. Kwadrans Władysław, 13 p. p. Kwaśny Jan, 56 p. p. Lenkowicz Jan 13 p. p. Lorek Wojciech, 32 p. obr. kr. Łakowski Juliusz 56 p. p. Łyszczak Franciszek, 17 p. obr. kr. Majka Jan 2 p. art. fort. Marek Jan, 56 p. p. Martyka Antoni, 40 p. p. Michalik Marcin, 2 bat. strzelc. Młynarski Józef, 56 p. p. Morawiec Antoni, 3/10 dyw. artyl. Müller Albin, 1 kryj. leg. Müller Franciszek, 13 p. p. Palach Kazimierz, 7 p. p. Patrzyk August, 13 p. p. Pietyra Karol, 16 p. obr. kr. Pietyra Jan, 56 p. p. Piskorub Leonard, 7 p. uł. Porębski Wawrzyniec, 16 p. obr. kr. Pszoa Józef, 10 bat. sap. Rosin Stanisław, 31 p. łazt. Ryłko Stefan, 56 p. p. Sadło Władysław, 90 p. p. Satanik Wawrzyniec, 9 kom. etap. Siwik Mateusz, 90 p. p. Skitała Józef, 32 p. obr. kr. Skowron Stanisław, 32 p. obr. kr. Sławiński Franciszek, 14 bat. strzelc. Sokulski Bronisław 57 p. p. Sokulski Jan, 32 p. obr. kr. Srogi Michał, 77 p. p. Sroka Michał, 1/17 kom. Stanio Józef, 2 p. łazt. Stańkowski Józef, 40 p. p. Streiger Ferdynand, 32 p. obr. kr. Styrma Wojciech 32 p. obr. kr. Sarna Stanisław, 2 p. leg. Surzyn Józef, 10 p. p. Szczęśnicki Józef, 77 p. p. Szewczyk Jan, 41 p. p. Szydło Jan, 14 p. p. Targosz Józef, 16 p. obr. kr. Tomiczek Michał, 56 p. p. Tarcza Piotr, 90 p. p. Urban Wojciech 40 p. p. Wandzel Wojciech, 56 p. p. Warchoł Tomasz 40 p. p. Warchoł Stanisław, 40 p. p. Wójcik Władysław 3 p. uł. Wojtaś Paweł, 18 p. łazt. Wójtowicz Franciszek 2 p. artyl. Wyporek Władysław, 20 p. p. Zamojski Kazimierz 1/174 komp. łazt. Zięba Jan, 2 p. artyl. fort.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Odpowiedzi Redakcyi.

Nowak Stanisław w Czudcu: O ile nam wiadomo, „Rola" wychodzi we Lwowie. P. Bossara był zawsze i jest współpracownikiem „Czasu" organu konserwatystów krakowskich, który „Rolę" wydawał. Adres: „Czas", Kraków, ulica św. Tomasza. — **Mieczysław Niweit w Jaśle:** „W górę orle" wydrukujemy w zdobnem wydaniu, jak inne pańskie wiersze. Niech pan jednak mniej pisze, a ciągle się uczy. Przedewszystkiem czytać trzeba naszych wieszczów i to gruntownie. Przekręcenie nazwiska było pańską winą; nazwisko trzeba zawsze pisać wyraźnie. — **Stanisław Pyrek w szpitalu w Krakowie, Juliusz Mleczko i wszyscy żołnierze z poczty polowej 287, Stanisław Kamiński, poczta polowa 293, Jan Sikora, poczta polowa 26, Józef Zbiegiel, poczta polowa 287, Antoni Stec w Czudowicach i wszyscy, którzy nam listownie wyrazili gorące uznanie za redagowanie „Piasta" i za wydanie prześlicznego, jak piszą, kalendarza „Piasta":** Drodzy Bracia! Serdeczne Wasze listy, z gorącem uznaniem i podziękowaniem za „Piasta" i za kalendarz „Piasta" szczerze nas wzruszyły. Listy Wasze, drodzy Bracia, dowodzą, że usiłowania nasze i praca nasza znajduje u Was nietylko zrozumienie, ale i oddźwięk. Te listy Wasze dodają nam zachęty i sił do jeszcze większej pracy w tym kierunku, aby „Piasta" postawić na wyżynach, aby to pismo nasze skupiło w sobie cały polski lud, dla dobra tego ludu i Ojczyzny. Dziś zwłaszcza, gdy „Piastowi" i jego zwolennikom wypowiadają niektórzy lekkomyślni walkę na śmierć i życie, gdy w dyecezyi tarnowskiej za czytanie „Piasta" księża niektórzy nie dają rozgrzeszenia, taka zachęta ukrzepia nas w tem przekonaniu, że idziemy drogą prawdy, uczciwości i dobra ludu i że ci, co przeciw nam idą, są zaślepieńcami, dla których niczem jest ani powaga chwili, ani obowiązek narodowy, którzy wojują dlatego tylko, żeby wojnę prowadzić i żeby robić na wsi, między znękanym wojną ludem, niepotrzebny zamęt. Przetrwamy to jednak i zwyciężymy, bo widzimy, że praca nasza jest należycie oceniana przez tych, co mają najwięcej w społeczeństwie do mówienia — przez polski lud. Jeszcze raz serdecznie Wam dziękujemy, żałując szczerze, że z braku miejsca nie możemy drukować tych Waszych serdecznych listów. — **Eugenia Paluchówna w Majdanie Zbydniowskim:** O zajęcie w domu o jakiem pani pisze, trudno w dzisiejszych czasach myśleć. Proszę się zwrócić do Ligi pomocy przemysłowej, sekcya kobiet, Kraków, ul. Straszewskiego 28. — **Jan Duda w Skoczowie na Śląsku:** Za życzenia dzięki. Bardzośmy się cieszyli, gdy pańska przepowiednia się sprawdziła. — **Helena Wołoszyn w Osieleu:** Prenumeratę otrzymaliśmy. Za serdeczne zajęcie się „Piastem" i zyskanie trzech nowych prenumeratorek przesyłamy szczere podziękowanie. Gdyby tak wszystkie światłe kobiety, żony i matki ludowców, wzięły się do pracy, to wkrótce moglibyśmy dojść do 100 tysięcy nakładu, a wówczas „Piast" mógłby wychodzić w objętości 12 stron i stałby się dopiero pismem, jakie lud polski mieć powinien. Jeszcze raz dzięki. Oby przykład podziałał na inne dzielne Czytelniczki! — **Jakób Franasz w Grzęzy Królewskiej:** Imieniem Redakcyi i posłów ludowych przesyłamy gorące podziękowanie za serdeczne słowa uznania dla posłów i Redakcyi. Specyalne podziękowanie od posłów Bojki i Witosa. Cieszymy się szczerze, że „Piast" się podoba i dokładamy starań, aby pismo było jak najbardziej urozmaicone. Że lud polski to ocenia — to widzimy po skutkach. Za gazetką tarnowskich księży agitują się na ambonach, przy ołtarzu, w konfesyonale, a jednak ta gazetka nie cieszy się u ludu takiem uznaniem jak „Piast", którego nikt nie popiera, tylko sam lud, który chce mieć pismo wszechstronne. Prosimy nadal o poparcie. — **Elektrotechnik w Budapeszcie:** Radzimy zwrócić się do zakładu „Glinka", Prądnik Czerwony, p. Kraków. Drzewka rozsprzedaje też Centrala dla odbudowy kraju, Kraków, ul. Czysta 16. Radzimy się do niej zwrócić, bo można dostać drzewka bardzo tanio i doskonałe. — **Andrzej Guzik z Kamienia:** Prenumeratę dla żony otrzymaliśmy. List jest bardzo ładny, wydrukujemy w numerze 9 tym. — **Andrzej Sroka w Sterathal w Styryi:** Pieniądze przyszły, kalendarz wysłaliśmy. List wydrukujemy. Za uznanie dzięki. — **Franciszek Walusiak, szkoła inwalidów w Krakowie:** Serdeczne dzięki za gorące słowa uznania dla „Piasta". Na drodze obranej pójdziemy dalej, a ufni w to, że ludzie tacy, jak pan, w tej pracy nas poprą, wierzymy, że zwyciężymy, dla dobra ludu i całej Ojczyzny. — **Józef Woźniak w Piestrzcu, w Kieleckiem:** Odpowiedź na list wysłaliśmy, ale kartka wróciła z dopiskiem „unbekannt". Wobec tego tu zamieszczamy odpowiedź. O żołnierzach czy forszpanach, służących w armii rosyjskiej, można się dowiedzieć tylko w rosyjskim Czerwonym Krzyżu. W tym celu trzeba napisać list z zapytaniem pod adresem: Polski oddział rosyjskiego Czerwonego Krzyża, Sztokholm, Hotel Continental, Szwecya (Schweden). — **Józef Granowski z Wadowa:** Uwagi pańskie są interesujące, jednakowoż zdaje nam się, że pan się zawiedzie. Do liczby „44" nie należy przywiązywać żadnej nadzwyczajnej wagi. Nie trzeba też uważać narodu za wybrany, za specyalną bożą obdarzony łaską, bo to nieprawda; jesteśmy narodem jak inne, nie lepszym i nie gorszym, a mamy mnóstwo wad, nawet bardzo niskich, które wykluczają nasze „wybraństwo". I nie trzeba doszukiwać się losów narodu w mistycznych kombinacyach, bo naród ma to, na co zasługuje, a przyszłość swoją sam sobie tworzy. — **Jakób Sabowski w Zalesiu:** Za drukowanie listów, artykułów, czy wierszy się nie płaci. Dlatego pieniądze policzyliśmy na prenumeratę. Wierszy otrzymujemy mnóstwo codzień i wszystkich drukować nie jesteśmy w stanie, bo byśmy cały numer cały zadrukowali, a Czytelnicy chybaby się wściekli. Wszystkie wiersze zachowujemy i gdy nadejdzie stosowniejsza chwila, wydamy je w osobnej książce. Numer pod wskazanym adresem wysyłamy. — **Kazimierz Kurek w Lejkovac w Serbii:** Sprawa ziemi po wojnie stanowi od dawna troskę posłów ludowych. Wszystko zależy od tego, jak wojna się skończy, jaki będzie pokój, jak się po wojnie ukształtuje cała Europa. W grę wejdą w pierwszym rzędzie nie obszary wyludnione, ale dobra rządowe. W Królestwie obejmują one ładuy szmat ziemi. Gdy sprawa pokoju wejdzie na tory urzeczywistnienia, my sprawy ziemi nie spuścimy z oka, bo lud ma mało ziemi i jak u nas zanadto rozdrobnione gospodarstwa, co jest główną przyczyną naszej nędzy; musimy się więc starać, aby ludowi ziemię dano na warunkach możliwych. — **S. Machowski w Chocznl:** Rodzeństwo nieślubnego brata ma prawo do otrzymania zasiłku tylko wtedy, jeśli podpada pod kategoryę dzieci przybranych, to znaczy, jeśli ten brat jest starszy i utrzymywał rodzeństwo. Trzebaby znać sprawę dokładnie, żeby módz udzielić stanowczego wyjaśnienia. Zasada jest taka, jak przytoczyliśmy. — **Franciszek Krasowski, jeniec rosyjski, Nowy Sącz:** Wedle dotychczasowych rozporządzeń jeńcom Polakom, znajdującym się w Austro-Węgrzech, do Legionów czy do armii polskiej wstępować nie wolno. — **Karol Ratai w Krzyżanowicach:** Sprawę przedłożyliśmy posłom. Czy się uda coś w tej sprawie zrobić — wątpliwe. Wszystko to przecie zależy od ludzi. Gdyby się nie dali wyzyskiwać handlarzom, toby ich nie wyzyskiwano. Cóż zrobić? — **Felt Kazimierz, poczta polowa 37:** Za życzenia szczere dzięki. Kalendarz wysłaliśmy. Olbrzymi nawał pracy w Administracyi spowodował, że znaczna część Czytelników dostała kalendarz bardzo późno. Przeprosiliśmy już za to wszystkich i przepraszamy jeszcze tych, co się czują dotknięci. Skorzystamy z doświadczenia i w tym roku urządzimy wysyłkę tak, że każdy w tydzień po przysłaniu pieniędzy będzie miał kalendarz w domu. — **Błajda Franciszek, poczta polowa 412:** Za słowa podzięki i uznania, oraz życzenie dla „Piasta", stokrotne dzięki. Liczba Czytelników rośnie, życzenie się więc spełnia. — **M. Świerczek, Falczewice ad Zakliczyn:** „Piasta" wysyłamy. Cieszy nas to, że kobiety tak dzielnie biorą się do oświaty i czytania. Wojowanie księży z „Piastem" skończy się, jak się skończyła ich wojna ze ś. p. ks. Stojałowskim, więc przeszkodami ze strony księży nie trzeba się zrażać. — **Józef Zieliński w Piwulcznej:** Za życzenia i pozdrowienia dzięki. Takich jak pan, jest w kraju bardzo dużo. Otrzymaliśmy w tym roku kilkaset listów od ludzi, którzy czytali pisemko tarnowskich księży i teraz zaprenumerowali „Piasta", gdyż, jak piszą, zraziły ich napaści na „Piasta", do których „Piast" nie dał powodu. Jak się pokazuje, niemiłego coby na dobre nie wyszło. — **Piotr Włodarski, poczta polowa 287:** Sprawę oddaliśmy posłowi Banasiowi, który zawiadomi lub może już zawiadomił matkę, co ma zrobić, aby zasiłek, który jej się słusznie należy, otrzy-

mać. Z pewnością go też otrzyma. — **Jakób Czelniak w Wilnej Łące:** Jeśli chodzi o dziennik, to polecamy „Ilustrowany Kuryer Codzienny", wychodzący w Krakowie, ul. Karmelicka 16. Adres szwagra wytłómaczyć się nie da, bo to są wszystko nazwy miejscowości. Trzeba tak adresować, jak napisane, a listy wysyłać przez Polski Komitet w Sztokholmie według wskazówek, zamieszczonych w poprzednim numerze „Piasta". — **Br. Galant w Poli, Istrya:** W sprawie kupna ziemi najlepiej ogłosić, n. p. w „Piaście", że pan tyle a tyle ziemi poszukuje, a zgłoszenia będą. Może ich panu udzielić także odrazu Bank ziemski w Łańcucie, który może panu odrazu sprzedać ziemię na dogodnych warunkach. Co do kredytu, to o ten będzie łatwo. Da go panu każda kasa Raiffeisena. Chów królików na wielką skalę opłaci się tylko w pobliżu wielkiego miasta. Jest to gałąź hodowli, u nas zupełnie zapoznana, we Francyi n. p. chłopi zarabiają na królikach setki milionów rocznie. — **Jan Rogórz w Semrlach w Styryi:** Serdecznie nas cieszy, że „Piast" jest dla pana takim miłym gościem. Za podziękę i serdeczne życzenie rozwoju pisma przesyłamy zapewnienie, że starać się będziemy ciągle, aby „Piast" się rozwijał nieustannie i wiódł lud do lepszej przyszłości. — **Marya Sowina i Stefania Kasprzyk w Bieśniku:** List sprawił nam prawdziwą radość. Widzimy z niego, że jak żołnierze w polu, tak żony ich i matki w domu uważają „Piasta" za najlepszego przyjaciela i garną się ku niemu. Za życzenia najserdeczniej dziękujemy. Gdy otrzymamy wiadomość o A. Sowie, zamieścimy ją w „Piaście". Zwracamy uwagę, że czasem dwa lata ktoś nie miał wiadomości o żołnierzu, a w tym roku dostał od niego kartkę z niewoli. Nie trzeba więc odrazu przypuszczać najgorszego. — **Kazimierz Latawski, poczta polowa 286:** Dowiedzenie się o szwagrze, którego Moskale zabrali na Turkiestan, jest wręcz dziś niemożliwe. Gdyby nawet podjąć starania, to trwałyby one z rok, a za ten czas może i pan i szwagier znajdziecie się już razem w domu. — **Jan Kwiatkowski w Brzezinach:** Niech się pan zwróci do p. Gärtnera, kierownika filii rafineryi nafty pp. Stawarskiego i Spółki w Mielcu, może się panu uda wydobyć beczkę. — **Stanisław Olszowski z Gorlickiego:** Nie należy przepisywać wierszy z kalendarzy i z dzienników ludowych, bo to szkoda czasu. Nie zamieścimy. **Jadwiga Sajda w Przybówce:** Brawo! Gdyby tak wszystkie kobiety postąpiły, jak pani, gdyby każda tak, jak pani, zyskała „Piastowi" pięciu prenumeratorów, toby wkrótce nie było w kraju ani jednego domu, w którymby naszego pisma nie było. A gdybyśmy przekroczyli nakład 100.000, to „Piast" byłby większy i mógłby co tydzień przynosić piękny illustrowany dodatek. Bardzo serdecznie dziękujemy! — **F. Langer w Lublinie:** Nie może pan też zużyć czasu na lepsze rzeczy, niż na pisanie bzdurstw? Na to, co pan przydał, to szkoda nawet papieru. — **Wojciech Głodowski w Budziwoju:** W sprawie wypłaty za konie posłowie dość się narobili, wypłatę tę powoli rząd uskutecznia. Należy urgować w starostwie i zwrócić się do posła Angermana w Boguchwale. — **Jędrzej Wrona, Elbassan w Albanii:** Kalendarz wysłany. Prosimy o listy. — **Andrzej Korzeń w Podgoricy, w Czarnogórze:** Opis Czarnogóry byłby bardzo pożądany. Gdyby była rzecz dłuższa, możnaby wydać osobno. — **Bielecki Józef, poczta polowa 405:** Dowcip doskonały, aleby się z pewnością nie spodobał prokuratorowi, dlatego go nie możemy zamieścić. Szczęść Boże! Kalendarz wysłany. — **Wl. Ossowski w Thalerhofie (Styrya):** Sprawą internowanych w Thalerhofie zajmuje się poseł hr. Lasocki, który tam kilka razy był i u rządu czynił przedstawienia, by ludzi bodaj przesłuchano. Stanowisko rządu jest w tej sprawie niezrozumiałe. Może się wreszcie uda wykołatać uwolnienie. — **Wiktorya Marek w Biertowicach:** To, że listy od jeńców nie przychodzą, tłómaczyć należy tylko trudnościami pocztowemi. Wiadomości, że jeńcy wymierają, nie są prawdziwe. Według wiadomości z pism neutralnych jeńcy trzymają się jako tako. Nie trzeba się niepokoić, a przesadnym wieściom nie należy dawać wiary. — **Wincenty Zaremba, kopalnia w Jaworznie:** Udzielanie urlopów zależy wyłącznie od uznania władz wojskowych, na które wpływu nikt nie ma. Dlatego dokładnego wyjaśnienia dać nie możemy. Trzeba się o urlop starać; dostanie się — dobrze, nie — to na to niema rady. — **Amalia Bosacka w Korczynie:** W sprawie biednej dziewczyny proszę się zwrócić do Książęco-biskupiego Komitetu w Krakowie, pałac biskupi. Porozumienie się z jeńcem cywilnym w Rosyi jest możliwe tylko wtedy, gdy się zna jego adres. W takim razie należy pisać do niego przez Komitet polski w Sztokholmie. Szczegóły podaliśmy w poprzednim numerze. Ten Komitet może również załatwić sprawę jego wypuszczenia. — **Józef Konieczny, poczta polowa 240:** Adres p. Sobka jest następujący: Jan Sobek, Res. Tel. Bauabt. 5. Feldpost 511. — **Wojciech Dlutko, Wiedeń:** Cieszymy się bardzo, że „Piast" się tak podoba. Staramy się zamieszczać takie artykuły, aby lud podnosić i na nowe prowadzić drogi, dla dobra ludu i całej Ojczyzny. Za uznanie dzięki. — **Jan Danek w Wilamowicach:** Kalendarz wysłany. Uwagi co do wojny śmieszne, ale szkoda o tem pisać, bo to i tak nic nie pomoże, a pociecha słaba. — **Ludwik Leśniak w Grobnicy:** Ogłoszenia tego rodzaju zamieszczamy wogóle niechętnie i tylko w wypadkach wyjątkowych. Ogłoszenie kosztuje 5 koron, które należy przesłać z góry razem z listem, w którym się pisze, jakie się chce mieć ogłoszenie. — **Józef Opaliński w Górnej Kolbuszowej:** Ambasada amerykańska musi sprawdzić czy pan istotnie jest poddanym amerykańskim i dopiero wtedy wyda panu potrzebne papiery. Niema rady — trzeba czekać. Zresztą i tak dzisiaj do Ameryki jechać nie można bo ruch okrętowy wstrzymany i tylko z Anglii okręty pod dobao wyjeżdżają, ale jadący narażeni są na zatopienie przez łodzie podwodne. — **Józef Kędzior we Wólicy Polskiej:** Dowiedzenie się o rodzinie w Zbarażu jest możliwe tylko przy pomocy Polskiego Komitetu w Sztokholmie, o czem dokładnie pisaliśmy w poprzednim numerze. — **Jan Czaja w Sękach:** Adresu żądanej fabryki podać nie możemy, bo go nie znamy. — **Regina Sordyl w Rzykach:** Z serca radzibyśmy dopomódz, ale nie jesteśmy w stanie. Jeśli mąż chory, to powinien być superarbitrowany. Co do urlopu na zbiory, to zależeć będzie od różnych rzeczy. Armia będzie dość a zbiory, może wtedy uda się mu otrzymać urlop. Zresztą, kto dziś może wiedzieć, co będzie do sierpnia? — **Katarzyna Budniak w Czechowicach (Śląsk):** Ogłosił p. Tatara wyraźnie, że po nasienie lnu trzeba się zgłaszać do Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, Kraków, Rynek Gł. 22. Tam się też proszę zwrócić, nie do nas, bo my lnu nie mamy. — **Kobiety wiejskie:** Nadesłanego nam listu do prezydenta Wilsona nie możemy mu, niestety, doręczyć. Wilson pracował dla pokoju, ale w ostatnich czasach postępuje tak, jakby chciał wojny z Niemcami. Wobec tego i Wasza prośba do niego aby przyspieszył pokój, nie jest na czasie. Pokój zresztą w każdym razie się zbliża. Tem się możecie pocieszyć. Wydrukować tego Waszego listu do Wilsona, niestety, nie możemy. — **Franciszek Maruszak, poczta polowa 298:** Żałujemy bardzo, ale Wam, niestety, nic pomódz nie możemy. Trzeba się upominać przy raporcie, bo przecie jeśli się Wam krzywda dzieje, to tylko z winy niższych władz. — **Robotnicy i małorolni w Wilkowicach:** Listów nie podpisanych drukować nie możemy. Jeśli się dzieją nadużycia przy rozdziale mąki i cukru, trzeba donieść do starostwa, podpisać się, przytoczyć fakta i świadków, a starostwo zrobi wtedy porządek. — **Czytelnik w Dylągówce:** List nie podpisany, nie wydrukujemy. — **Marya Widlarz w Chocznii:** Z listu nie możemy wyrozumieć, o co chodzi. Prosimy napisać poprostu, co się stało i czego się chce, a my damy odpowiedź czy poradę. — **Leon Wikiera w Rogóżnie:** W jednym z najbliższych numerów podamy opis, jak się robi mydło, ale musimy sami wypróbować, żeby ludzi nie wprowadzać w błąd. — **Franciszka Strychalska, Zwierzyniec:** Proszę się zwrócić do magistratu, do biura dla świadczeń wojennych i przedstawić sprawę, a biuro to powinno zażądać zwrotu pieniędzy z Białej i wypłacenia ich pani. — **Pryska Kowalska w Dobczycach:** Nie trzeba nikomu żałować zasiłku. To, że zasiłek jest dla wszystkich równy, jest przepisem ustawy. Że biedniejsi więcej wskutek tego cierpią, to pewne. Ale na to rady niema. Listu zamieścić nie możemy. — **Laskowski Michał, poczta polowa 409:** Listu nie wydrukujemy. Jak się pisze, to trzeba pisać poważnie, spokojnie i przytoczyć fakta, bo ciskanie się nic nie pomoże, a jasno sprawy nie stawia. — **Czytelniczka w Skawcach:** „Piast" nie jest amboną dla prawienia morałów. Jeśli jaka jednostka źle się prowadzi, to przecież jest ksiądz, niechże on w to wkroczy. Nie wydrukujemy. — **Antoni Baumgärtner i Jan Hyjek**

w Jaśle: Listu nie wydrukowaliśmy i nie wydrukujemy. Co pp. piszecie o pośle swojego okręgu, to dowodzi, że nie macie pojęcia o tem, co ten poseł robił i robi. — **Czytelnik z Kłyża:** Listów nie podpisanych nie drukujemy z zasady. Na dobitek o owych wyzyskiwaczach pisze pan tak, że z tego zostałaby jeno biała plama, a szkoda papieru, który dziś jest strasznie drogi. — **Wojciech Godyń w Tenczynku:** O nawozach sztucznych i ich używaniu trzeba przeczytać książeczki, bo za dużoby to zajęło pisania. Możemy polecić następujące: W. Szybiński: „Sztuczne nawozy". Cena 80 hal.; albo też: A. M. Barta: „O nawozach". Cena 1 kor. 20 hal. Książki te może pan sprowadzić z księgarni Wojnara. Kraków, ul. Szewska, albo z księgarni Gebethnera. Kraków, Rynek Gł. 22.

W nocy z 13-go na 14-go grudnia 1916 r., na drodze Toki—Jasło, **zgubiono czarną torbę skórzaną z ważnymi aktami.** Znalazca, który doręczy zawartość p. sekretarzowi gminnemu w Żmigrodzie (torbę raczy sobie zostawić), **otrzyma 20 koron nagrody.** 2—2

Tanie, praktyczne obuwie z podeszwami drewnianemi prostemi i łamanemi dla dzieci i dla dorosłych poleca **„Pracownia taniego obuwia"** Kraków, ul. Franciszkańska L. 4. 2—2



Maszyny

do szycia, do cerowania i hafto

szyjące wprzód i wstecz, z osiami na kulach śrutowych, a także maszyny

do szewstwa i krawiectwa

z fabryki saksońskiej Köhlera

są do nabycia 5 0 tylko w składzie maszyn

Kazimierza Knebla w Jaśle, ul. 3-go Maja 265.

Ceny niskie. — Kilkoletnia pisemna gwarancya. — Cennik darmo i opłatnie. — Kupującym udziela p. Wojciech Lorenc kierownik mego składu, bezpłatnie nauki kroju damskiego.

Ekonom dla folwarku o 200 morgach poszukiwany. Zgłoszenia do Administracyi „Piasta" 2—2

Poszukuję mego ojca Piotra Nakonecznego i brata Franciszka, ucznia gimnazyalnego, oraz sióstr Anny, Maryi i Julii z Janówki, pow. Tarnopol, a w ostatnim czasie przebywali w Budyłowie, pow. Kozowa. Józef Nakoneczny, Feuerwerker k. u. k. F. Hb.-Batt. „Rotzo", Feldpost 294.

V. WALNE ZGROMADZENIE

P. T. CZŁONKÓW

CHŁOPSKIEGO TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH ZALICZEK I OSZCZĘDNOŚCI

(Tow. z ograniczoną poręką)

w Czarnym Dunajcu

odbędzie się

dnia 3-go marca 1917 roku w lokalu Kasy chłopskiej **o godz. 6-tej wieczór** z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie ostatniego protokołu Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie z czynności i kasowe za rok 1916;
3. Przedłożenie bilansu za rok 1916 i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum przez Radę nadzorczą z rachunków;
4. Wnioski Dyrekcyi i Rady nadzorczej;
5. Wnioski Członków.

W razie braku kompletu, w myśl statutu, o godz. 6 wieczór, Walne Zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość obecnych Członków w godzinę później, to jest o 7-mej wieczór.

ZA DYREKCYĘ I RADĘ NADZORCZĄ:

Jan Cikowski. — ***Jan Szaflarski***

Jan Jaworski.

Czarny Dunajec, dnia 13-go lutego 1917 r.

---

50 koron nagrody otrzyma ten, kto odda zostawione w pociągu, na linii Frysztak—Rzeszów, książki gospodarcze z folwerku Glinik Dolny, pow. Frysztak, a to jedna książka kasowa, dochodu i rozchodu, a druga z alfabetem, w której pod „K" jest nazwisko Koláž, a pod „S" Świerad, oraz różne kwity. Zgłoszenia pod adresem: Alojzy Koláž, Jasło, ul. 3-go Maja.

Poszukuję mej matki, Anny Radzichowskiej i siostry Maryi Cal. Obie ewakuowane z Kończak Nowych, powiat Stanisławów. Anna Radzichowska, Siebenhöfen, poczta Bern, Morawa.

Proszę o wiadomość o mej córce Maryi Grünbaum, lat 17, która mieszkała we wsi Omaszcu, pow. Nadwórna, u wójta Macieja Wilka. Karol Grünbaum, Ostrowy Baranowskie, poczta Trzęsówka.

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA W KRAKOWIE ulica Sławkowska L. 1

zakupiła większe ilości materyałów budowlanych i oddaje na cele odbudowy pod najkorzystniejszymi warunkami:

W ODDZIALE DRZEWNYM:

drzewo kopalniane, budulcowe okrągłe, ciosane i materyały tarte, belki do budowy mostów i gotowy materyał dla wież wiertniczych.

W ODDZIALE BUDOWLANYM:

blachę pocynkowaną, dachówkę prasowaną, ciągnioną i szklaną, papę, szkło, wapno, cement, płytki szamotowe, wyroby cementowe, okucia, żelaza budowlane oraz cegłę murarską.

3—8

OGŁOSZENIE.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia Galicyjskiego Banku ziemskiego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Łańcucie, polecającej Radzie Nadzorczej i Dyrekcyi poczynienie odpowiednich kroków w celu przemiany tegoż Banku z Towarzystwa udziałowego na Towarzystwo akcyjne, przystępują niżej podpisani na podstawie koncesyi Wysokiego c. k. Rządu z dnia 4 maja 1914 r. L. 8732 do założenia instytucyi pod firmą:

BANK ZIEMSKI DLA GALICYI, ŚLĄSKA I BUKOWINY

TOWARZYSTWO AKCYJNE

i zapraszają do wzięcia udziału w subskrypcyi kapitału akcyjnego

Siedzibą Towarzystwa będzie Łańcut, a za zezwoleniem Rządu może być siedziba przeniesiona do Lwowa. Kapitał akcyjny będzie wynosił jeden milion koron, rozłożony na 2500 na okaziciela lub imiennie opiewających pełno wpłaconych akcyi po 400 K nominalnej wartości.

Ten kapitał akcyjny może być uchwałą Walnego Zgromadzenia na wniosek Rady zawiadowczej podwyższony do sumy dwoch milionów koron przez dalszą, stopniową lub dowolną emisyę nowych gotówką pełno wpłaconych akcyi po 400 K.

Każde dalsze podwyższenie kapitału akcyjnego zależne jest od zezwolenia Rządu.

Wedle § 4 statutu będzie miał prawo nowy Bank prowadzić następujące interesa:

1) udzielać pożyczek w gotówce na hipotekę właścicielom nieruchomości wpisanych do ksiąg publicznych,

2) wierzytelności hipoteczne zastawiać, nabywać i pozbywać;

3) udzielać kredytu krótko-terminowego stowarzyszeniom, istniejącym na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r. Dz. p. p., których większość członków stanowią rolnicy;

4) weksle i przekazy, zaopatrzone podpisami, uznanymi jako dobre, eskontować, reeskontować, jak i przyjmować do inkasa;

5) udzielać pożyczek i zaliczek na zastaw notowanych na austryackich giełdach papierów wartościowych, jak i na zastaw surowych produktów rolniczych. Spekulacye giełdowe są zasadniczo wykluczone;

6) prowadzić rachunki bieżące;

7) nabywać i pozbywać surowe produkta rolne na własny albo cudzy rachunek, zakładać i prowadzić domy składowe z zachowaniem specyalnych przepisów ustawowych;

8) wydawać na złożoną gotówkę opiewające na okaziciela lub nazwisko asygnaty kasowe. Pierwsza wkładka asygnaty kasowej nie może opiewać na mniej niż 100 K.

Towarzystwo jest dalej uprawnione:

9) tworzyć żywotne gospodarstwa średnich rozmiarów w myśl ustawy z 17 lutego 1905 Nr 40 Dz. u. kr. o włościach rentowych,

10) nabywać majątki ziemskie, wpisane do ksiąg tabularnych i gospodarstwa włościańskie, celem odprzedaży w całości lub w części;

11) przeprowadzać parcelacyę gospodarstw rolnych na rachunek właścicieli z gwarancyą lub bez tejże co do wysokości uzyskać się mającej ceny kupna i czasu trwania parcelacyi, administrować i wydzierżawiać dobra i realności;

12) finansować i organizować oraz udzielać pomocy przy zakładaniu spółek mających na celu:

a) zakupno gruntu dla członków;

b) tworzenie przedsiębiorstw o charakterze przemysłowo-rolniczym;

c) handel bydłem, jak i wszystkimi innymi produktami rolniczymi, z wykluczeniem handlu terminowego tymi produktami;

d) przeprowadzanie melioracyi i komasacyi gruntów;

e) dostarczanie nawozów sztucznych, nasion i maszyn rolniczych dla gospodarzy rolnych;

f) działalność wogóle skierowaną do podniesienia wytwórczości rolniczej;

13) dostarczać we własnym zakresie działania robotników rolnych, służby gospodarczej, maszyn rolniczych, nasion i nawozów sztucznych;

14) kupować, sprzedawać i lombardować własne obligacye. Przy udzielaniu pożyczek — z wyjątkiem pożyczek hipotecznych § 4 ust. 1 i § 58) — może sobie Towarzystwo zastrzedz sprzedaż własnych obligacyi.

Statut Towarzystwa w dalszych swoich postanowieniach zawiera nadzwyczaj ważne uprawnienie, a mianowicie prawo wydawania bankowych obligacyi w następujących wypadkach.

1) na podstawie pożyczek, udzielonych na hipotekę nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych;

2) na podstawie posiadanych papierów wartościowych

mających pupilarne bezpieczeństwo i na podstawie pożyczek, udzielonych na zastaw takich papierów. Obligacye wydawane będą w walucie koronowej na rozmaite sumy, jednak nie poniżej 200 koron.

Organami zarządzającymi, kierującymi i nadzorującymi Towarzystwo są:

a) Dyrekcya;
b) Rada zawiadowcza;
c) Walne Zgromadzenie.

Dyrekcya jest zarządem Towarzystwa po myśli art. 227 do 241 włącznie kodeksu handlowego i składa się z trzech dyrektorów, mianowanych po raz pierwszy przez zgromadzenie założycieli, następnie przez Radę zawiadowczą. Oprócz tego mianowanych będzie trzech zastępców dyrektorów. Każdy z dyrektorów obowiązany jest złożyć w kasie Towarzystwa tytułem kaucyi po 50 sztuk akcyi z kuponami i talonami, które aż do ukończenia urzędowania nie mogą być ani sprzedane, ani obciążone.

Rada zawiadowcza składa się najmniej z 9-ciu, a najwyżej z 12-tu członków, których wybiera Walne Zgromadzenie większością głosów na lat cztery. Wyboru pierwszej Rady zawiadowczej również na przeciąg lat czterech dokona zgromadzenie założycieli. Każdy członek Rady zawiadowczej winien w 14-tu dniach po otrzymaniu zawiadomienia o swoim wyborze złożyć w kasie Towarzystwa 25 akcyi z bieżącymi kuponami i talonami, które podczas trwania jego urzędowania aż do zatwierdzenia odnośnych rachunków z ostatniego roku jego urzędowania nie mogą być ani sprzedane, ani w jakikolwiekbądź sposób obciążone.

Walne Zgromadzenie reprezentuje ogół akcyonaryuszy, a uchwały jego obowiązują każdego akcyonaryusza bez względu na to, czy jest na niem obecny, czy nie. Zwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje Rada zawiadowcza raz na rok (§ 32 ust. 3). Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie ma być zwołane w tym wypadku, jeżeli zapadnie taka uchwała Walnego Zgromadzenia, lub jeśli tego zażądają pisemnie akcyonaryusz lub akcyonaryusze, których akcye wynoszą przynajmniej 10-tą część kapitału akcyjnego.

Walne Zgromadzenie, tak zwyczajne jak i nadzwyczajne, zwołuje Rada zawiadowcza przez jednorazowe ogłoszenie w „Gazecie Lwowskiej“ tudzież w tych gazetach krajowych, które Rada oznaczy. Umieszczenie ogłoszenia nastąpić musi co najmniej na 30 dni przed dniem wyznaczonym na odbycie Walnego Zgromadzenia.

Konstytuujące Walne Zgromadzenie zwołują założyciele (koncesyonaryusze) zapomocą jednorazowego ogłoszenia, o czem należy zawiadomić c. k. Namiestnictwo we Lwowie na 8 dni przedtem.

Do powyższego Walnego Zgromadzenia nie odnoszą się postanowienia statutu o ogłoszeniu, składaniu akcyi i przewodnictwie.

Przewodniczącego wybiera Walne Zgromadzenie.

Przedmiotem obrad tego Walnego Zgromadzenia jest uchwała o utworzeniu Towarzystwa akcyjnego na podstawie statutu, zatwierdzonego przez władzę rządowe.

To Walne Zgromadzenie wybiera zarazem członków Rady zawiadowczej na pierwsze cztery lata administracyjne, oraz Wydział rewizyjny na pierwszy rok administracyjny, bezwzględną większością głosów.

Konstytuujące Walne Zgromadzenie jest zdolne do powzięcia uchwał tylko w obecności co najmniej czwartej części wszystkich subskrybujących akcye, którzy reprezentują łącznie przynajmniej czwartą część wydać się mających akcyi.

Po dokonaniu wyboru przewodniczącego, należy stwierdzić, że kapitał akcyjny został gotówką wpłacony i że Towarzystwo może nim swobodnie rozporządzać.

Na podstawie powyższej koncesyi otwieramy

Subskrypcyę

na razie na 2500 sztuk akcyi nominalnej wartości po 400 K.

Akcye będą w zasadzie opiewały na okaziciela, a tylko na żądanie można otrzymać akcye na nazwisko opiewające (imienne).

Wpłata gotówki na akcye rozłożoną zostaje na trzy raty, a mianowicie należy złożyć na każdą zakupioną akcyę kwotę 100 K przy podpisaniu deklaracyi, resztę zaś 300 K w dwóch równych ratach, z których pierwsza przypada dnia 1 kwietnia 1917 r., zaś druga dnia 1 lipca 1917 r.

Kto przy podpisaniu deklaracyi złoży całą należną kwotę za zakupioną akcyę, ten od tej przewyżki otrzyma bonifikacyę w wysokości $4^{1}/_{2}\%$ licząc do dnia 1 lipca 1917 r.

Każdy mający chęć zakupna akcyi winien zgłosić się listownie do dyrekcyi Galicyjskiego Banku Ziemskiego w Łańcucie, poczem otrzyma do podpisu deklaracyę, statut nowego Banku, oraz czek Pocztowej Kasy oszczędności celem przesłania gotówki. Czeki te będą opiewały na filię Banku krajowego w Krakowie, gdzie zostaje ulokowany kapitał akcyjny w osobnym rachunku bieżącym.

Subskrybenci, zamieszkali w Krakowie, mogą zatem składać gotówkę wprost w kasie powyższej filii na wymieniony rachunek bieżący, który nosi nazwę: „Bank Łańcut“.

Takiem samem miejscem subskrypcyjnem, jak Galicyjski Bank Ziemski, ustanowionem jest dla Śląska cieszyńskiego Towarzystwo zaliczek i oszczędności w Cieszynie, które na żądanie udzieli tych samych wyjaśnień, dostarczy druków i będzie przyjmowało wpłaty na akcye.

Ustanowienie dalszych miejsc subskrypcyjnych zastrzegają sobie koncesyonaryusze w razie uznanej potrzeby — co ewentualnie zostałoby osobno ogłoszonem.

Po ukonstytuowaniu się Towarzystwa akcyjnego, nastąpi wydanie oryginalnych akcyi, na razie zaś na poczynione na poczet ceny kupna opłaty otrzymają subskrybenci kwity tymczasowe, które należy przechować, gdyż tylko za ich zwrotem akcye będą wydane.

Łańcut, w styczniu 1917 r.

Imieniem koncesyonaryuszy:
Dr Jan Hupka.

Imieniem Galicyjskiego Banku Ziemskiego
RADA NADZORCZA:

Prezes: *Stanisław Szlachtowski.*
Zast. Prezesa, *Ks. Antoni Tyczyński.*
Sekretarz: *Dr Henryk Kopecki*

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Rączkowski.* Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.